

Danina solidarnościowa za 2025 r.
Kto nie uwzględnił ulgi B+R lub na złe
długi, ma szansę to nadrobić

B2

Nowy podatek turystyczny umożliwi
rozwój gmin, które nie spełniały
kryteriów poboru opłaty miejscowej

B7

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

ŚRODA
13 MAJA 2026
DGP.pl

NR 91 (6760) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIEMIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na **DGP.pl**

Czy Donald Trump ułoży się z Chinami

ŚWIAT Prezydent USA leci do Chin po kontrakty handlowe.
Na Tajwanie rośnie strach, że wyspa stanie się kartą
przetargową w rozgrywce potęg

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

Donald Trump rozpoczął w środę wizytę w Chinach, pierwszą podróż do Państwa Środka od 2017 r., kiedy odwiedził Pekin na krótko przed wypowiedzeniem mu wojny handlowej. Możemy się spodziewać bogatej oprawy i spektakularnych zdjęć przed Wielką Halą Ludową przy Placu Tiananmen i zabytkowym parku przy Świątyni Nieba. Taka scenaria może utwierdzić Trumpa w podziwieniu dla potęgi chińskiego przywódcy, którego w ostatnich miesiącach nazwał „królem”, „przyjacielem” i „mądrym gościem”.

Obie strony są nastawione głównie na łagodzenie napięć między dwiema największymi gospodarkami świata. Priorytetem rozmów jest przedłużenie obniżki ceł (wygasa w listopadzie), które w szczytowym momencie konfliktu wynosiły 145 proc. na import z Chin i 125 proc. na towary z USA. W tym celu ma powstać specjalna Rada Handlu, która zajmie się bieżącym rozwiązywaniem sporów gospodarczych. USA będą zabiegać przede

wszystkim o utrzymanie płynności dostaw metali ziem rzadkich, od których zależy cała nowoczesna gospodarka; Pekin chce ograniczyć amerykańskie kontrole eksportowe, nakładane przez Waszyngton w celu zablokowania chińskiego rozwoju technologicznego.

Trumpowi, osłabionemu wojną w Iranie i rosnącą w USA inflacją, zależy też na głośniejszych medialnie kontraktach zakupowych z Chinami, które pozwolą mu podreperować notowania przed wyborami połowkowymi do Kongresu.

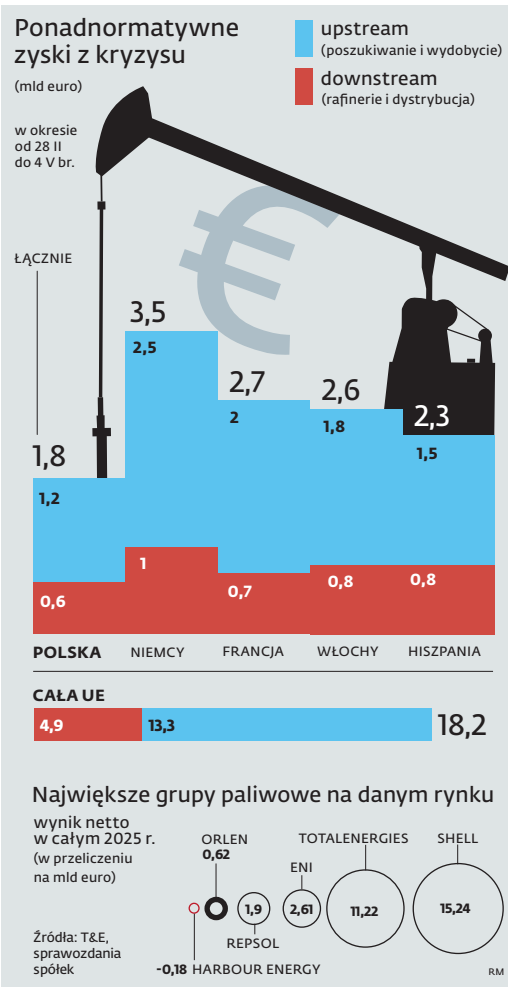
USA będą zabiegać o płynność dostaw metali ziem rzadkich

Mówi się głównie o zakupach amerykańskiej soi, na których skorzystają rolnicy z republikańskich bastionów w Pasie Zbożowym, a także o dużych zamówieniach na samoloty koncernu Boeing.

Czego Chiny oczekują w zamian? Na Tajwanie narasta niepokój, że transakcyjność Trumpa oraz jego podatność na gesty ze strony potężnych przywódców sprawią, że wyspa stanie się kartą przetar-

gową służącą osiągnięciu krótkoterminowych korzyści. Analitycy będą bacznie obserwować ewentualną zmianę języka dyplomatycznego dotyczącego amerykańskiego stanowiska wobec zakusów ChRL na wyspę (np. z obecnego wsparcia dla „pokojowego rozwiązania sporu przez obie strony” do wsparcia dla „pokoju jednoczenia”). Niepokój wynika również z tego, że Trump zapowiedział włączenie kwestii sprzedaży broni dla Tajwanu do rozmów z Pekinem, choć zakazują tego porozumienia tajwańsko-amerykańskie. Prezydent zwleka teraz z autoryzacją nowego pakietu uzbrojenia dla wyspy o wartości 14 mld dol.

Ale są też pozytywne sygnały dla Tajpej. Trump od początku drugiej kadencji zdążył już zatwierdzić sprzedaż broni o łącznej wartości wyższej, niż Joe Biden w trakcie całej swojej prezydentury. Amerykański przywódca wysłał też sygnały, że kwestię obrony wyspy traktuje osobiście. W wywiadach medialnych wielokrotnie powtarzał, że Xi Jinping nigdy nie odważy się na inwazję za jego urzędowania, ponieważ „wie, że skończyłoby się to dla niego katastrofą”. ©P A3



Rząd zwleka w sprawie podatku od zysków

SUROWCE W ciągu kilku tygodni kryzysu związanej z amerykańsko-izraelską operacją w Iranie oraz blokadą cieśniny Ormuz nadzwyczajne zyski ze sprzedaży paliw osiągnęły poziom zbliżony do wyników, na które w normalnych warunkach wiele koncernów musiało pracować przez cały rok. Tak wynika z monitoringu przepływów pieniężnych prowadzonego przez promującą zielony transport federację Transport & Environment. Mimo systemowych osłon klientów detalicznych bajeczne zyski nie ominęły koncernów działających na rynku polskim. Te ostatnie – według T&E – zarobiły w ciągu nieco ponad dwóch miesięcy ok. 1,8 mld euro ponad normę. W sprawie zapowiedzianego przez rząd windfall tax, czyli podatku od nadmiarowych zysków, zapanowało jednak milczenie. ©P A6

Urzędy nie radzą sobie z równością płac

WYNAGRODZENIA

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Administracja państwa powinna być wzorem we wdrażaniu zmian związanych z dyrektywą UE 2023/970 o równości wynagrodzeń. Unijne przepisy powinny zostać wdrożone do 7 czerwca 2026 r. (w Polsce, jak wszystko wskazuje, będzie to jednak opóźnione). Niestety okazuje się, że w sferze budżetowej niwelowanie różnic w wynagradzaniu kobiet i mężczyzn nie będzie łatwe.

Z szacunków prof. dra hab. Tomasza Rostkowskiego z Zakładu Zachowań Organizacyjnych Instytutu Kapitału Ludzkiego Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH (prowadzi badania na temat wdrażania dyrektywy o równości płac) wynika, że wprowadzenie omawianych zmian i całkowite zniwelowanie dyskryminacji płacowej może kosztować całą administrację – w tym urzędy i publiczne szkoły – nawet 7 mld zł.

Potrwa to bardzo długo z uwagi na rozbudo-

wane przepisy i różnorodne pragmatyki zawodowe obowiązujące w sferze budżetowej. Ekspert dodaje, że nawet tam, gdzie dochodzi już do wartościowania stanowisk (co ma zapewnić przejrzystość płacową), proces ten jest przeprowadzany nieprawidłowo i naraża pracodawcę na procesy sądowe. ©P B1



Więcej niż gazeta!
Skanuj kod!
DGP.pl



9 772080 674037 20

Bezradni wobec PiS, sprawczy wobec swoich



Daria Al Shehabi
dziennikarka DGP

Zrozliczeniami PiS jest jak z zapowiedzią wielkiego finału, który wciąż nie nadchodzi. Były mocne deklaracje, konferencje prasowe, komisje śledcze, obietnice aktów oskarżenia i polityczne deklaracje, że tym razem państwo pokaże zęby. Miała być sprawczość, miało być odzyskanie elementarnej wiary w to, że była władza po utracie stanowisk nie schowa się za immunitetami, procedurami i znajomościami. Tymczasem na razie obywatel dostał raczej długi serial bez końcowego odcinka i rosnące poczucie, że scenarzyści pogubili kartki.

Rozliczenia nie są łatwe. Po ośmiu latach politycznego zawłaszczania instytucji, po wojnie o prokuraturę, po zabetonowaniu sądów i w obliczu prezydenckiego hamulca nikt rozsądny nie oczekiwał cudów w trzy miesiące. Tyle że od wyborów minęło już ponad 30 miesięcy, a taryfa ulgowa już przestała działać. Obywatele nie głosowali na obietnicę, że koalicja będzie próbować, tylko zaufano, że dowiezie.

Zrobiono jednak niewiele. W rozliczaniu afer Zjednoczonej Prawicy więcej jest zapowiedzi niż aktów końcowych, więcej emocji niż rezultatów, więcej publicystyki niż odpowiedzialności. Zbigniew Ziobro stał się symbolem tej bezradności: polityk, który miał być surowo rozliczony, dziś jest raczej przykładem opeptkowej nieskuteczności. Przypadek Marcina Romanowskiego również pokazuje, że państwo może dużo mówić o determinacji, a potem równie długo tłumaczyć, dlaczego nie zdążyło. Opornie posuwa się też sprawa Michała Kuczmierowskiego, byłego szefa Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, który wyjechał do Wielkiej Brytanii, gdzie po wpłaceniu kaucji oczekuje na wolności na decyzję brytyjskiego sądu w sprawie ekstradycji do Polski. Nie wspominając już o pisowskich prezesach spółek Skarbu Państwa, m.in. Danielu Obajtku, który może się czuć bezkarny.

I w tym właśnie momencie na scenę wraca Collegium Humanum. Sprawa dotycząca tego, co w polskim życiu publicznym zawsze pachniało znajomo: załatwienia papierka, który otwiera drzwi do rad nadzorczych, a tym samym prestiżu i pieniędzy. Problem w tym, że ta afera nie układa się w prosty wyborczy plakat pod hasłem „oni kradli, my naprawiamy”. Wciąża w swoją orbitę także ludzi spoza PiS i zmusza koalicję do odpowiedzi na pytanie, czy zasada równości wobec prawa naprawdę obowiązuje również wtedy, gdy robi się politycznie niewygodnie.

Oskarżony w tej sprawie prezydent Wrocławia Jacek Sutryk nie jest przecież politykiem PiS. Doniesienia o możliwych wnioskach o uchylenie immunitetów Szymonowi Hołowni i Michałowi Kobosce także nie dotyczą Prawa i Sprawiedliwości. I nawet jeśli w ich przypadku trzeba zachować daleko idącą ostrożność, bo na razie poruszamy się w świecie przecieków, zaprzeczeń i nieformalnych ustaleń, to polityczny efekt już nastąpił. I jest taki, że obóz, który miał rozliczać poprzedników, sam musi się teraz gęsto tłumaczyć.

I bardzo dobrze. Bo jeśli po 15 października 2023 r. naprawdę miało być inaczej, to właśnie w takich sprawach standardy muszą być wyższe. Nie może być rozróżnienia na „nasze” i „ich” dyplomy, zarzuty, immunitety. Nie da się odbudować praworządności metodą selektywną. Tu jednak zaczynają się polityczne schody. Bo wyborca może uznać zasadę równości wobec prawa za słuszną, a jednocześnie zapytać: dlaczego w takim razie PiS nadal wydaje się równiejszy? Dlaczego w sprawach ludzi obecnej władzy państwo stara się działać stanowczo i bez taryfy ulgowej, a w sprawach najważniejszych polityków poprzedniego układu wciąż oglądamy ucieczki, unikni, opóźnienia, proceduralne spory i kompromitacje?

To nie jest argument za tym, by nie patrzeć na ręce ludziom z KO, Lewicy czy Polski 2050. Ale rządzący nie mogą sprawiać wrażenia, że mają władzę tylko nad własnym obozem, a są bezradni wobec tych, którzy przez lata to państwo remontowali. Nie wystarczy bowiem mieć racji. Nie wystarczy opowiedzieć wyborcom, jak głęboko poprzednicy zdemolowali instytucje państwa. Trzeba dowieść, że po zmianie władzy te instytucje naprawdę zaczynają działać. ©

I zrobili hałas nie tylko w Wilanowie



Anita Dmitruczuk
dziennikarka i redaktorka DGP

Po słynnej już imprezie techno w Wilanowie na placu boju została regionalna dyrekcja ochrony środowiska (RDOŚ). Twierdzi, że powinna być poproszona o zgodę na odstępstwo od zakazu m.in. niepokojenia i płoszenia gatunków chronionych w sąsiednim rezerwacie Morysין. I w związku z tym kieruje sprawę na policję.

W historii o tym, jak Wilanów nie spał, bo miał imprezę za oknami, urzekające jest to, że wszyscy wszystkich oskarżają o podwójne standardy. Najpierw dostało się zarządcy obiektu, że na terenie zabudowy dopuścił do zwykłej grandy. Na co dzień po pałacowym parku nie wolno spacerować z psem ani jeździć rowerem, a tu proszę: polska Ibiza. Potem dostało się influencerom, którzy imprezę promowali. Dalej dostało się Warszawiakom, następnie milionerom, bo taka impreza to dowód na to, że bogatemu wolno więcej. Na koniec oberwały władze Warszawy, że leżą plackiem przed bogaczami, i wreszcie mieszkańcy Wilanowa – bo gdyby nie mógł spać ktoś z Podkarpacia, to by pół Polski nie gadało o tym przez kilka dni.

I gdyby poprzedni akapit wprowadził kogoś w błąd, to przypominam: to dalej jest dyskusja o ochronie przyrody i wartości zabytków. Ale wyszło na dobre. Bo gdyby dokładnie to samo wydarzyło się na miejskim sylwestrze w Koziej Wólce, nie mielibyśmy okazji się zastanowić nad tym, czy aby na pewno wszystko jest OK, kiedy w środku nocy naporzamy głośnikami i bijemy światłem po oczach nie tylko uczestników imprezy, lecz także ich ludzkich i nieludzkich sąsiadów. Od lat przecież toczy się rozmowa o emisji światła i hałasu oraz jej negatywnym wpływie na przyrodę, tylko że ludzie zajmujący się środowiskiem zwykle są przez decydentów ignorowani. Dopiero „polska Ibiza” poniosła tę dyskusję pod strzechy.

Teraz z całym tym bałaganem została regionalna dyrekcja ochrony środowiska. Bo choć wnioski o odstępstwo na płoszenie gatunków chronionych to jedyne narzędzie, którym RDOŚ mogła apelować do organizatorów o opamiętanie, to przecież samo w sobie jest ono w tej sytuacji dość kuriozalne. Jeśli RDOŚ skutecznie dotrze z nim do policji, to ta będzie musiała ustalić, czy do płoszenia zwierząt doszło, jakich konkretnie gatunków i kiedy oraz czy są to zwierzęta objęte ochroną i czy impreza techno miała na nie negatywny wpływ.

Bardzo żałuję, że nie zobaczę miny szczęśliwca, który dostanie tę sprawę do prowadzenia. A idę o zakład, że dostanie ona wysoki priorytet, bo przecież pół Polski domaga się odpowiedzi. Zdradzę jej od razu. Po pierwsze, brakuje nam sprawnych narzędzi administracyjnych do zwalczania nadmiernych emisji światła czy hałasu. Po drugie, brakuje nam nie tylko przepisów, ale przede wszystkim rozsądku. W Wilanowie na placu boju została RDOŚ ze swoim wołaniem o brakujący wniosek. A powinni zostać organizatorzy, zarządca obiektu i wóldarze miasta z następującą refleksją: nie robi się imprezy techno w otoczeniu mieszkalnym, w sąsiedztwie rezerwatu przyrody i na zabytkowym terenie. Można do takich wniosków dojść nawet bez jasnych przepisów. ©

Co tak naprawdę jest groźnego w AI



Robert Bogdański
publicysta, były szef PAP

Unia Europejska zdecydowała się wprowadzić zmiany do przepisów o sztucznej inteligencji. Kluczowe jest w nich to, że o co najmniej półtora roku opóźniono wejście w życie regulacji dotyczących tzw. systemów AI wysokiego ryzyka. Dodano jeszcze do komunikatu element całkowicie niekontrolersyjny, a wręcz pożądany, czyli zakaz używania AI do kreowania obrazów o charakterze pornograficznym bez zgody osób na nich przedstawionych. W rezultacie sygnał, jaki trafił do odbiorców, był pozytywny: Unia chroni prywatność i intymność swoich obywateli. Poluzowanie przepisów dotyczących ryzyk związanych z AI zeszło na plan dalszy.

W tym samym dniu amerykańska firma Anthropic ujawniła dokument ostrzegający przed niekontrolowanymi i gwałtownym wzrostem możliwości AI. Jeden z założycieli firmy, Jack Clark, powiedział serwisowi Axios, że w jego ocenie istnieje „ponad 60 proc. szans”, że już w 2028 r. model AI całkowicie samodzielnie wyszkoli swojego następcę. Biorąc pod uwagę fakt, że obecnie największy niepokój badaczy bezpieczeństwa AI wzbudzają jej zachowania niekontrolowane, które nie wiadomo, skąd się wzięły, wypływniemy na całkowicie nieznane wody.

Doniesienia z USA w połączeniu z wieściami z Europy każą postawić pytanie, co właściwie uznajemy w związku z rozwojem AI za ryzykowne. Na Starym Kontynencie mamy skłonność do tego, aby niebezpieczeństwo widzieć tam, gdzie można sobie doskonale poradzić, natomiast nie dostrzegamy zagrożenia w samej istocie rzeczy.

Przykładem tego była niedawna sejmowa debata w sprawie ustawy o systemach sztucznej inteligencji. Wszyscy posłowie się zgadzali, że z rozwojem AI wiążą się ogromne szanse, ale i wielkie zagrożenia: AI zabierze ludziom pracę, umożliwi produkowanie fejków, które mogą wpłynąć na debatę i procesy wyborcze, negatywnie wpłyną na stan psychiczny ludzi itd. Wszystko to prawda, ale banalna. Wymienionym zagrożeniom państwo ze swoimi możliwościami może bez większych kłopotów stawić czoła.

Tymczasem już niedługo może się okazać, że przedmiot uwagi nie jest podatny na żadne nasze działania, bo stał się w rozwoju całkowicie autonomiczny i po prostu nie wiadomo, co uczyni. Szef Anthropic, Dario Amodei, opublikował na początku 2026 r. esej o AI, w którym umieścił mroźące krew w żyłach zdanie, że co prawda wiele rzeczy może pójść nie tak, ale „nasze szanse są duże”. Nasze, czyli ludzkości. I nie „stu procentowe”, ale „duże”. Szczerść godna podziwu.

Zapewnienia polityków, że zneutralizują oni zagrożenia ze strony AI, bo zabiorą tworzenia pornograficznych obrazów, brzmiały w związku z tym dość zabawnie. Bo nie chodzi o to, żeby zakazać robienia choćby najbardziej realistycznych fotomontaży. Nieprzyzwoite napisy w toaletach nie zagrażają naszej egzystencji, choćby były najpiękniej grawerowane i inkrustowane drogimi kamieniami. Zagraża nam coś, co dwie dekady temu Donald Rumsfeld zdefiniował jako „unknown unknowns” – nieznaną nieznaną.

Realna debata nad bezpieczeństwem AI, taka, która będzie obejmowała scenariusze awaryjne na wypadek, gdy technologia zacznie się wydostawać spod kontroli i autonomizować, jeszcze przed nami. O ile w Ameryce już się toczy, o tyle w Europie wyraźnie cofnęliśmy się do czasów, gdy Jerzy Stempowski pisał swój słynny „Esej berdyczowski”: stoimy przed sklepem Szafnagla i nasłuchujemy wieści ze świata. ©

USA i Chiny coraz dalej od siebie

GOSPODARKA Według deklaracji prezydenta Donalda Trumpa relacje między dwoma największymi globalnymi gospodarkami wyglądają co najmniej dobrze. W rzeczywistości wartość wzajemnego handlu i inwestycji spada

Tomasz Józwiak
tomasz.jozwiak@infor.pl

Jak wynika z najnowszych danych opublikowanych przez chińską służbę celną, w ciągu 12 miesięcy zakończonych w kwietniu eksport towarów do USA miał wartość 417,3 mld dol. Stany Zjednoczone pozostają najważniejszym pojedynczym rynkiem zbytu dla największego globalnego eksportera, ale ich udział w zagranicznej sprzedaży Chin regularnie spada. Gdy w 2021 r. Donald Trump kończył swoją pierwszą kadencję, wyniósł niemal 18 proc. Obecnie spadł do 10,6 proc.

Rozejm handlowy do października

Wzajemna wymiana handlowa jest anonsowana jako jeden z głównych tematów rozmów między prezydentami obydwu państw. W październiku wygaśnie zawarte w Madrycie we wrześniu ub.r. porozumienie, na mocy którego USA obniżyły część ceł na chińskie towary i otworzyły Pekinowi dostęp do niektórych zaawansowanych tech-

nologii. W zamian Chiny odłożyły w czasie restrykcyjne zasady zakupu metali ziem rzadkich.

Tymczasowa umowa miała być wstępem do kompleksowego porozumienia, które Trump zapowiedział, dochodząc do władzy w styczniu zeszłego roku. Jednak nic nie wskazuje, żeby miało do niego dojść. Pozycja amerykańskiego prezydenta uległa osłabieniu po wyroku Sądu Najwyższego USA, który zniósł cła wprowadzone na mocy ustawy IEEPA. Stawki płacone przez chińskich eksporterów w wielu sektorach zostały zrównane z taryfami obowiązującymi dla innych państw.

Chiński eksport do Stanów Zjednoczonych wciąż spada. Nie znaczy to, że Chinom na rynku amerykańskim nie zależy. Pekin zaprotestował, gdy amerykańska administracja rozpoczęła dochodzenie związane z nieuczciwymi praktykami partnerów USA, które mają polegać na utrzymywaniu nadmiernych mocy produkcyjnych. Po jego zakończeniu Donald Trump będzie mógł zastąpić podważone

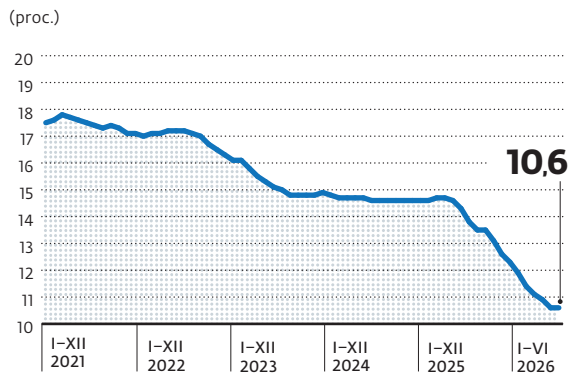
przez Sąd Najwyższy cła nowymi taryfami.

BYD puka do USA

W zamian za utrzymanie dostępu do metali ziem rzadkich, na którym zależy Stanom Zjednoczonym, Donald Trump mógłby otworzyć Chinom furtkę do amerykańskiego rynku aut. W styczniu, w trakcie przemówienia wygłoszonego w Detroit – centrum amerykańskiego przemysłu motoryzacyjnego – Trump zasugerował, że mógłby pozwolić chińskim firmom samochodowym na wybudowanie fabryki w USA.

Do ekspansji na rynek amerykański w szczególności gotowy jest koncern BYD, który w ostatnich latach zdetronizował Teslę na pozycji największego sprzedawcy samochodów elektrycznych na świecie. Chińska firma „otacza” USA: ma już silną pozycję na rynku meksykańskim, a obecnie prowadzi ekspansję na Kanadzie. Aut w Stanach Zjednoczonych nie sprzedaje ze względu na 100-proc. cła na samochody elektryczne wpro-

Udział USA w eksporcie Chin



Źródło: General Administration of Customs of China

wadzone w 2024 r. przez prezydenta Joeo Bidena. Równolegle w amerykańskim Kongresie pojawił się projekt ustawy, popierany przez przedstawicieli obydwu głównych partii, zakazujący wprowadzania na rynek samochodów, części i oprogramowania aut wyprodukowanych w Chinach lub we współpracy z Chinami. W liście skierowanym do sekretarza skarbu Scotta Bessenta 50 republikanów członków Izby Reprezentantów ostrzegło, że chińskie inwestycje w amerykański łańcuch dostaw samochodowych stanowią zagrożenie dla krajowego przemysłu.

Chiny praktycznie nie sprzedają samochodów w USA, ale dostarcza-

ją części i podzespoły do nich. Na przykład najnowszy Mustang GT wyprodukowany przez Forda jest wyposażony w sześciobiegową manualną skrzynię biegów z Chin. Chiński kapitał kontroluje amerykańską firmę Fuyao, dostarczającą szyby czołowym amerykańskim koncernom.

Wzajemna kontrola inwestycji

Podpisanie porozumienia w Madrycie towarzyszyły deklaracje o możliwych inwestycjach chińskiego kapitału w USA na poziomie 1 bln dol. W rzeczywistości, według wliczeń firmy Rhodium Group, chińskie przedsiębiorstwa przeznaczają na ekspansję w USA

w latach 2024–2025 mniej niż 1 mld dol. rocznie. Jeszcze w latach 2016–2017 inwestycje sięgały 40–50 mld dol. W październiku zeszłego roku chiński producent baterii Gotion ostatecznie wycofał się z planowanej budowy fabryki w stanie Michigan za 2,4 mld dol. Przeciwno inwestycji protestowali republikańscy kongresmeni, wskazując na powiązania firmy z Komunistyczną Partią Chin.

Obydwa państwa ściślej kontrolują swoje wzajemne inwestycje. Pod koniec kwietnia Chiny zablokowały przejęcie przez amerykańską Metę (d. Facebook) firmy Manus działającej w obszarze sztucznej inteligencji. Chińskie ministerstwo handlu powołało się na względy bezpieczeństwa narodowego. Żadne z wcześniejszych spotkań między Donaldem Trumpem a prezydentem Chin Xi Jinpingiem nie zatrzymało trendu rozluźniania relacji ekonomicznych między dwoma największymi globalnymi gospodarkami.



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.PL

OPINIA Trump się spieszy, a Xi czeka



Maria Wiśniewska
dziennikarka DGP

Donald Trump potrzebuje szybkich sukcesów, Xi Jinping gra na zmęczeniu przeciwnika.

Przed spotkaniem z Xi Trump nie jest w łatwej sytuacji: nie widać końca wojny z Iranem, która miała trwać kilka dni, w kraju rośnie niezadowolone z inflacji (w kwietniu wzrosła do 3,8 proc. i jest najwyższa od niemal trzech lat). Spadają notowania Trumpa przed listopadowymi wyborami do Kongresu, w których republikanie mogą utracić większość. Nie pomagają też kolejne porażki w bataliach sądowych dotyczących ceł, ulubionego przez Trumpa narzędzia nacisku na zagranicznych partnerów.

W efekcie w rozmowach z Xi Jinpingem Trump może szukać w Pekinie przede wszystkim zwycięstw medialnych, a mniej strategicznych. Prawdopodobnie więc skupi się na szumnych zapowiedziach nowych kontraktów (mówi się o chińskich zakupach soi i samolotów Boeinga), ucieszy się z możliwego złożenia kolejnej deklaracji walki z przemytem fentanylu przez Pekin czy powołania nowych ciał doradczych, takich jak Rada Handlu (jeśli będzie wzorowana na Radzie Pokoju, to nie należy się spodziewać wielu osiągnięć). Ceną za te sukcesy może być jednak przymknięcie oka na agresywne działania ChRL w regionie Indo-Pacyfiku i status Tajwanu.

Tymczasem konsternujące obserwatorów poczynania Trumpa na arenie międzynarodowej – od porwania Nicolása Maduro, przez pogroźki wobec Grenlandii, po atak

na Iran – sprawiają, że Pekin wyrasta na głos rozsądku. Według globalnego badania Instytutu Gallupa respondenci w 2026 r. częściej pozytywnie oceniali przywództwo międzynarodowe Pekinu niż Waszyngtonu. Podobny trend widać w Polsce. Według sondażu CBOS dla DGP z połowy marca więcej Polaków jako zagrożenie postrzegają USA niż Chiny. Chociaż nie wiadomo jeszcze, czy zwrot opinii publicznej jest trwały i czy przełoży się na politykę rządów, zmiana ta powinna poważnie zaniepokoić Biały Dom, dla którego od dekad jednym z głównych instrumentów polityki zagranicznej jest soft power.

Można się też zastanowić nad tym, czy rosnące bariery handlowe USA wobec Chin nie działają w istocie na korzyść Państwa Środka, które od lat stawia na samowystarczalność technologiczną (kłania się tu strategia „Made in China 2025” sformułowana w 2015 r. czy ostatnia pięcioletka na lata 2026–2030). Mimo restrykcji eksportowych USA Chiny z powodzeniem rozwijają własny sektor półprzewodników. Pod znakiem zapytania skuteczność amerykańskich restrykcji eksportowych postawił także w zeszłym roku chiński model DeepSeek, który dorównuje amerykańskiej czołówce, a stworzony został znacznie mniejszym kosztem niż projekty z Doliny Krzemowej.

Gdy sprawy robią się zbyt skomplikowane, Pekin może wykorzystać do wymuszenia ustępstw swój monopol na produkcję i rafinację metali ziem rzadkich. USA

i Europa próbują się uniezależnić od tego monopolu, ale zajmie to jeszcze lata. Zaś Trump pokazał już skłonność do uległości w obliczu groźby zawieszenia dostaw surowców: w ostatnich miesiącach nie tylko zawiesił wysokie cła, lecz także zgodził się na sprzedaż zaawansowanych chipów Nvidii do Chin.

Pekinowi przestało się spieszyć także w kwestii Tajwanu. Choć raporty amerykańskiego wywiadu sprzed kilku lat sugerowały gotowość do inwazji już w 2027 r., Chiny widzą, że czas i tu działa na ich korzyść. Na wyspie maleje odsetek osób, które chcą ogłoszenia formalnej niepodległości. A wśród młodych rośnie poparcie dla zjednoczenia wyspy z ChRL na wzór hongkońskiego „jeden kraj, dwa systemy”. Pekin liczy więc, że Tajwan może wkrótce sam „dojrzeć” do zjednoczenia, nie będzie potrzeby oddania nawet jednego strzału. Zważasz że Tajwańczycy, widząc słabnącą determinację Waszyngtonu do wspierania sojuszników, mogą stwierdzić, że nie ma dla nich innej drogi.

Nie jest oczywiście tak, że Chiny nie mają problemów: wojna w Iranie powoli wyczerpuje rezerwy paliw, rynek nieruchomości jest od lat w kryzysie, słabnąca konsumpcja wewnętrzna hamuje wzrost gospodarczy. Ale strategiczna cierpliwość Pekinu w zderzeniu z chaotyczną polityką zagraniczną Waszyngtonu stawia Chiny w znacznie silniejszej pozycji negocjacyjnej i pozwoli Xi dyktować warunki na spotkaniu z Trumpem.

Karina Strzeleńska
karina.strzelinska@infor.pl

Projekt zmiany rozporządzenia dotyczącego oceniania i klasyfikowania uczniów został skierowany do konsultacji publicznych i uzgodnień. Jakiego rozwiązania przewiduje? Kluczowe znaczenie ma doprecyzowanie przepisów dotyczących przeprowadzania egzaminu klasyfikacyjnego, egzaminu poprawkowego oraz sprawdzianu wiadomości i umiejętności.

Tylko stacjonarnie

Zgodnie z projektowanymi regulacjami egzamin klasyfikacyjny ma odbywać się wyłącznie stacjonarnie (w szkole, do której uczeń jest zapisany), w bezpośredniej obecności komisji egzaminacyjnej oraz w sali, do której nie można wnosić urządzeń telekomunikacyjnych (z wyjątkiem urządzeń wykorzystywanych do monitorowania stanu zdrowia ucznia).

Zmiany będą miały szczególne znaczenie dla edukacji domowej, w której odpowiedzialność za proces nauczania dziecka spoczywa na rodzicach.

MEN uszczelnia system egzaminów

EDUKACJA Resort chce doprecyzować przepisy dotyczące egzaminów klasyfikacyjnych w szkołach. Projektowane regulacje mogą definitywnie zakończyć spór o dopuszczalność egzaminów online w edukacji domowej

Rolą placówki jest m.in. zapewnienie wsparcia organizacyjnego, przeprowadzanie obowiązkowych egzaminów klasyfikacyjnych z poszczególnych przedmiotów i wydawanie świadectw.

Największą placówką zrzeszającą uczniów edukacji domowej jest Szkoła w Chmurze (SwCh). Uczy się w niej obecnie ok. 26 tys. uczniów. W ubiegłym roku kuratoria przeprowadziły kontrole w placówkach, w których obowiązek szkolny realizowany jest poza szkołą. W zaleceniach wskazywano na bezwzględną konieczność przeprowadzania egzaminów klasyfikacyjnych w formie stacjonarnej. Powód? Brak podstaw prawnych do organizowa-

nia ich online. Tymczasem m.in. SwCh większość egzaminów przeprowadza zdalnie. Były one jednak nagrywane, ich przebieg obejmował wieloetapową weryfikację tożsamości ucznia i nadzór nauczyciela. Placówka nie wdrożyła zaleceń kuratorów, argumentując, że nie znajdują one oparcia w obowiązujących przepisach prawa oświatowego.

Spór sprowadzał się więc do różnej interpretacji regulacji. Wiceminister edukacji Katarzyna Lubnauer tłumaczy, że już obecnie obowiązujące przepisy nie przewidują możliwości przeprowadzania egzaminu klasyfikacyjnego w formie online. – Egzamin zdalne miały charakter rozwiązania czasowego,

wprowadzonego wyłącznie na podstawie przepisów covidowych. Po ich wygaszeniu nie mogą być uznawane za dopuszczoną prawem formę ich przeprowadzania – mówi DGP. Podkreśla, że w formule online nie ma możliwości w pełni rzetelnej weryfikacji wiedzy ucznia. – Od dłuższego czasu zwracano uwagę, również w kontekście edukacji domowej, że zasady organizacji egzaminów klasyfikacyjnych nie są tak szczegółowo uregulowane jak w przypadku np. matury. Doprecyzowanie ma więc służyć temu, by – podobnie jak przy innych egzaminach – jednoznacznie określić ich terminy, formę, czy czas trwania. Sama formuła stacjonarna nie

wymaga doprecyzowania, wynika z przepisów ustawowych – dodaje Lubnauer.

Głos sprzeciwu

Jak na sprawę patrzy SwCh? – MEN zamierza wprowadzić zmiany zwykłym rozporządzeniem, co samo w sobie budzi nasz niepokój. Nie będzie rozbudowanych konsultacji, nie będzie pracy w komisjach, nie będzie głosowania i podpisu prezydenta – komentuje rzeczniczka placówki Michała Cieśla. Podkreśla, że jego placówka zamierza apełować m.in. do premiera i prezydenta o przyjrzenie się działaniu MEN. – Zachęcamy naszą społeczność do wyraźnego głosu sprzeciwu wobec kolejnego ataku na konstytucyjne prawo rodzica do wychowania i wykształcenia swojego dziecka – mówi.

Prof. Mateusz Pilich, adwokat i ekspert prawa oświatowego, podkreśla, że projektowane przepisy w obecnym kształcie są sformułowane na tyle precyzyjnie, iż nie pozostawiają przestrzeni ani do nadinterpretacji, ani do omijania nowych wymogów. – Widać wy-

rażną dbałość o maksymalną jasność regulacji – podkreśla.

Zaznacza, że z punktu widzenia art. 2 konstytucji, wyrażającego zasadę państwa prawnego, trudno formułować wobec projektowanego rozporządzenia zarzuty dotyczące niejasności czy wadliwości legislacyjnej. – To, co może budzić wątpliwości, to raczej kwestia art. 92 konstytucji i ewentualnych argumentów, że taka zmiana powinna zostać wprowadzona ustawą, a nie rozporządzeniem, bo minister nie miał do tego wystarczającego upoważnienia w art. 44zb ustawy o systemie oświaty. Pytanie jednak, czy taki zarzut byłby skuteczny – mówi.

– Sama ustawa właściwie nie określa, jak taki egzamin ma być organizowany. I tu pojawia się pewna słabość interpretacyjna. Można się zastanawiać, czy nie będzie to punkt wyjścia do zarzutu niekonstytucyjności, bo to ustawodawca powinien najpierw przesądzić generalne zasady, a tego nie zrobił – dodaje.

Konsultacje i uzgodnienia projektu zmiany rozporządzenia zakończą się 10 czerwca. ©

TEKST PROMOCYJNY

PANORAMA GOSPODARCZA

Poddębickie Centrum Zdrowia w centrum zmian systemowych. Efektywne zarządzanie i nowoczesna medycyna

Poddębickie Centrum Zdrowia należy do najbardziej dynamicznie rozwijających się szpitali powiatowych w Polsce. W warunkach rosnących ograniczeń finansowych i presji systemowej placówka konsekwentnie rozwija segment zabiegowy, inwestuje w nowoczesne technologie i wzmacnia swoją pozycję organizacyjną. O wyzwaniach i strategii mówi prof. dr hab. n. med. Jan Krakowiak, prezes zarządu PCZ.

System ochrony zdrowia pod presją finansowania

Szpital funkcjonuje w realiach narastających ograniczeń budżetowych. Limity świadczeń oraz redukcja nadwykonanych sprawiają, że nawet dobrze zarządzane placówki muszą podejmować trudne decyzje dotyczące zakresu leczenia.

– Dobre jednostki, gdzie pacjenci chcą się leczyć, mają dziś ograniczone możliwości realizacji świadczeń – podkreśla prof. Krakowiak.

W praktyce oznacza to konieczność balansowania między potrzebami pacjentów a możliwościami finansowania. Wcześniej nadwykonania pełniły funkcję bufora systemowego, umożliwiając reakcję na nagłe przypadki. Dziś ta przestrzeń jest znacznie ograniczona.

– Jeżeli wykonuję nadwykonania, ratuję pacjentów wymagających pilnej operacji. Dziś musiałbym ich przesunąć na kolejny rok – zaznacza.

W tych warunkach kluczowe staje się zarządzanie strategiczne i priorytetyzacja świadczeń.

Transformacja PCZ. Od nierentownych oddziałów do specjalizacji

W ostatnich latach PCZ przeszedł głęboką restrukturyzację, która wzmocniła stabilność placówki. Jednym z kluczowych kroków było odejście od nierentownych oddziałów i koncentracja na obszarach o wysokim zapotrzebowaniu klinicznym.

– Najważniejszą decyzją było zamknięcie oddziałów nierentownych i rozwój tych realnie potrzebnych pacjentom – wskazuje prezes.

W miejsce części tradycyjnych struktur rozwinięto silny profil zabiegowy, szczególnie w zakresie neuroortopedii i małoinwazyjnych operacji kręgosłupa. Ten obszar stał się jednym z filarów działalności szpitala.

– Schorzenia kręgosłupa to dziś jeden z największych problemów zdrowotnych – dodaje.

Decyzje restrukturyzacyjne miały również wymiar ekonomiczny. Utrzymywanie części oddziałów generowało straty rzędu kilkuset tysięcy złotych miesięcznie.

– Na pediatrii i położnictwie strata sięgała około 780 tysięcy złotych miesięcznie – podkreśla.

Dzięki zmianom możliwe było zatrzymanie strat i rozwój nowych obszarów medycznych.

Efektywność zarządzania i stabilność finansowa

Istotnym elementem modelu PCZ jest kontrola kosztów, w tym kosztów pracy, które w wielu szpitalach dominują w strukturze wydatków.

– W niektórych placówkach wynagrodzenia stanowią nawet 90 procent przychodów – zauważa prof. Krakowiak.

W PCZ poziom ten wynosi około 68 procent, co pozwala zachować równowagę między wynagrodzeniami, leczeniem i inwestycjami.

Stabilność finansowa nie jest tu celem samym w sobie, lecz warunkiem rozwoju jakości medycznej i modernizacji infrastruktury.

Nowoczesna medycyna i technologie

Szpital konsekwentnie inwestuje w małoinwazyjne techniki operacyjne oraz nowoczesną diagnostykę, co skraca czas hospitalizacji i zwiększa bezpieczeństwo pacjentów.

– Nowoczesne technologie pozwalają wypisać pacjenta nawet po dwóch dniach – podkreśla prezes.

Zwiększa to przepustowość placówki i odpowiada na rosnące oczekiwania pacjentów wobec szybkiego leczenia.

PCZ obserwuje także napływ pacjentów spoza regionu, m.in. z Łodzi, Wrocławia i Krakowa.

– Pacjenci wybierają nas świadomie, bo otrzymują skuteczną pomoc – zaznacza.

Nominacja i uznanie dla modelu zarządzania

W 2025 roku prof. Krakowiak został nominowany do nagrody Diamentowy Champion Biznesu, wyróżniającej liderów zarządzania i innowacyjności.

Jak podkreśla, nominacja potwierdza skuteczność przyjętej strategii.

– To dowód, że kierunek oparty na odpowiedzialnym zarządzaniu i potrzebach pacjentów jest właściwy – mówi.

Kapituła doceniła model łączący efektywność finansową z wysoką jakością medyczną.

Wnioski. Nowoczesny szpital jako organizacja zarządcza

Przypadek PCZ pokazuje, że współczesny szpital funkcjonuje na styku medycyny, ekonomii i zarządzania strategicznego. Ograniczenia systemowe wymuszają trudne decyzje, ale jednocześnie umożliwiają rozwój wyspecjalizowanych jednostek.

Dzięki konsekwentnej strategii, inwestycjom i restrukturyzacji PCZ umacnia swoją pozycję jako jeden z bardziej efektywnych szpitali powiatowych w Polsce.

Bartosz Parchoniuk

<https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/>





Tożsamość źródłem innowacji

Czytaj



ENERGETYKA

Do polskich przedsiębiorstw może trafić 110 mld zł do 2040 r., jeśli scenariusz rozwoju lądowej energetyki wiatrowej będzie bardziej ambitny. Nie zakładał tego resort energii, ale nowa wersja KPEiK ma się różnić od grudniowej propozycji

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

Polska potrzebuje strategii przemysłowej dla sektora lądowej energetyki wiatrowej – uważają autorzy raportu „Polska strategia rozwoju przemysłowej lądowej farm wiatrowych”, przygotowanego przez Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej (PSEW), Wind Industry Hub oraz CEE Energy Group. Według raportu udział krajowych przedsiębiorstw w całym łańcuchu wartości może osiągnąć 55–60 proc. w ciągu najbliższych lat i nawet 75 proc. w ciągu dekady. Obecnie Polska ma silną pozycję na niektórych etapach inwestycji – realizacji projektów i budowy (EPC, poziom local content ok. 70–90 proc.) czy serwisie i utrzymaniu (ok. 75 proc.). Jednak na najbardziej wartościowym etapie – dotyczącym samej turbiny, systemów do niej i komponentów – jest to ok. 25 proc. Warto przy tym zaznaczyć, że metodologia liczenia komponentu krajowego jest w raporcie inna niż w opublikowanych w kwietniu wyciecznych Ministerstwa Aktywów Państwowych. Wdrażanie dobrych praktyk, które mają zwiększać udział krajowych przedsiębiorstw, dopiero się bowiem rozpoczyna.

– Na poziomie rządowym powinna powstać strategia rozwoju przemysłu lądowej energetyki wiatrowej, która jasno wytyczyłaby kierunek. Mogłaby ona stanowić element szerszej polityki przemysłowej, której w Polsce wciąż brakuje. Kluczowy nie jest jednak sam dokument, lecz stworzenie stabilnych warunków dla rozwoju ener-

Polski biznes z wiatru

tyki wiatrowej na lądzie. Państwo powinno identyfikować perspektywiczne gałęzie gospodarki i jasno określać, które branże mają potencjał do rywalizacji na rynku globalnym – przekonuje w rozmowie z DGP Piotr Czopek, wiceprezes PSEW. O potrzebie powstania strategii przemysłowej od miesięcy mówią też m.in. eksperci Instytutu Reform.

Europejskie perspektywy polskiego biznesu

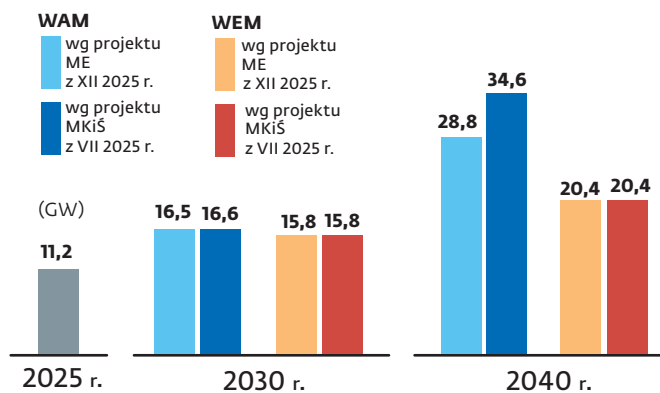
Według autorów raportu w scenariuszu przyspieszonego rozwoju w latach 2026–2040 skala wydatków może sięgnąć 214 mld zł, przy czym ok. 150 mld zł przypada na nakłady inwestycyjne, a prawie 60 mld zł – na koszty operacyjne. Ok. 110 mld zł mogłoby trafić do krajowego łańcucha dostaw. Rynek europejski jest natomiast ok. 10–15 razy większy, stwarzając dodatkowe perspektywy dla krajowego przemysłu.

– Spróbujmy przekształcić ponad 100 mld zł rocznych wydatków na import paliw kopalnych na inwestycje w polską myśl techniczną, krajową produkcję i rozwój rodzimych firm. Jeśli dobrze wykorzystamy ten moment, energetyka wiatrowa na lądzie może stać się jednym z najważniejszych impulsów rozwojowych dla Polski – przekonywała Dominika Taranko, współautorka raportu.

„W Polsce wzrost mocy zainstalowanej w lądowych farmach wiatrowych do poziomu około 16–18 GW do roku 2030 oznacza uruchomienie inwestycji o skali dziesiątek miliardów złotych. Jeżeli proces ten zostanie właściwie zaprojektowany i skoordynowany, może stać się jednym z najważniejszych impulsów reindustrializacyjnych w polskiej gospodarce” – przekonują autorzy raportu. Dążenie do osiągnięcia ok. 34 GW w 2040 r. mogłoby przyczynić się do inwestycji nawet 17 mld zł rocznie.

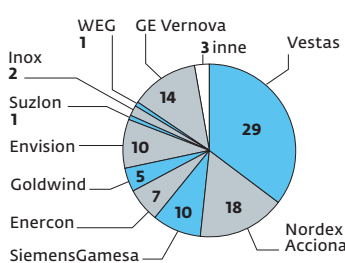
Ambicje się zmieniają
Ambicje wyznaczone w grudniowej wersji Krajowego Planu w dziedzinie Energii i Klimatu (KPEiK)

ŁĄDOWA ENERGETYKA WIATROWA W RÓŻNYCH WERSJACH KRAJOWEGO PLANU W DZIEDZINIE ENERGII I KLIMATU (KPEiK)

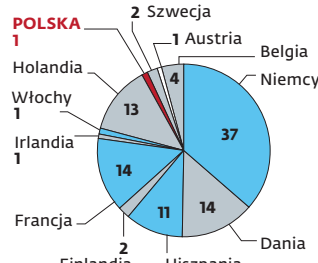


WAM – scenariusz aktywnej transformacji, WEM – scenariusz zrównoważonej transformacji/business as usual

UDZIAŁ PRODUCENTÓW W GLOBALNYM RYNKU ŁĄDOWYCH TURBIN WIATROWYCH W 2024 R. (proc.; z wyłączeniem Chin)



PUBLICZNE INWESTYCJE W BADANIA I INNOWACJE (UDZIAŁY) W ENERGETYKĘ WIATROWĄ W UE (proc.; w latach 2013–2022)



Źródła: Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej, Wind Industry Hub, CEE Energy Group

były jednak niższe – według ambitnego scenariusza miało to być 28,8 GW, a według zrównoważonego, preferowanego przez Ministerstwo Energii – zaledwie 20,4 GW. To o odpowiednio 5,8 GW i 14,2 GW mniej niż według preferowanego przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska ambitnego scenariusza przygotowanego przez ten resort w lipcu 2025 r. Było to kością niezgody między oboma resortami. Według Miłosza Motyki, ministra energii, najnowsza wersja KPEiK zakłada jednak zwiększenie ambicji dla OZE, w tym dla lądowej energetyki wiatrowej, m.in. dzięki planowanemu przyspieszeniu procedur dla lądowej energetyki wiatrowej i dyskusjom z resortem obrony narodowej.

– To wszystko wskazuje, że energetyka wiatrowa powinna się rozwijać szybciej niż założyliśmy wcześniej w Ministerstwie Energii – stwierdził w rozmowie z DGP.

Tymczasem to właśnie przewidywalność i ambitne plany są według

autorów raportu kluczowe dla rozwoju łańcucha wartości.

W raporcie czytamy, że rozwój rynku na poziomie ok. 1,5–2 GW rocznie będzie impulsem do powstania zakładów przemysłowych i utrzymania konkurencyjności krajowych dostawców.

Długa droga pozwoleń

– Skala potencjalnych inwestycji sięga ok. 200 mld zł w perspektywie najbliższych lat. Aby ten potencjał mógł zostać wykorzystany, niezbędne są stabilne warunki regulacyjne, przyspieszenie procesów wydawania pozwoleń oraz jasne określenie ambicji w dokumentach strategicznych, takich jak Krajowy Plan w dziedzinie Energii i Klimatu – przekonuje Piotr Czopek.

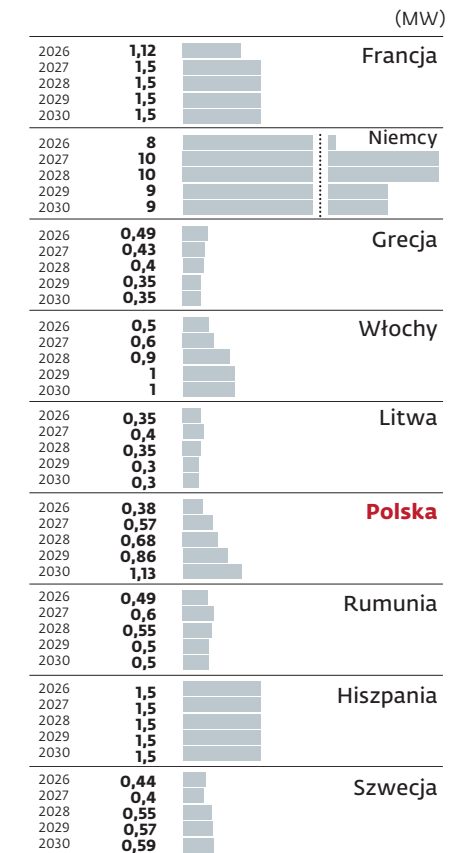
Obecnie proces uzyskiwania pozwoleń trwa ok. pięciu, siedmiu lat. Wyzwaniem jest uzyskanie decyzji środowiskowej, co wynika m.in. z niedoborów kadrowych w regionalnych dyrekcjach ochrony środowiska.

Zagospodarować nisze

Czopek zauważa jednak, że na rynku pojawiają się krajowi gracze z coraz bardziej zaawansowanymi projektami technologicznymi. – Przykładem jest grupa Famur, która może niedługo dostarczać polskie turbiny wiatrowe. Zamiast konkurować z globalnymi producentami w segmencie największych jednostek o mocy 5–7 MW, polski producent może skutecznie zagospodarować nisze rynkowe, np. nowoczesnych, mniejszych turbin, lepiej dostosowanych do lokalnych warunków przestrzennych i regulacyjnych – uważa wiceprezes PSEW.

Dla każdej turbiny funkcjonują ponad 30 komponentów drugiego rzędu (a tysiące łącznie) oraz setki poddostawców w całym łańcuchu dostaw. Dużo elementów wymaga współpracy z przemysłem stalowym, odlewniczym i obróbką ciężką, m.in. do produkcji wież wiatrowych. Według raportu udział krajowych firm w ich produkcji może

PROGNOZOWANE NOWE MOCE W ENERGETYCE WIATROWEJ NA LĄDZIE W WYBRANYCH KRAJACH UE



Źródło: WindEurope

sięgnąć 80 proc., a dalszy rozwój lądowej energetyki wiatrowej mógłby zwiększyć także popyt na krajową stal, np. z Huty Częstochowa. Innym obszarem, w którym Polska ma silną pozycję, jest wykonawstwo, produkcja kabli i komponentów. W łańcuchu od surowca (miedzi) do systemów kablowych udział krajowych firm może przekraczać 80 proc.

Rok temu PSEW opublikowało analogiczną strategię dla morskiej energetyki wiatrowej. – Kilka miesięcy później premier Donald Tusk ogłosił koncepcję „local first”, w którą nasza propozycja dobrze się wpisywała. Odbieramy to jako potwierdzenie, że potrzeba wzmocnienia lokalnego łańcucha dostaw została dostrzeżona – mówi prezes PSEW. ©





Jakie będą Węgry po odejściu Viktora Orbána?

Czytaj



Dieslowe eldorado. Koncerny podniosły marże

PALIWA Prawie dwa tygodnie po deklarowanym terminie rząd nadal nie nadał biegu projektowi podatku od osiągniętych w kryzysie nadzwyczajnych zysków sektora paliwowego. DGP poznał ich szacunkową wysokość dla Polski

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

– Im wyższe ceny na rynkach światowych, tym więcej ludzie płacą na stacjach benzynowych, ale i ci, którzy działają w tym biznesie, mają większe zyski. W takich sytuacjach także będziemy reagowali, wprowadzając podatek od nadmiarowych zysków koncernów – zadeklarował pod koniec marca premier Donald Tusk. Taki poda-

tek zapowiadali także minister energii Miłosz Motyka oraz minister finansów i gospodarki Andrzej Domański. Ten ostatni w kwietniu informował, że w resorcie finansów toczą się prace nad tzw. windfall tax, a założenia projektu w tej sprawie powinniśmy poznać do końca kwietnia. Prawie dwa tygodnie później nie ma jednak śladu prac nad podatkiem od ponadnormalnych zysków w rządowym wykazie prac legislacyjnych (w ostatnich dniach zwracał na to uwagę serwis money.pl). MF nie przedstawiło też swojej koncepcji w mediach. Z pytaniem o projekt zwróciliśmy się do MF, jednak do momentu zamknięcia tego wydania DGP nie uzyskaliśmy odpowiedzi.

Na inicjatywę w sprawie opodatkowania zysków nadzwyczajnych w skali ogólnoeuropejskiej nie zdecydowała się dotąd

także Bruksela (taki mechanizm przyjęto w okresie kryzysu energetycznego 2022 r.). Na początku kwietnia z apelem o powrót do tego rozwiązania zwróciło się do Komisji Europejskiej pięć państw: Niemcy, Włochy, Hiszpania, Portugalia i Austria. Do ożywienia dyskusji nad podatkiem przyczyniają się ogłaszane przez koncerny paliwowe sprawozdania finansowe za I kw. O uzyskaniu najwyższego od dwóch lat zysku oraz zwiększeniu o 5 proc. wypłaconej akcjonariuszom dywidendy poinformował Shell. BP, które jeszcze w poprzednim kwartale notowało stratę, a przed rokiem raportowało niespełna 0,7 mld dol. zysku, w kryzysowym kwartale zarobiło na czysto 3,8 mld dol. Zysk francuskiego Total-Energies sięgnął zaś 5,8 mld dol., co stanowiło podwojenie wyniku z poprzedniego kwartału

i wzrost o 50 proc. w porównaniu z I kw. ub.r.

Odwroćcie trendu

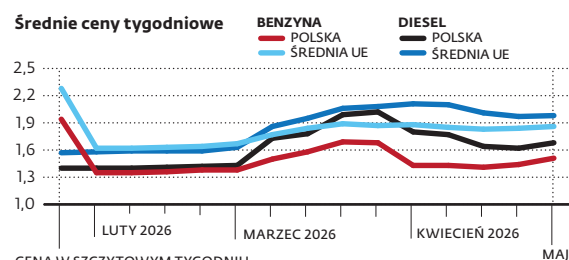
Andrzej Domański szacował w rozmowie z Radiem Zet, że wpływy do budżetu związane z opodatkowaniem kryzysowych zysków w skali roku mogą sięgnąć 4 mld zł. Według najnowszych szacunków brukselskiego ośrodka T&E w Polsce w okresie od 28 lutego do 4 maja nadzwyczajne zyski sektora paliwowego – przekraczające te na podstawie stopy zwrotu osiągniętej w standardowych warunkach – sięgnęły w segmencie downstream, czyli przede wszystkim w rafineriach, o 0,6 mld euro (ponad 2,5 mld zł). Kolejne 1,2 mld euro to ponadnormalne zyski z rynku polskiego powiązane przez T&E z segmentem upstream.

Think tank podjął się także oszacowania udziału, jaki w dynamice cen paliw na poszczególnych

ŹRÓDŁA WZROSTU CEN PALIW W POLSCE WEDŁUG THINK TANKU T&E

(euro/l)

ŚREDNIA CENA SPRZED ROZPOCZĘCIA DZIAŁAŃ WOJENNYCH W IRANIE	WZROST CEN ROPY NAFTOWEJ	PODWYŻSZONE MARŻE	ZMIANA OPODATKOWANIA	ŚREDNIA CENA KRYZYSOWA
BENZYNA	+0,25	+0,02	-0,11	1,52
DIESEL	+0,28	+0,18	-0,09	1,78



CENA W SZCZYTOWYM TYGODNIU KRYZYSU ENERGETYCZNEGO 2022 R. Źródła: T&E, Komisja Europejska

rynkach miały główne czynniki, a więc ceny surowca, marże oraz zmiany opodatkowania. Z jego wycieczki wynika, że o ile przeciętna marża na litrze benzyny wzrosła w stosunkowo nieznacznym stopniu (o ok. 2 eurocentów), to była ona bardzo znaczącym źródłem wzrostu cen oleju napędowego. Średnia dla kryzysowych tygodni dodatkowa marża na dieslu to według ośrodka, 18 eurocentów za litr. Tak znaczące podwyższenie marży oznaczało całkowite odwrócenie efektu cenowego wprowadzonych przez Polskę redukcji opodatkowania, które w przypadku oleju napędowego oszacowano na 9 eurocentów za litr.

– Nasza analiza pokazuje, że sektor naftowy gromadzi nadzwyczajne zyski w trakcie trwającego konfliktu – i dotyczy to również Polski – komentuje dyrektor polskiego biura think tanku Adam Guibourgé-Czetwertyński (w latach 2019–2023 wiceminister klimatu). – Według naszych wycieczek wartość nadzwyczajnych zysków na paliwach sprzedawanych Polakom może wynieść do końca roku blisko 3 mld euro. W tym świetle szacunki ministra Domańskiego, który ocenił potencjalne wpływy z takiego podatku na 4 mld zł, wydają się w pełni realistyczne. Aby osiągnąć taki poziom dochodów, stawka podatku musiałaby wynosić 33 proc. – dokładnie tyle zastosowała UE podczas poprzedniego kryzysu w 2022 r. – dodaje ekspert. Jego zdaniem wpływy z daniny powinny „pomóc sfinansować plan ograni-

czenia naszej zależności od ropy poprzez elektryfikację transportu, a jednocześnie złagodzić presję na finanse publiczne wywołaną wojną z Iranem”.

CPN działa

Guibourgé-Czetwertyński zastrzega, że część nadzwyczajnych zysków, które jego organizacja powiązała z rynkiem UE, wypracowują w praktyce rafinerie pozaeuropejskie. – Dotyczy to szczególnie diesla, którego UE i Polska produkują mniej, niż zużywają. Z tego powodu realna kwota możliwa do opodatkowania może być niższa – przyznaje. Dane przedstawione przez transportowy think tank potwierdzają jednocześnie skuteczność – z punktu widzenia cen detalicznych paliw – rządowego pakietu osłonowego „CPN – Ceny Paliwa Niżej”. Średnie ceny obu analizowanych rodzajów paliw w Polsce zwiększyły po jego wprowadzeniu dystans do unijnej średniej do kilkudziesięciu centów za litr.

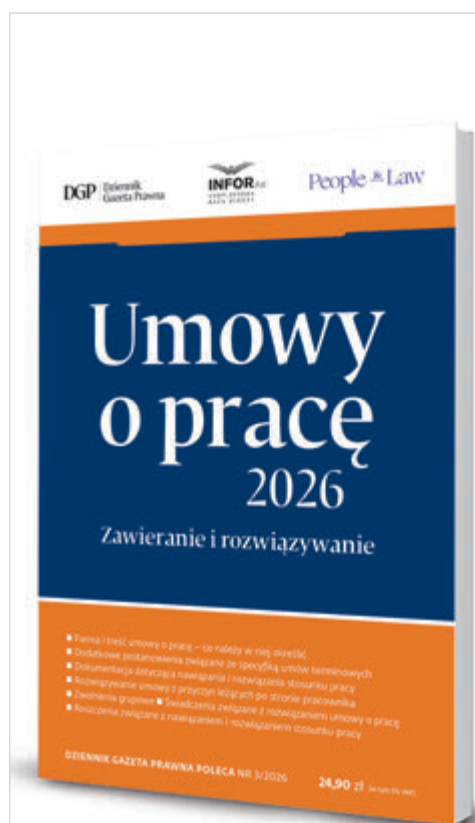
O poznane przez nas wycieczki oraz rządowe plany związane z opodatkowaniem ponadnormalnych zysków zapytałyśmy Orlen. Spółka nie chciała odnieść się do danych ze względu na „brak dostępu do metodologii wycieczek”. Przyznano jednak, że w warunkach „wyjątkowo dużej zmienności” na rynku paliw „wyniki poszczególnych segmentów mogą przejściowo odbiegać od tych notowanych w analogicznych okresach, w zależności od dynamiki sytuacji na rynkach globalnych”.

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Jak prawidłowo zawierać i rozwiązywać umowy o pracę w 2026 r.

W poradniku omawiamy m.in.:

- formę i treść umowy o pracę
- dodatkowe postanowienia związane ze specyfiką umów terminowych
- rozwiązywanie umowy z przyczyn leżących po stronie pracownika
- roszczenia związane z nawiązaniem i rozwiązaniem stosunku pracy



Kup sklep.infor.pl



Architekci jutra spotykają się w Poznaniu. Rusza 11. edycja Impact



Dziś rozpoczęło się najważniejsze wydarzenie gospodarczo-technologicznego w tej części Europy. W środę w Poznaniu ruszył Impact'26. W dwudniowym spotkaniu, które wskaże kierunki rozwoju europejskiej gospodarki, biznesu i polityki, weźmie udział ponad sześć tysięcy uczestników.

Impact od lat konsekwentnie buduje swoją pozycję najważniejszego forum wymiany myśli w tej części globu. W poprzednich latach na poznańskich scenach występowali między innymi Barack i Michelle Obama, Hillary Clinton, Yuval Noah Harari czy Natalie Portman. Tegoroczna edycja po raz kolejny bije rekordy. W stolicy Wielkopolski na uczestników czekają dziewięćdziesiąt cztery godziny merytorycznych dyskusji. Organizatorzy zaplanowali wystąpienia aż sześciuset pięćdziesięciu mówców na dziewięciu interaktywnych scenach, a rozmowy będą toczyć się w ramach dwudziestu pięciu ścieżek tematycznych.

Nazwiska, które kształtują naszą rzeczywistość

W tym roku w przestrzeniach Poznań Congress Center wystąpią między innymi premier Donald Tusk, były premier Kanady Justin Trudeau, zarządzająca Międzynarodowym Funduszem Walutowym Kristalina Georgiewa oraz wybitna prawniczka i aktywistka na rzecz praw człowieka Amal Clooney. Obok nich pojawiają się wybitni intelektualści i laureaci Nagrody Nobla. Daron Acemoğlu przedstawi swoje analityczne spojrzenie na makroekonomię i wpływ instytucji na rozwój państw, natomiast Olga Tokarczuk wnieśli unikalną, humanistyczną perspektywę do zdominowanego przez technologię dyskursu.

Sektor prywatny reprezentowany będzie przez kadre zarządzającą globalnych potęg, takich jak Google, Mastercard, Microsoft, Visa oraz Uber. Polską siłę gospodarczą uosabiać będą liderzy tacy jak twórca InPostu Rafał Brzoska, właściciel MS Galleon Michał Sołowow, prezes Wirtualnej Polski Jacek Świdorski, założyciel Grupy CCC Dariusz Miłek, prezes zarządu Kruk S.A. Piotr Krupa oraz współtwórca ElevenLabs Mati Staniszewski. O trendach, które zmieniają rynki, mówić będą również profesor marketingu w NYU Stern School of Business Scott Galloway, szef TED Chris Anderson oraz historyk z Yale University Timothy Snyder.

Tematy, które zdefiniują najbliższe dekady

Program Impact'26 został skonstruowany tak, aby odpowiedzieć na najbardziej palące wyzwania, przed którymi stoją dziś liderzy. Zamiast skupiać się wyłącznie na teorii, prelegenci przejdą

do praktycznych aspektów cyfrowej i gospodarczej transformacji. Kluczowym zagadnieniem będzie ekonomia sztucznej inteligencji oraz jej potężny wpływ na suwerenność technologiczną państw i bezpieczeństwo rynków finansowych. W ramach ścieżki poświęconej geopolityce, z udziałem między innymi braci Marka i Iana Brzezińskich, omówiony zostanie nowy układ sił na arenie międzynarodowej oraz scenariusze dla naszej części Europy. O matematycznych barierach bezpieczeństwa algorytmów dyskutować będzie natomiast laureat Medalu Fieldsa Cédric Villani.

Organizatorzy nie zapomnieli również o tematach bliskich każdemu z nas, przesuując granice dyskusji w stronę medycyny i jakości życia. O nowoczesnym podejściu do zdrowia i metabolizmu opowie Jessie Inchauspé, biochemiczka i autorka bestsellerowej „Glukozowej Rewolucji”. Temat ten uzupełni prof. Michael O. Hengartner, przewodniczący Rady

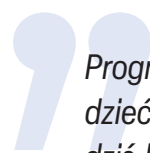
ETH – organu zarządzającego najbardziej prestiżowymi szwajcarskimi uczelniami technicznymi – który przybliży naukowe podstawy długowieczności. Perspektywę praktyczną, opartą na ekstremalnym wysiłku, wniosą tenisistka Simona Halep oraz Zoja Skubis, najmłodsza Europejka, która zdobyła Mount Everest. O odporności psychicznej liderów dyskutować będzie natomiast wybitny psychiatra prof. Bogdan de Barbaro.

Impact to także miejsce unikalnych konfrontacji i dialogów, które wykraczają poza szytwnie ramy. Jednym z najbardziej wyczekiwanych wydarzeń jest międzypokoleniowa rozmowa Aleksandra i Aleksandry Kwaśniewskich, którzy zderzą swoje spojrzenia na współczesną Polskę i świat. Równie intrygująco zapowiada się spotkanie ikony świata mody i aktywizmu Anji Rubik z kompozytorem i wizjonerem muzycznym Jimkiem (Radzimirem Dębskim) – ich rozmowa o roli sztuki w budowaniu świadomości społecznej obiecuje zupełnie inne spojrzenie na kapitał kulturowy. Szczególnie istotne będzie starcie gigantów polskiego handlu elektronicznego: Rafała Brzoski, założyciela InPostu, oraz Marcina Kuśmierzka, stojącego na czele Allegro. To rzadka okazja, by usłyszeć dwóch liderów kontrolujących lwią część rynku e-commerce w Europie Środkowej, dyskutujących o ostatecznym zwycięstwie w wyścigu o cyfrowego klienta.

Ekosystem wyjątkowego doświadczenia

Równoległe do wydarzeń na scenach, Impact oferuje bogaty program towarzyszący, który czyni networking naturalnym i skutecznym. Prawdziwym sercem intelektualnym będzie Impact Bookstore w hali nr 7, gdzie zaplanowano sesje z autorami takimi jak Olga Tokarczuk, Martyna Wojciechowska, Bogdan Rymanowski, Szczepan Twardoch, Martin Wolf oraz Chris Anderson. Dla osób preferujących aktywny początek dnia przygotowano Impact Run – poranny bieg o godzinie 08:00, który jest idealną okazją do nieformalnych rozmów z szefami globalnych korporacji. Wieczorną integrację dopełni Impact Mastersound Cocktail Party, czyli arena kulturalowej dyplomacji przy starannie dobranej oprawie muzycznej.

Impact'26 to jednak znacznie więcej niż tylko seria spotkań i dyskusji na najwyższym światowym poziomie. To przede wszystkim starannie zaprojektowana, tętniąca życiem przestrzeń do prezentowania różnych perspektyw oraz nawiązywania relacji biznesowych. Przed uczestnikami Impact'26 dwa dni intensywnego networkingu w przestrzeniach Poznań Congress Center wspieranego przez system matchmakingowy w oficjalnej aplikacji. Informacje płynące ze scen będą płynnie przenikać do kularów, tworząc środowisko, w którym rodzą się innowacyjne projekty i partnerstwa. Jeśli polska i europejska gospodarka ma swój środek ciężkości, to w najbliższą środę i czwartek znajdzie się on właśnie w Poznaniu. To wydarzenie dla tych, którzy nie chcą jedynie obserwować zmian, ale zamierzają je aktywnie projektować.



Program Impact'26 został skonstruowany tak, aby odpowiedzieć na najbardziej palące wyzwania, przed którymi stoją dziś liderzy. Zamiast skupiać się wyłącznie na teorii, prelegenci przejdą do praktycznych aspektów cyfrowej i gospodarczej transformacji.

Rezydencje jak w „Dynastii”

KIJÓW Grupa przestępcza złożona z najważniejszych osób w państwie miała **prać defraudowane pieniądze za pomocą inwestycji** w budowę elitarnego osiedla

Michał Potocki
michal.potocki@infor.pl
korespondencja z Kijowa

Andrij Jermak, do niedawna najbliższy współpracownik prezydenta Ukrainy, szef jego biura i faktycznie druga osoba w państwie, usłyszał w poniedziałkowy wieczór zarzut prania pieniędzy. Crozi mu nawet 12 lat więzienia i konfiskata majątku. Sprawa jest związana z największą aferą korupcyjną ery Wołodymira Zełenskiego. We wtorek zarzuty postawiono kolejnym osobom, w tym byłemu wicepremierowi Ołeksandrowi Czernyszowowi.

Pierwsze zarzuty Czernyszow usłyszał jeszcze w listopadzie 2025 r., podobnie biznesmen Timur Mindicz. Obaj należeli do grona osobistych przyjaciół Zełenskiego. Mindicz był dyrektorem finansowym studia produkcyjnego Kwartał 95, którego prezydentem i było sercem jego biznesu rozrywkowego. Czernyszow z kolei jest zaprzyjaźniony z pierwszą damą Ołeną Zełenską i jako jedyny członek rządu uczestniczył w imprezie urodzi-

nowej prezydenta, zorganizowanej w 2021 r. mimo covidowych zakazów. Narodowe Biuro Antykorupcyjne Ukrainy (NABU) rozpracowywało aferę od niemal dwóch lat w ramach operacji Midas. Gdy w lipcu 2025 r. detektywi przydzielili się do postawienia pierwszych zarzutów, władze próbowały pozbawić NABU niezależności. Wycofały się z przyjętej już ustawy pod naporem ulicznych protestów i interwencji Zachodu.

Jesienią 2025 r. informowano, że Mindicz stworzył grupę przestępczą, która pobierała od kontrahentów Enerhoatomu, operatora elektrowni jądrowych, 10-15 proc. wartości każdego kontraktu, a ten, kto oponował, słyszał groźby zastosowania szlabanu, czyli zablokowania rozliczeń albo zerwania kontraktu. NABU twierdziło, że w sumie zdefraudowano w ten sposób równowartość blisko 100 mln dol. Detektywi w toku śledztwa zgromadzili 1 tys. godz. nagrań z podsłuchu umieszczonego w mieszkaniu Mindicza. Oprócz dyskusji o mechanizmach korupcyj-



Prezydent Wołodymyr Zełenski i jego wieloletni współpracownik Andrij Jermak

nych goście biznesmena, który w aferze figuruje pod kryptonimem „Karlson”, omawiali też politykę państwa wobec sektora energetycznego i zbrojeniowego.

Najnowsza odsłona afery dotyczy prania defraudowanych pieniędzy. Czernyszow i Jermak są podejrzani o legalizację 460 mln hrywien uzyskanych w przestępczy sposób w latach 2021-2025. Po obecnym kursie to 38 mln zł, ale realnie więcej, ponieważ hrywna mocno straciła w tym czasie na wartości ze względu na wojnę. Kradzione dzięki szlabanowi pieniądze inwestowano w budowę elitarnego, składającego się z czterech rezy-

dencji, miniosiedla Dynastija we wsi Kozyn pod Kijowem. To jedno z najlepszych miejsc do życia w Ukrainie; miejscowość jest położona w lesie na brzegu Dniepru. W Kozynie mieszkają najważniejsi politycy i biznesmeni, włącznie z najbogatszym Ukraincem Rinatem Achmetowem i byłym prezydentem Petrem Poroszenką.

Mindiczowi udało się uciec do Izraela, Czernyszow został jesienią zatrzymany, ale wyszedł za kaucją. Podjęcie decyzji w sprawie środka zapobiegawczego wobec Jermaka planowano na wtorkowy wieczór. Sprawa jest bezprecedensowa, nawet biorąc pod uwagę wcześniejsze

zarzuty postawione wicepremierowi. Jermak latami był najbliższym współpracownikiem, doradcą i wykonawcą woli Zełenskiego. Złośliwie nazywano go czasem wiceprezydentem. Jesienią pod wpływem pierwszej odsłony afery został zmuszony do dymisji, na pewien czas przestał rozmawiać z prezydentem i zapowiedział, że „idzie na front”. Tej zapowiedzi nie spełnił, za to szybko pogodził się z Zełenskim i zachował część wpływów. Nowym szefem biura prezydenta został popularny kierownik wywiadu wojskowego gen. Kyryło Budanow, ale w urzędzie pozostało ośmioro z dziewięciorga zastępców Jermaka.

W niedzielę, dzień przed postawieniem zarzutów, DGP zapytał o Jermaka jednego z ważniejszych posłów rządzącej partii Sługa Narodu. – Oczywiście, że zachował wpływ. One u nas nie zależą od tego, jaką funkcję się pełni, ale od tego, na ile intensywnie utrzymuje się kontakt z prezydentem i jak prezydent podchodzi do danej osoby. Zełenskiemu trudno byłoby sobie poradzić bez najważniejszego pomocnika, z którym przez pięć lat blisko współpracował. Jermak potrafił wykonywać zadania postawione przez prezydenta, Budanow tego nie robi – dowodził, prosząc o anonimowość. Najważniejsze pytanie dotyczy roli Zełenskiego w aferze Mindiczgate. Na podsłuchach mężczyźni dyskutują o „Wowie”, który miał zamieszkać w jednej z rezydencji, a to zdrobnienie imienia Wołodymyr. Sam prezydent na razie nie odniósł się do problemów swojego byłego współpracownika. Dyrektor NABU Semen Krywonos powiedział, że Zełenski w materiałach sprawy nie figuruje. ©



Więcej niż gazeta!
Skanuj kod!
DGP.pl

AUTOPROMOCJA



Czytaj przez 3 miesiące

W PROMOCYJNEJ CENIE

~~750 ZŁ~~ **190 ZŁ**



Skorzystaj: dgp.pl/subskrypcja



SKANUJ
KOD
I CZYTAJ

Samorządowa środa 13 maja 2026 nr 91 (6760)

DGP.pl

Wybór sędziów do KRS wszedł w kolejną fazę - gorąca dyskusja na komisji **DGP**

Podatki i księgowość

PIT Kto przy rozliczeniu daniny solidarnościowej za 2025 r. nie uwzględnił ulgi B+R lub na złe długi, ma jeszcze szansę to nadrobić. Warto tylko poczekać na rozstrzygnięcia NSA **B2**

Firma i prawo

PROCEDURY Konsumentom dowiedzą się, skąd pochodzi miód w ich słoiku - z dokładnością do 1 proc. Zmieniają się też zasady etykietowania soków, dżemów i mleka **B4**

Prawnik

KORPORACJE Mecenasi mają być chronieni na takiej samej zasadzie, jak funkcjonariusze publiczni. Ich zdaniem jest to konieczne m.in. ze względu na hejt, z jakim muszą się mierzyć. Pomysł budzi wątpliwości **B5**

Samorząd i administracja

FINANSE Rząd nie zamierza pozbawiać gmin wpływów od kuracjuszy. Planuje nową daninę turystyczną, która zastąpi opłatę miejscową. Ta nie sprawdziła się z powodu niejasnych przepisów **B7**

Kadry i płace

PŁACE Według wstępnych szacunków czeka nas niski wzrost płacy minimalnej w przyszłym roku. Wyliczenia pracodawców różnią się jednak od związkowych **B10**

Zrównanie zarobków urzędniczek i urzędników będzie bolesne

PŁACE Wyrównanie wynagrodzeń na podobnych stanowiskach kobiet i mężczyzn będzie znacznie łatwiejsze w sektorze przedsiębiorstw niż w administracji państwowej. Koszty realizacji tego zobowiązania w budżetówce **mogą być liczone w miliardach złotych**

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Dyrektywa UE 2023/970 o jawności wynagrodzeń (tj. dyrektywa w sprawie wzmocnienia stosowania zasady równości wynagrodzeń dla mężczyzn i kobiet za taką samą pracę lub pracę o takiej samej wartości poprzez przejrzystość wynagrodzeń oraz mechanizmy egzekwowania) powinna być przez Polskę wdrożona do 7 czerwca 2026 r. Zdaniem ekspertów, częściowo wdrożenie to nastąpiło poprzez nowelizację kodeksu pracy z 24 grudnia 2025 r., która wymusza określenie widełek płacowych na poszczególnych stanowiskach i proponowanego wynagrodzenia na etapie rekrutacji. Kolejne wdrożenie nastąpi nie 7 czerwca 2026 r., ale sześć miesięcy od ogłoszenia w Dzienniku Ustaw ustawy o wzmocnieniu stosowania prawa do jednakowego wynagrodzenia mężczyzn i kobiet za jednakową pracę lub za pracę o jednakowej wartości. Taki termin wejścia w życie tych przepisów przewiduje nowa wersja projektu z 29 kwietnia 2026 r.

Zdaniem ekspertów, ponieważ przepisy dyrektywy nie zostały całkowicie wdrożone, pracownicy zarówno budżetówki, jak i firm będą mogli w procesach sądowych ustalać wysokość wynagrodzenia na poszczególnych stanowiskach i skarżyć różnice. Z uwagi na to, że polskich przepisów wciąż nie ma,

docelowo sprawy będą trafiać do sądów europejskich.

Duże wyzwanie

Jakie będą koszty wdrożenia nowych zasad? DGP dotarł do raportu i innych materiałów na ten temat, przygotowanych przez pracowników Szkoły Głównej Handlowej. Dokumenty opracowali wspólnie prof. Tomasz Danilewicz, pracownicy naukowi tej uczelni. W ich ocenie dyrektywa nie jest kolejnym biurokratycznym wymogiem, który można „odhaczyć”.

W ocenie prof. Tomasza Rostkowskiego problemy z równością wynagrodzeń na poszczególnych stanowiskach będą najbardziej odczuwalne w administracji państwowej, która teoretycznie powinna być w tym zakresie wzorem. Do autorów dokumentów na temat wdrażania dyrektywy o jawności wynagrodzeń zgłaszają się organizacje związkowe, które wspólnie z urzędnikami planują domagać się bezpośredniego stosowania dyrektywy, skoro jej zapisy nie zostały w całości implementowane do prawa polskiego.

Wartościowanie po nowemu

Anita Noskowska-Piątkowska, szefowa służby cywilnej, również zdaje sobie sprawę z wagi wdrożenia dyrektywy w urzędach. Dlatego wysłała do członków korpusu specjalny poradnik dotyczący warto-

ściowania stanowisk. W jej ocenie dyrektywa tylko wzmocnia reguły równego traktowania, które już dziś przysługują pracownikom i pracownikom korpusu. Natomiast przepisy opracowywanej ustawy wdrażającej dyrektywę zmieniają zasady wartościowania stanowisk w służbie cywilnej.

Profesor Rostkowski i dr Danilewicz w swoim opracowaniu piszą, że wartościowanie, które obowiązuje w służbie cywilnej od 2007 r., nie zrównuje płac między kobietami i mężczyznami. Podobne zastrzeżenia mają też do wartościowania kontrolerzy Najwyższej Izby Kontroli. Według opublikowanego kilka tygodni temu dokumentu dotyczącego zarządzania zasobami ludzkimi w administracji publicznej kontrola NIK wykazała nieprawidłowości dotyczące obowiązków dokonywania opisów stanowisk pracy i poddawania ich wartościowaniu. Ponadto w ocenie NIK można rozważyć ustandaryzowanie tych kwestii dla całej administracji publicznej.

Wprowadzenie zasad przewidzianych w dyrektywie jest słuszne, bo dla czego kobiety mają zarabiać mniej od mężczyzn - a teraz różnica wynosi u nas średnio 6 proc. Mam nadzieję, że znajdą się na to pieniądze i nie będziemy mieli do czynienia z równaniem płac w dół - mówi Krystyna Miąskowska, przewodnicząca NSZZ Solidarność Po-

morskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Ponadto obecnie młode osoby, które do nas przychodzą, otrzymują na podobnych stanowiskach wyższe uposażenia od pracowników z doświadczeniem. Mimo istnienia w służbie cywilnej przepisów o wartościowaniu stanowisk jest wiele do zrobienia - dodaje.

Nie będzie łatwo

Z raportu SGH wynika, że w sektorze finansów publicznych w Polsce, w skład którego wchodzi ministerstwa i urzędy centralne, urzędy wojewódzkie, jednostki samorządu terytorialnego, uczelnie publiczne, SPZOZ-y, sądy, prokuratury, służby mundurowe, szkoły publiczne, instytucje kultury i agencje wykonawcze, wyrównanie płac będzie trudne - z wielu powodów.

Jednym z podstawowych jest to, że zatrudnienie w polskim sektorze publicznym nie jest regulowane jednolitym reżimem prawnym. Przepisy ustaw pragmatycznych nierzadko zastępują regulacje kodeksu pracy. Do najważniejszych z nich należą: Karta Nauczyciela, akty prawne o: szkolnictwie wyższym i nauce, działalności leczniczej, pracownikach samorządowych, służbie cywilnej, pracownikach urzędów państwowych, policji, Służbie Więziennej, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej, żołnierzach zawodowych, sądownictwie

OPINIA

W innych krajach dużo to kosztowało



PROF. DR. HAB. TOMASZ ROSTKOWSKI

z Zakładu Zachowań Organizacyjnych Instytutu Kapitału Ludzkiego Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH, szef badań na temat dyrektywy o równości płac

Dyrektywa o równości płac umożliwiła pracownikom skuteczne dochodzenie swoich praw. Jest to sytuacja bardzo trudna dla pracodawców, w szczególności pracodawców publicznych. Pozornie wydawać się może, że instytucje publiczne są uporządkowane, działają w oparciu o prawo. Tymczasem prawa często istnieją wyłącznie na papierze. Nawet jeśli narzędzia są dobrze przygotowane, ich wykorzystanie jest fikcyjne. Czego należy oczekiwać w administracji publicznej? Kłopotów. Pracownicy, którzy uzyskują swoje prawa 7 czerwca, będą chcieli z nich skorzystać. Będą podważać istniejące tylko pozornie systemy zarządzania i szukać niesprawiedliwych ustaleń. W krajach, które jako pierwsze wprowadziły podobne przepisy, największe konsekwencje finansowe ponosiły właśnie instytucje publiczne. Kary sięgały kilkuset milionów euro i były wymierzone za błędy, które w budżetówce w Polsce są typowe, np. pominięcie jakiegoś szczegółu w opisie stanowiska. Przy tym instytucje budżetówki będą miały ogromny problem, aby się obronić w sądach - dyrektywa wprowadza domniemanie winy pracodawcy.

i prokuraturze, Najwyższej Izbie Kontroli, Instytucji Pamięci Narodowej - i wiele innych, regulujących sytuację mniejszych grup zawodowych.

Autorzy raportu wskazują też, że każda z tych ustaw wprowadza własny system stopni zawodowych, własne tabele szeregowań, zasady awansu, dodatki (stażowe, funkcyjne, specjalne, zadaniowe, motywacyjne, jubileuszowe itp.), nagrody, progi wynagrodzeń. W wielu stosuje się odmienną terminologię („stanowisko”, „etat”, „stopień”, „kategoria zaszerogowania”, „mnożnik kwoty bazowej”) i ustana-

wia odmiennie źródła pochodzenia wynagrodzenia (budżet państwa, dotacja celowa, dotacja ogólna, subwencja oświatowa, własne dochody jednostki). A to oznacza, że jednolity model wdrożenia jest trudny do określenia.

W ocenie autorów raportów na temat dyrektywy koszt jednostkowy i organizacyjny wdrożenia nowych zasad w administracji państwowej będzie wyższy niż w sektorze przedsiębiorstw. Szacunki wskazują, że wyrównanie różnicy płac na poszczególnych stanowiskach może kosztować nawet kilka miliardów złotych. **©©**

Danina solidarnościowa. Można było odjąć stratę, a co z ulgami?

PIT Ten, kto przy rozliczeniu daniny solidarnościowej za 2025 r. nie uwzględnił **ulgi B+R lub na złe długi**, ma jeszcze szansę to nadrobić poprzez korektę deklaracji DSF-1. Warto tylko poczekać na ostateczne rozstrzygnięcia NSA

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska@infor.pl

Na razie zapadają w tej kwestii kolejne wyroki wojewódzkich sądów administracyjnych – korzystne dla podatników. To identyczny problem jak z odliczaniem straty z lat ubiegłych, tyle że w tamtej kwestii fiskus dał w końcu za wygraną (po licznych przegranych w sądach). Co do uwzględnienia ulg na złe długi i badawczo-rozwojowej (B+R), fiskus trwa przy swoim stanowisku, choć też przegrywa w sądach.

Kto płaci daninę

Szansę na korektę deklaracji DSF-1 ma więc przynajmniej część spośród ok. 38 tys. podatników płacących 4-proc. daninę solidarnościową – tyle osób wykazało ją w 2025 r. w deklaracji DSF-1 (patrz: tabela). Są wśród nich przedsiębiorcy, a więc osoby, którym przysługują wspomniane odliczenia z tytułu ulg: B+R i na złe długi.

Kto jej nie płaci

Przypomnijmy, że dani-ny solidarnościowej nie płacą:

- osoby, które rozliczają się z fiskusem w formie ryczałtu od przychodów ewidencjonowanych,
- osoby korzystające z ulgi IP Box, a więc płacące 5-proc. podatek od dochodów z kwalifikowanych praw własności intelektualnej (wśród nich są głównie programiści).

To częściowo ma się zmienić.

Co się zmieni

Dotychczas w latach 2020–2025 danina solidarnościowa przyniosła budżetowi państwa ok. 13,5 mld zł. To nie-dużo, dlatego szykowane są zmiany. Po pierwsze, projekt nowelizacji ustaw o PIT, CIT i o ryczałcie (rządowy druk nr UD 116) zakłada poszerzenie podstawy obliczenia daniny solidarnościowej o kwalifikowane dochody objęte ulgą IP Box.

Po drugie, mają zostać doprecyzowane zasady odliczania straty podatkowej i innych pomniejszeń.

Z przepisów ma wprost wynikać, że:

- podatnik może pomniejszyć dochody stanowiące podstawę obliczenia daniny solidarnościowej o straty z lat ubiegłych, o ile dotyczą one tego samego źródła przychodów, z którego dochody podlegają daninie;
- podatnik nie może pomniejszać podstawy obliczenia daniny solidarnościowej o inne odliczenia przewidziane w ustawie o PIT.

Zmiany w tym zakresie mają wejść w życie 1 stycznia 2027 r. Obecnie projekt jest na etapie opiniowania.

Od jakich dochodów

Dzisiaj kwestia odliczenia strat i uwzględnienia ulg podatkowych nie jest w ogóle uregulowana w przepisach o dani-ny solidarnościowej (zawartych w ustawie o PIT). Stąd liczne spory w sądach. Przypomnijmy, że danina jest należna od nadwyżki ponad 1 mln zł sumy dochodów, na którą składają się, zgodnie z art. 30h ust. 2, następujące dochody:

- opodatkowane według skali podatkowej, np. z pracy, z działalności gospodarczej, z rent, emerytur, działalności wykonywanej osobiście, z praw autorskich (na zasadach określonych w art. 27 ust. 1, 9 i 9a ustawy o PIT),
- z zysków kapitałowych, czyli ze zbycia udziałów, akcji, pochodnych instrumentów finansowych itp. (art. 30b ustawy),
- z działalności gospodarczej opodatkowanej podatkiem liniowym (art. 30c),
- z zagranicznej jednostki kontrolowanej (z ang. CFC – art. 30f).

Co się odlicza

Z art. 30h ust. 2 ustawy o PIT wynika, że w celu ustalenia podstawy obliczenia daniny solidarnościowej dochody pomniejsza się o odliczone od nich:

- składki na ubezpieczenia społeczne,
- część składki zdrowotnej u podatników liniowych (w 2026 r. nie więcej niż 14 100 zł,

zgodnie z obwieszczeniem ministra finansów z 12 grudnia 2025 r., M.P. poz. 1274), kwoty, o których mowa w art. 30f ust. 5 ustawy o PIT, odliczane od podstawy obliczenia podatku od dochodów zagranicznej jednostki kontrolowanej.

Co z odliczaniem straty

Problem bierze się stąd, że w art. 30h ust. 2 ustawy o PIT nie ma słowa o odliczeniu straty ani ulg podatkowych. Przez długi czas fiskus twierdził, że skoro strata z lat ubiegłych nie została wymieniona w art. 30h ust. 2, to jej się nie odlicza. Zmienił zdanie pod wpływem przegranych w sądach administracyjnych.

Naczelny Sąd Administracyjny nie miał bowiem wątpliwości, że w podstawie obliczania daniny można uwzględnić straty z lat ubiegłych. Tak orzekł m.in. w wyrokach z: 6 maja 2025 r. (sygn. akt II FSK 1007/22), 14 lutego 2023 r. (II FSK 1099/22), 13 grudnia 2022 r. (II FSK 1072/22), 7 grudnia 2022 r. (II FSK 1172/22), 19 lipca 2022 r. (II FSK 452/22).

A co z ulgami

Nadal natomiast toczą się spory o uwzględnienie w podstawie obliczenia daniny solidarnościowej następujących ulg:

- badawczo-rozwojowej, o której mowa w art. 26e ustawy o PIT, oraz
- na złe długi, o której mowa w art. 26i ustawy o PIT.

Problem jest analogiczny jak przy odliczaniu straty. Co więcej, NSA odniósł się do niego już 14 lutego 2023 r. (II FSK 1099/22). Orzekł, że ulgi B+R oraz na złe długi również zmniejszają podstawę obliczenia daniny solidarnościowej. Wprawdzie nie zostały one wymienione w art. 30h ust. 2 ustawy o PIT, ale – jak zauważył sąd – są one odliczane na wcześniejszym etapie – od dochodu z poszczególnego źródła przychodów (a nie od sumy dochodów stanowiącej podstawę obliczenia daniny solidarnościowej).

NSA zwrócił uwagę na to, że przepisy o dani-ny solidarnościowej nie definiują pojęcia dochodu i do takiej definicji nie odsyłają. Odsyłają tylko do pojęcia m.in. „dochodu opodatkowanego na zasadach określonych w art. 30c”.

„Zatem ten sam dochód, od którego obliczany i odprowadzany jest podatek zgodnie z art. 30c ustawy o PIT, stanowi podstawę obliczenia daniny solidarnościowej i taka suma dopiero podlega ewentualnemu pomniejszeniu o kwoty wskazane w art. 30h ust. 2” – zauważył sąd kasacyjny.

Podkreślił, że przepisy podatkowe należy odczytywać „w sposób kompleksowy, zakładając spójność systemu podatkowego i jego kompletność”. „Na potrzeby ustalenia podstawy obliczenia daniny solidarnościowej należy przyjmować całość regulacji dotyczących dochodu z pozarolniczej działalności gospodarczej podlegającego opodatkowaniu podatkiem liniowym”.

Co na to dyrektor KIS

Związany tym wyrokiem dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej musiał zmienić swoją interpretację i w nowej – z 23 czerwca 2023 r. (0112-KDIL2-2.4011.628.2021.7.AA) – uwzględnił wykładnię NSA. Uczynił to jednak tylko w tej indywidualnej sprawie. W innych – choć dotyczą one identycznej kwestii – dyrektor KIS pozostaje nieugięty. Przykładem jest interpretacja z 13 lutego 2026 r. (0115-KDIT3.4011.80.2026.1.JS). Opisałiśmy ją w artykule „Danina solidarnościowa. Czy można odliczyć ulgę B+R?”.

Sądy za odliczeniem ulgi B+R...

Jednak kolejne interpretacje dyrektora KIS są również uchylane przez sądy, na razie wojewódzkie. W wyroku z 17 kwietnia 2026 r. (I SA/Lu 69/26) WSA w Lublinie nie zgodził się z fiskusem, że przy obliczaniu podstawy obliczenia daniny solidarnościowej nie uwzględnia się kosztów kwalifikowanych poniesionych na badania i rozwój (ulgę B+R). „Skoro regulacje dotyczące daniny

Danina solidarnościowa w poszczególnych latach

Rok	Wpływy (w mld zł)	Ile osób wykazało kwotę daniny do zapłaty w deklaracji DSF-1 (w tys.)
2020 r.	1,8	36
2021 r.	2,6	41
2022 r.	2,8	45
2023 r.	2,2	38
2024 r.	2,1	39
2025 r.	1,9	38

Źródło: Ministerstwo Finansów

solidarnościowej znalazły się w ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych i wprost wskazują, że podstawę obliczenia tej daniny stanowi dochód podlegający opodatkowaniu według tej ustawy, to nie sposób uznać, że na potrzeby obliczenia daniny solidarnościowej dochód ma być rozumiany inaczej. (...) Skoro podstawa opodatkowania, o której mowa w art. 30c ust. 1, uwzględnia obniżenie dochodu o koszty kwalifikowane przewidziane w art. 26e (ulgę B+R), to nie sposób stwierdzić, że na potrzeby zastosowania art. 30h należy dokonać innego obliczenia podstawy opodatkowania, o której mowa w art. 30c ust. 1 – uznał lubelski sąd.

Identycznie orzekł WSA w Łodzi w dwóch wyrokach z 24 września 2025 r. (I SA/Łd 416/25 i I SA/Łd 417/25). „Skoro w zeznaniu rocznym podatek dochodowy obliczany jest od kwoty przychodu pomniejszonej o koszty uzyskania przychodu, w tym koszty kwalifikowane i ulgę B+R, to ta właśnie kwota faktycznie stanowi dochód podlegający opodatkowaniu i powinna stanowić podstawę obliczenia daniny solidarnościowej” – stwierdził.

...oraz na złe długi

Tak samo sądy wojewódzkie orzekają w sprawie uwzględnienia ulgi na złe długi. W wyroku z 24 lutego 2026 r. (I SA/Rz 544/25) WSA w Rzeszowie zwrócił uwagę na to, że zgodnie z art. 26i ust. 1 pkt 1 ustawy o PIT ulga na złe długi polega na pomniejszeniu podstawy obliczenia podatku o zaliczaną do przychodów należnych wartość nie-

zapłaconej wierzytelności. „Odbyna się to zatem na etapie ustalania wysokości podstawy opodatkowania, zanim zaczęto by jeszcze dokonywać odliczeń, o których mowa w art. 26 ust. 1 pkt 1–9” – zauważył sąd.

Uznał więc, że nie było potrzeby wymieniania w art. 30h ust. 2 ulgi na złe długi, skoro pomniejszenie, o którym mowa w art. 26i, ma zastosowanie już na etapie ustalania sumy dochodów podlegających opodatkowaniu.

Tak samo w sprawie ulgi na złe długi orzekły w październiku 2025 r. sądy wojewódzkie: w Olsztynie (I SA/Ol 358/25) i Krakowie (I SA/Kr 531/25). „Trudno byłoby przyjąć za racjonalne, że w tej samej ustawie przyjęto inny sposób ustalania dochodu do podstawy opodatkowania oraz do obliczenia daniny solidarnościowej, tj. że tylko w pierwszym z tych przypadków dopuszczono możliwość odliczenia ww. ulgi” – stwierdził olsztyński sąd. Dodał, że gdyby się z tym zgodzić, to w podstawie obliczenia daniny solidarnościowej byłby uwzględniany dochód uzyskany przez podatnika tylko teoretycznie (skoro podatnik nie dostał zapłaty od swojego kontrahenta).

A przecież – jak podkreślił WSA – istotą daniny solidarnościowej jest osiąganie wysokich dochodów (powyżej 1 mln zł rocznie). ©

DGP

Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

Z jakiego konta można zapłacić PIT wspólnika spółki cywilnej?

INTERPRETACJA ZMIENIAJĄCA Wspólnik może uregulować PIT z rachunku bankowego spółki cywilnej. Potwierdził to szef Krajowej Administracji Skarbowej i zmienił interpretację dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej, z której wynikało co innego

Agnieszka Pokojka
agnieszka.pokojka@infor.pl

Wystąpił o nią mąż-czyzna, który prowadzi działalność gospodarczą w formie spółki cywilnej. Wyjaśnił, że do tej pory płacił zaliczki PIT od pensji pracowników oraz VAT z rachunku spółki cywilnej, natomiast podatek dochodowy za siebie jako wspólnika tej spółki – ze swojego rachunku indywidualnego. Bank zakwestionował jednak możliwość opłacania zobowiązań podatkowych z rachunku indywidualnego. Dlatego mężczyzna chciał się upewnić, że również ten podatek może płacić z konta spółki.

Limit 1 tys. zł...

Nie zgodził się na to dyrektor KIS. W interpretacji z 30 sierpnia 2024r. (sygn. 0113-KD IPT2-3.4011.441.2024.1.GG) powołał się na art. 62b par. 1 pkt 3 ordynacji podatkowej. Zgodnie z tym przepisem podatek za

podatnika, bez żadnego limitu mogą zapłacić:

- małżonek podatnika, jego zstępni (np. dziecko, wnuk), wstępni (np. rodzice, dziadkowie), pasierb, rodzeństwo, ojczym i macocha,
 - aktualny właściciel przedmiotu hipoteki przymusowej lub zastawu skarbowego (jeżeli podatek jest zabezpieczony taką hipoteką lub zastawem).
- Natomiast inny podmiot może zapłacić za podatnika kwotę nie większą niż 1 tys. zł.

Na tej podstawie dyrektor KIS uznał, że zapłata podatku na rzecz wspólnika spółki cywilnej przez inny podmiot jest możliwa tylko w kwocie nieprzekraczającej 1 tys. zł. „W takim przypadku, jeżeli treść dowodu zapłaty nie budzi wątpliwości co do przeznaczenia zapłaty na zobowiązanie podatnika, uznaje się, że wpłata pochodzi ze środków podatnika. Jeżeli kwota podatku przekra-

Zmiana przepisów

Osoba trzecia będzie mogła zapłacić za podatnika daninę nie do 1 tys. zł tak jak dziś, ale do 5 tys. zł. Taką zmianę w art. 62b par. 1 pkt 3 ordynacji podatkowej przewiduje projekt nowelizacji, który jest procedowany w Sejmie (druk sejmowy nr 2287). Zmiany w tym zakresie mają wejść w życie 1 października 2026 r.

cza 1 tys. zł, taka zapłata jest niedopuszczalna” – stwierdził organ.

...nie w przypadku spółki cywilnej

To z kolei zakwestionował szef KAS. Wyjaśnił, że zgodnie z kodeksem cywilnym spółka cywilna nie ma osobowości prawnej, czyli nie może być podmiotem praw i obowiązków. „Zatem wspólny rachunek bankowy zakładany dla spółki nie jest rachunkiem spółki, lecz rachunkiem wspólników i należy do każdego przedsiębiorcy” – wskazał organ. Dodał, że środki zgromadzone na rachunku są majątkiem wspólnym wspólników, a rachunek funkcjonuje

technicznie jako wspólne konto osób fizycznych.

Szef KAS potwierdził więc, że jeśli wspólnik spółki cywilnej wykonał przelew z rachunku bankowego spółki cywilnej na poczet swoich zobowiązań z tytułu PIT, to zgodnie z art. 59 par. 1 pkt 1 ordynacji podatkowej doszło do wygaśnięcia tego zobowiązania.

Warto zauważyć, że jednocześnie przepisy ordynacji podatkowej nie zakazują zapłaty PIT wspólnika spółki cywilnej ze swojego indywidualnego konta bankowego. ©

Interpretacja zmieniająca sześcioletnią KAS z 6 maja 2026 r., sygn. DOP8.8013.2.2026

Faktura w KSeF także, gdy kontrahent jest z zagranicy

INTERPRETACJA

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Nawet jeżeli transakcja jest opodatkowana za granicą, a kontrahent polskiej firmy nie ma żadnych związków z naszym krajem, i tak trzeba ją udokumentować fakturą ustrukturyzowaną wystawioną w KSeF. Należy ją przekazać odbiorcy w sposób z nim uzgodniony – wyjaśnił dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej.

Innego zdania był przedsiębiorca, który wystąpił o interpretację. Poinformował, że współpracuje z brytyjską firmą, która nie ma polskiego NIP ani żadnych innych związków z naszym krajem. Przedsiębiorca świadczy na jej rzecz usługi programistyczne. Są one opodatkowane w Wielkiej Brytanii.

Przedsiębiorca uważał, że skoro kontrahent nie ma żadnych związków z Polską, a usługi są opodatkowane za granicą, to dla ich udokumentowania nie musi wystawiać faktur

w Krajowym Systemie e-Faktur. Wystarczy zwykła faktura elektroniczna w formacie PDF, przesyłana do kontrahenta e-mailem.

Nie zgodził się z tym dyrektor KIS. Zwrócił uwagę na to, że programista nie jest podmiotem zwolnionym na podstawie art. 106ga ust. 2 ustawy o VAT z wystawiania faktur ustrukturyzowanych. Musi więc wystawiać fakturę w KSeF, nawet gdy wykonuje usługi na rzecz brytyjskiego kontrahenta. Powinien natomiast uzgodnić z nim sposób udostępnienia takiej faktury. Wymaga tego art. 106gb ust. 4 pkt 1 ustawy o VAT – wskazał dyrektor KIS.

W praktyce – dodajmy – może to być wizualizacja faktury z KSeF przesłana e-mailem, która będzie zawierać kod QR umożliwiający kontrahentowi weryfikację znajdujących się na niej danych. ©

©

Interpretacja indywidualna dyrektora KIS z 6 maja 2026 r., sygn. 0111-KDIB3-1.4012.199.2026.1.K

Czy jest ulga na fotel do masażu?

INTERPRETACJA

Agnieszka Pokojka
agnieszka.pokojka@infor.pl

Zakup fotela do masażu można potrącić w ramach ulgi rehabilitacyjnej, jeżeli jest to urządzenie niezbędne w rehabilitacji niepełnosprawnego podatnika – potwierdził dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej.

Spytała o to kobieta, która ma orzeczenie o niepełnosprawności z powodu schorzeń kręgosłupa i narządu ruchu. Wyjaśniła, że aby mogła pracować, musi być stale poddawana zabiegom usprawniającym organizm. Na rehabilitację w NFZ musi długo czekać i są to zabiegi okresowe. Zgodnie z zaleceniami lekarza reumatologa kupiła fotel do masażu (wzięła fakturę).

Reumatolog potwierdził, że codzienne korzystanie z fotela masującego za pomocą regularne wizyty w gabinecie rehabilitacyjnym i bezpośrednio wpływa na sprawność fizyczną.

Dyrektor KIS zgodził się z kobietą, że może ona odliczyć koszty fotela w ramach ulgi rehabilitacyjnej na podstawie art. 26 ust. 7a pkt 3 ustawy o PIT. Zgodnie z tym przepisem podatek musi wykazać związek między kupionym sprzętem, urządzeniem lub narzędziem technicznym a niepełnosprawnością, np. okazując zaświadczenie lekarza wystawione przez lekarza specjalistę. Kobieta ma taki dokument. ©

Interpretacja indywidualna dyrektora KIS z 5 maja 2026 r., sygn. 0113-KD IPT2-2.4011.302.2026.1.KK

Po przekształceniu spółki fiskus nie może opodatkować drugi raz zysków

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-Galuszka
izabela.tomaszewska@galuszka@infor.pl

Przekształcenie spółki jawnej w spółkę z o.o. nie zmienia charakteru zysków wypracowanych przed zmianą formy prawnej – orzekł po raz kolejny Naczelny Sąd Administracyjny.

Sprawa dotyczyła wspólnika spółki jawnej, która przed przekształceniem w spółkę z o.o. zgromadziła zyski z lat ubiegłych. Nie zostały one wypłacone wspólnikom, mimo że musieli oni zapłacić od nich podatek dochodowy. Po przekształceniu spółki zyski miały zostać wyodrębnione jako kapitał zapasowy i wypłacane wspólnikom na podstawie uchwały.

Spór o opodatkowanie zysków

Spór między wspólnikiem a fiskusem koncentrował się na tym, czy wypłata starych zysków podlega opodat-

kowaniu jako przychód z udziału w zyskach osób prawnych (art. 17 ust. 1 pkt 4 ustawy o PIT).

Wspólnik przekonywał, że podatku nie powinno być, bo doszłoby do ponownego opodatkowania tych samych zysków wypracowanych przez spółkę jawną. Zwrócił uwagę na to, że wspólnicy zapłacili już podatek od tego dochodu w momencie jego osiągnięcia, zgodnie z art. 8 ust. 1 ustawy o PIT.

Tłumaczył, że nie są to zyski osoby prawnej, więc ich wypłata nie mieści się w kategorii przychodów z udziału w zyskach osób prawnych. Przekształcenie spółki nie powinno prowadzić do zmiany ich kwalifikacji podatkowej – argumentował.

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej był jednak innego zdania. Wskazał, że spółka z o.o. jest kontynuatorem działalności spółki jawnej, a to oznacza, że niewypłacone zyski stają się zyskami osoby prawnej.

Ich wypłata – na podstawie uchwały podjętej już po przekształceniu – generuje więc przychód, o którym mowa w art. 17 ust. 1 pkt 4 ustawy o PIT, a więc z udziału w zyskach osób prawnych.

Zyski nie tracą swojego charakteru

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Łodzi (sygn. akt I SA/Łd 912/23) przyznał rację podatnikowi. Podkreślił, że sukcesja podatkowa nie ma charakteru absolutnego i musi uwzględniać specyfikę podatków dochodowych. W przypadku spółki jawnej podatnikiem PIT są jej wspólnicy, a nie sama spółka. To oznacza – wyjaśnił – że obowiązki podatkowe są realizowane na poziomie osób fizycznych. Nie mogą one przejść na spółkę kapitałową, która podlega zupełnie innemu reżimowi podatkowemu.

Bez ponownego opodatkowania

Tego samego zdania był NSA. Jak wyjaśni-

ła sędzia Małgorzata Wolf-Kalamala, pojęcie przychodu z udziału w zyskach osób prawnych należy interpretować ściśle – jako przychód z zysków wypracowanych przez podmiot podlegający CIT. Tymczasem sporne zyski zostały osiągnięte przez spółkę jawną i opodatkowane PIT na poziomie wspólników.

Niewypłacone zyski spółki osobowej nie tracą swojego charakteru i z chwilą przekształcenia nie stają się zyskami osoby prawnej, pomimo zasady kontynuacji. Są to zyski wspólnika spółki osobowej, od których zapłacił on już podatek dochodowy od osób fizycznych. Dlatego nie mogą one zostać ponownie opodatkowane, tak jak domaga się organ podatkowy – uzasadniła sędzia Wolf-Kalamala. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 12 maja 2026 r., sygn. akt II FSK 742/24
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia



Czytaj więcej o podatkach

- interpretacje przepisów
- analizy • porady



dgp.pl/podatki

Koniec z oszukiwaniem klientów. Etykiety będą bardziej precyzyjne

PROCEDURY Konsumenci będą dokładnie wiedzieć, skąd pochodzi miód w ich słoiku. Zmieniają się też zasady etykietowania soków owocowych, dżemów i mleka konserwowanego

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

W połowie czerwca wejdą w życie przepisy zakwalifikowanych unijnych dyrektyw śniadaniowych. Chodzi o akty prawne regulujące skład i znakowanie miodu, soków owocowych, dżemów oraz mleka konserwowanego. Polska transponowała przepisy rozporządzeniami ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 4 listopada 2025 r. (Dz.U. z 2025 r. poz. 1574), z 9 lipca 2025 r. (Dz.U. z 2025 r. poz. 965) oraz z 22 lipca 2025 r. (Dz.U. z 2025 r. poz. 991).

Akty zaczną obowiązywać 14 czerwca 2026 r. Od tego dnia nowe produkty trafiające na rynek będą już musiały spełniać zaktualizowane wymogi – choć wcześniej etykietowane zapasy można będzie wyprzedawać bez limitu czasowego.

Miodowa rewolucja

Zmiany dotkną różnych kategorii produktów. W przypadku dżemów i galaretek wzrośnie minimalna ilość owoców wymagana do ich produkcji – z 350 g do 450 g na kilogram produktu

końcowego w wersji standardowej, a w wersji ekstra – z 450 g do 500 g.

Soki owocowe zyskają nową kategorię: „sok owocowy o obniżonej zawartości cukru” – dla produktów, z których usunięto co najmniej 30 proc. naturalnych cukrów. Do ich produkcji nie będzie można jednak stosować substancji słodzących, by zniwelować wpływ redukcji cukru na smak i konsystencję. Mleko konserwowane będzie zaś mogło być produkowane z obniżoną zawartością laktozy.

Największą rewolucję przechodzi branża miodowa. Od 14 czerwca etykieta każdego słoika miodu będzie musiała wskazywać kraj lub kraje jego pochodzenia – i to nie ogólnikowo. W przypadku mieszanek konieczne będzie podanie udziałów procentowych poszczególnych państw w porządku malejącym, z tolerancją 5 proc. Skończy się zatem era enigmatycznych etykiet „mieszanka miodów z UE i spoza UE”.

Polska Izba Miodu z zadowoleniem przyjmuje tę zmianę, choć ostrzega przed jej nadinterpretacją.

– Konsument oczywiście ma prawo wiedzieć, skąd pochodzi produkt. Warto jednak pamiętać, że miód pozostaje miodem niezależnie od kraju pochodzenia. O jego jakości decydują przede wszystkim standardy produkcji, kontrola jakości oraz warunki środowiskowe – komentuje Przemysław Rujna, sekretarz generalny PIM.

Za zmianami przepisów stoi też twarda rynekowa rzeczywistość. Polska produkcja miodu w 2025 r. nie przekroczyła 17 tys. ton – to o 40 proc. mniej niż w dobrych sezonach. Europejska produkcja pokrywa zaledwie 55–60 proc. zapotrzebowania. Jak podaje PIM, szczególnie brakuje popularnych miodów odmianowych: akacjowego, lipowego, gryczanego, spadziowego.

Nowe przepisy inicjują też budowę unijnego systemu identyfikowalności miodu – choć tempo tej budowy może budzić wątpliwości. Komisja Europejska ma czas aż do 14 czerwca 2029 r. na przyjęcie aktów delegowanych określających szczegółowe kryteria weryfikacji: jak potwierdzić deklarowane

Produkcja miodu w Polsce

2,4 mln

TYŁE JEST RODZIN PSZCZELICH – TO WZROST O 85 PROC. W CIĄGU OSTATNICH 10 LAT

98 tys.

TYTU JEST PSZCZELARZY (WZROST O 68 PROC.)

11,6 kg

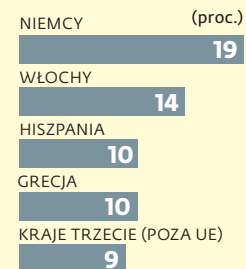
WYDAJNOŚĆ JEDNEJ RODZINY PSZCZELEJ (DLA PORÓWNIANIA: W NIEMCZECH TO 34 KG, WE FRANCJI 18 KG)

17 tys. t

ROCZNA PRODUKCJA MIODU

Źródło: Polska Izba Miodu (dane za 2025 r.)

DO JAKICH KRAJÓW POLSKA EKSPORTUJE MIÓD



14 tys. t

ŁĄCZNY EKSPORT MIODU Z POLSKI

Źródło: Polska Izba Miodu (dane za 2023 r.)

ucziały procentowe, jak badać geograficzne pochodzenie miodu, jak kontrolować zawartość pyłku. Przez pierwsze trzy lata stosowania nowych etykiet branża i organy kontrolne będą więc działać bez w pełni zharmonizowanych narzędzi.

Co wykazały kontrole

Nowe przepisy wchodziły w życie krótko po opublikowaniu przez Inspekcję Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych niepokojących wyników kontroli. IJHARS skontrolowała 98 podmiotów wprowadzających miód do obrotu – zarówno na etapie sprzedaży detalicznej, jak i produkcji. Nieprawidłowości stwierdzono w blisko 41 proc. z nich. Najczęstszym

problemem było właśnie znakowanie – uchybienia wykryto w niemal co trzeciej skontrolowanej partii. Brakowało m.in. obowiązkowego już teraz wskazania kraju pochodzenia, daty minimalnej trwałości czy kodu identyfikacyjnego partii produkcyjnej.

Analiza pyłkowa wykazała nieprawidłowości w co piątej partii – deklarowana odmiana nie potwierdziła się w badaniach mikroskopowych. Dotyczyło to m.in. miodów lipowych i akacjowych. W jednym przypadku wykryto obecność dekstryn skrobiowych, co wskazywało na zafałszowanie produktu. Kontrole wykazały też oznakowanie mogące wprowadzać konsumentów w błąd – m.in. dobrowol-

ne informacje sugerujące szczególne właściwości zdrowotne lub stosowanie określenia „eko” w logotypie firmy sprzedającej miód konwencjonalny.

Polscy pszczelarze potrzebują pomocy

Nowe przepisy zaczną obowiązywać w momencie trudnym dla polskich pszczelarzy. Poseł Dariusz Matecki (PiS) skierował do ministra rolnictwa interpelację, w których zapytał m.in. o adekwatność 50-złotowej dopłaty do przezimowanej rodziny pszczelej wobec kosztów sięgających wielokrotności tej kwoty, a także o skalę importu miodu do Polski – który od stycznia do października 2025 r. wyniósł ponad 22 tys. ton, z czego ponad 80 proc. spoza UE. Resort nie odniósł się jeszcze do pytań posła.

Wcześniej opisywaliśmy na łamach „DGP” interpelację Urszuli Nowogórskiej (PSL), która, powołując się na srodawkowe pszczelej liczące blisko 100 tys. osób, pisała o nierównej konkurencji rodzimych producentów z zagranicznym miodem niższej jakości. Na tę interpelację Ministerstwo Rolnictwa odpowiedziało, wskazując jednak przede wszystkim właśnie na mające już niedługo wejść w życie nowe przepisy „dyrektyw śniadaniowych”. ©P

Styl gry w szachy a prawo autorskie. Sąd zajął stanowisko

ORZECZENIE

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Styl gry nie mieści się w definicji utworu, o jakiej mowa w prawie autorskim, w związku z czym sekwencje szachowe nie są przedmiotem ochrony prawnoautorskiej – wynika z orzeczenia Sądu Okręgowego w Gdańsku.

Mężczyzna wniósł pozew przeciwko szachiście, który sprzedawał kursy gry w internecie. Domagał się w nim m.in. nakazania pozwanemu zaniechania naruszania przysługujących mu autorskich praw majątkowych. Twierdził bowiem, że ten powiela warianty szachowe, które on sam opracował, zbadał i au-

torsko przygotował, czasem nawet w 100 proc. Powód wyjaśnił, że sporne warianty obejmują dość rzadkie i niepopularne rozwiązania, co wyklucza przypadkową zbieżność. W konsekwencji, w jego ocenie, pozwany dopuścił się oczywistego i systematycznego kopiowania jego twórczości.

Powód uznał działania pozwanej także za czyny nieuczciwej konkurencji. Oskarżył go o konkurencję pasożytniczą, czyli sięganie do cudzego miejsca rynkowego w celu wykorzystania go do budowy własnej pozycji bądź jej polepszenia. „Zbieżność analiz, układów wariantów, planów i oznaczeń graficznych wskazuje na przejęcie istotnych elementów

dobrobytu powoda, a tym samym na klasyczne pasożytnictwo rynkowe” – wskazano w pozwie.

Sąd oddalił jednak wnioszek powoda, w którym ten domagał się udzielenia zabezpieczenia. Uznał bowiem, że sekwencje szachowe nie są przedmiotem ochrony prawnoautorskiej, choćby zostały „opracowane” przez mistrza szachowego, były „rzadkie”, „niepopularne”, „skuteczne”, o unikalnych rozwiązaniach i koncepcjach.

Sąd powołał się też na art. 1 ust. 2 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz.U. z 2025 r. poz. 24), który stanowi, że ochroną objęty może być wyłącznie sposób wyrażenia; nie są objęte ochroną odkrycia, idee, procedury, metody

i zasady działania oraz koncepcje matematyczne. „Wybrane, opracowane, dobrane przez uprawnionego sekwencje szachowe, stanowiące element kursów, mieszczą się we wskazanym powyżej, katalogu włączeń ustawowych. Stanowią koncepcje, procedury, metody, zasady określonych, dobranych posunięć szachowych. Pomysł na określoną, choćby rzadką, unikalną sekwencję nie podlega monopolizacji praw wyłącznych, choćby został wyrażony w utrwalonej postaci kursu szachowego, który determinuje sposób jego wyrażenia” – uzasadnił sąd.

Zacytował też pracę „Korzystanie z treści generowanych przez AI bez twórczego udziału czło-

wieka a odpowiedzialność za naruszenie praw autorskich” Aleksandry Bar, w której wskazano, że „ochroną wynikającą z przepisów prawa autorskiego nie jest objęty właściwy danemu twórcy styl”. Z tej przyczyny, w ocenie sądu, proponowana przez uprawnionego indywidualna stylizacja wyrażająca się w sekwencjach ruchów również nie mieściła się w definicji utworu z art. 1 ust. 1 ustawy o prawie autorskim.

Zdaniem gdańskiego SO powodowi nie udało się również wiarygodnie wykazać, że druga strona dopuściła się czynu nieuczciwej konkurencji. Z treści uzasadnienia pozwu wynikało, że obie strony należą do specjalistów w grze w szachy.

Zarówno uprawniony, jak i obowiązany prowadzą działalność dydaktyczną w tym zakresie. Sąd wskazał też, że pozwany oferuje swoje kursy na platformie szkoleniowej oraz dedykowanej stronie internetowej. Jest mistrzem krajowym. Gra w szachy od 5. roku życia. Oznacza to, że wiedza i doświadczenie stron nie poddają się wartościowaniu. Obaj są fachowcami. Sąd orzekł, że w takim stanie rzeczy nie jest prawdopodobne, by obowiązany w swej działalności gospodarczej sięgał po „pasożytnictwo rynkowe”. ©P

ORZECZNICTWO

Wyrok Sądu Okręgowego w Gdańsku z 2 kwietnia 2026 r., sygn. akt XVII GW 160/25
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Adwokaci i radcowie prawni pod większą ochroną. Potrzebują jej?

KORPORACJE Mecenasi mają być chronieni na takiej samej zasadzie, jak funkcjonariusze publiczni. Ich zdaniem jest to konieczne m.in. **ze względu na hejt**, z jakim muszą się mierzyć. Pomysł budzi jednak wątpliwości

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

„Radca prawny podczas wykonywania czynności zawodowych lub w związku z ich wykonywaniem korzysta z ochrony przysługującej funkcjonariuszowi publicznemu na zasadach określonych w ustawie z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny”. Taki przepis do ustawy o radcach prawnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 499 ze zm.) został dodany na mocy ostatniej uchwalonej przez Sejm nowelizacji.

Z punktu widzenia radców prawnych z pewnością jest to ważna regulacja, bo w mojej ocenie – na mocy wciąż jeszcze obowiązujących przepisów – nie są oni wystarczająco dobrze chronieni, głównie przed rosnącym zjawiskiem agresji, hejtu czy stalkingu – uważa mec. Anna Sękowska, dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie.

Przypomnijmy, że zmiany wywalczone przez jurystów w togach z niebieską lamówką są już na prostej drodze do ich ostatecznego przeforsowania. Nowelizacja gładko przeszła bowiem przez komisje – sejmową i senacką – a kilka dni temu opowiedziała się za jej przyjęciem izba wyższa.

Niewystarczająca ochrona...

Dotychczasowe przepisy stanowią, że radca prawny podczas i w związku z wykonywaniem czynności zawodowych korzysta z ochrony prawnej przysługującej sędziemu i prokuratorowi. Po zmianach, podczas ich wykonywania lub w związku z ich wykonywaniem, będzie korzystał już z ochrony analogicznej do tej, która przysługuje funkcjonariuszowi publicznemu. Mała zmiana „na papierze”, dla przedstawicieli samorządu ma duże znaczenie.

Mec. Anna Sękowska pozytywnie ocenia fakt, że nasilający się od kilku lat problem niewłaściwych zachowań wobec przedstawicieli reprezentowanego przez nią za-

wodu został rozpoznany i ma zostać rozwiązany.

Oczywiście, jak to w praktyce wyglądało w praktyce, czas pokaże. Dotychczas koleżanki i koledzy – znieważani czy znieważani, bo takie sytuacje zdarzały się znacznie częściej niż incydentalne przypadki naruszania nietykalności cielesnej – zazwyczaj nie podejmowali żadnych kroków, by chronić swoje dobre imię, biorąc pod uwagę, ile czasu i energii musieliby poświęcić na dochodzenie swoich praw – unaczynia dziekan stołecznej OIRP. I wyjaśnia, że jedynym dostępnym środkiem prawnym pozostawało powództwo cywilne o naruszenie dóbr osobistych bądź prywatny akt oskarżenia, co z punktu widzenia poszkodowanych oznaczało konieczność samodzielnego zaangażowania finansowego i procesowego.

Dziekan warszawskiej izby podkreśla przy tym, że choć do znieważenia dochodzi często pod wpływem afektu w sytuacjach procesowych, zdarzają się one również na etapie mediacji czy korespondencji biurowej, gdzie profesjonalizm powinien brać górę nad emocjami.

Jako pełnomocnicy zastąpimy, że dla stron postępowania ich sprawa ma charakter unikalny i emocjonalny, jednak silne napięcie nie może uzasadniać zachowań godzących w godność, naruszających prawa. Obecna ochrona – analogiczna do tej przysługującej sędziom – okazuje się w praktyce iluzoryczna – ocenia nasza rozmówczyni. I zastrzega, że radcowie prawni nie oczekują specjalnego traktowania, a proponowane zmiany nie są walką o przywileje, lecz o elementarne poczucie bezpieczeństwa i realne gwarancje ochrony podczas wykonywania codziennych obowiązków zawodowych.

...czy nadregulacja

Kwestię tę zupełnie inaczej postrzega dr Mariusz Sokołowski, inspektor policji w stanie spoczynku i były rzecznik prasowy komendanta głównego policji.

Rozszerzenie tego typu szczególnych uprawnień dla kolejnych grup zawodowych nie jest potrzebne. Konieczne za to jest skuteczne prawo, które przed hejtem będzie broniło każdego człowieka, bez względu na to, jaki zawód wykonuje. Dzisiaj niestety go nie mamy, a hejt spada na osoby wykonujące naprawdę wiele różnych profesji – uważa nasz rozmówca.

Jak wyjaśnia ekspert, zapis dotyczący szczególnej ochrony funkcjonariuszy publicznych przewidziany został dla tych, którzy wykonują czynności zawodowe w bezpośrednim kontakcie z drugim człowiekiem.

Jeśli odejmiemy od tego kryterium, to tym zapisem zaraz możemy zacząć obejmować polityków, bo mają wielu oponentów, czy urzędników, bo nawet oni wykonują różne zadania, które nie spotykają się z aprobatą wielu internautów – argumentuje dr Sokołowski. Dlatego też jego zdaniem szczególna ochrona przewidziana w kodeksie karnym powinna być zarezerwowana dla tych, którzy – narażając często własną fizyczność – mogą paść ofiarą ataków ze strony osób, wobec których podejmują interwencje.

Pośrodku obu narracji staje z kolei dr Paweł Czarnecki z Katedry Postępowania Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, wykładowca akademicki i specjalista do spraw postępowania dyscyplinarnych. Jak przypomina, adwokat czy radca prawny to przedstawiciele zawodów zaufania publicznego, zaś z art. 17 konstytucji wynika jasno, iż samorządy zrzeszające osoby by wykonujące tutej zasady równości w żaden sposób nie narusza – podkreśla. I unaczynia, jakie konsekwencje niesie za sobą obowiązująca dziś regulacja, zgodnie z którą adwokat i radca prawny korzysta z ochrony takiej, jak ta

A zatem przyjęcie przepisów wzmacniających tę ochronę konstytucyjnej zasady równości w żaden sposób nie narusza – podkreśla. I unaczynia, jakie konsekwencje niesie za sobą obowiązująca dziś regulacja, zgodnie z którą adwokat i radca prawny korzysta z ochrony takiej, jak ta

Jak zmieni się ochrona przysługująca radcom prawnym

TAK JEST:



Radca prawny podczas i w związku z wykonywaniem czynności zawodowych korzysta z ochrony prawnej przysługującej sędziemu i prokuratorowi.

§ Art. 12. 1 ustawy o radcach prawnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 499 ze zm.)

TAK BĘDZIE:



Radca prawny podczas wykonywania czynności zawodowych lub w związku z ich wykonywaniem korzysta z ochrony przysługującej funkcjonariuszowi publicznemu na zasadach określonych w ustawie z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (Dz.U. z 2025 r. poz. 383, 1818 i 1872).

§ Art. 1 pkt 5 ustawy z 17 kwietnia 2026 r. o zmianie ustawy o radcach prawnych

przysługująca sędziemu i prokuratorowi.

Jeśli więc zostanie zaatakowany – słownie lub fizycznie – w toku wykonywania swoich czynności zawodowych, to sprawca tego czynu może i powinien odpowiadać karnie – komentuje dr Czarnecki. On również podkreśla, że dzisiaj mecenasi narażeni są głównie na agresywne ataki – nie tylko słowne – hejt, posądzenia o stronniczość, korupcję, również ze strony własnych klientów, którzy np. obwiniają ich o niekorzystny wyrok sądu.

W praktyce jednak wygląda to różnie, bo policja nie ma precyzyjnej wiedzy na temat szczegółowych przepisów ustaw o radcach i prawa o adwokaturze, nie ma czasu i zasobów, żeby skutecznie zajmować się każdym przypadkiem hejtu, zaś sami mecenasi zwykle nie kierują takich spraw na drogę sądową z prywatnego aktu oskarżenia – przyznaje nasz rozmówca.

Rozszerzenie definicji

Dr Czarnecki jest jednak zdania, że zamiast forsować wprowadzanie kolejnych zmian w ustawie o radcach i prawie o adwokaturze (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1564 ze zm.), należałoby raczej rozszerzyć definicję „funkcjonariusza publicznego” w art. 115 par. 13 pkt. 3 kodeksu karnego. Tak, aby obok innych profesji prawniczych, np. sędziów, prokuratorów, notariuszy, komorników

czy kuratorów sądowych, obejmowała też adwokatów i radców prawnych.

To zdecydowanie bardziej podniosłoby nie tylko prestiż obu zawodów, ale też wzmocniło ich poczucie bezpieczeństwa – ocenia ekspert.

Nasz rozmówca zauważa jednak, że w dyskusji na temat przyznawania ochrony należy też zwrócić uwagę na mniej oczywiste kwestie.

Druga strona medalu jest jednak taka, że adwokaci czy radcowie prawni niejednokrotnie na sali sądowej czy w toku postępowania sami sugerują, że stro- na przeciwna kłamie lub konfabuluje, i nie ma żadnych przepisów, na mocy których można byłoby pociągnąć ich za to do odpowiedzialności – przyznaje doktor. I konkluduje, że przyjęta ostatnio przez parlament zmianą w ustawie o radcach prawnych nie jest niezbędna.

Prawo to bowiem nie tylko artykuły, paragrafy, punkty, ale przede wszystkim ludzie i codzienna praktyka organów wymiaru sprawiedliwości. Tak więc, jeśli ona się nie zmieni, to żadne nowe przepisy nie poprawią poziomu ochrony adwokatów i radców prawnych – podsumowuje.

Adwokaci też chcą zwiększenia ochrony. Objęcia ich ochroną przysługującą funkcjonariuszom publicznym chcą również adwokaci. Jednak w ich przy-

padku prace legislacyjne do tego zmierzające są na znacznie wcześniejszym etapie. Dyskusja na ten temat utknęła bowiem w komisji sejmowej. A impulsem do wprowadzenia omawianych zmian była inicjatywa mec. Roberta Pogorzelskiego z warszawskiej izby adwokackiej. Ostatecznie postulat ten przybrał formę autopopravki do projektu forsowanej właśnie nowelizacji prawo o adwokaturze.

Mecenas Pogorzelski nie wyklucza, że treść proponowanego przepisu może ulec jeszcze pewnej modyfikacji i zostać przeformułowana tak, aby brzmiała analogicznie jak ta w ustawie o radcach. Czyli, żeby ochrona przysługiwała podczas wykonywania czynności zawodowych lub w związku z ich wykonywaniem (a nie „i w związku z ich wykonywaniem”).

Wszystko po to, aby nie trzeba było spełniać obu kryteriów i by nie pojawiała się żadna wątpliwość, w jakich sytuacjach należałoby stosować te regulacje – uzasadnia mec. Pogorzelski.

O tym, że sama potrzeba zmian jest paląca, nasz rozmówca jest przekonany. W swojej praktyce zawodowej – jak przyznaje – on oraz jego koledzy i koleżanki często bywają bowiem znieważani, np. przez przeciwników procesowych.

Nie mamy narzędzi, aby się bronić, i pozostaje nam kierowanie takich spraw na drogę sądową z prywatnego aktu oskarżenia. Teoretycznie od 40 lat przysługuje nam ochrona taka jak sędziemu i prokuratorowi, ale w praktyce brak jasnych regulacji skutkuje tym, że trudno ten przepis stosować. Teraz policja, wiedząc, że doszło do ataku na osobę korzystającą z konkretnego statusu, nie będzie już miała wątpliwości, jak musi się zachować – wyjaśnia nasz rozmówca. ©©

Etap legislacyjny
Ustawa skierowana do podpisu prezydenta



Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

Bezpłatna porada od magistra prawa? Jest taka propozycja

ZAWODY PRAWNICZE

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Do Sejmu trafiła petycja zawierająca postulat m.in. dopuszczenia magistrów prawa do świadczenia nieodpłatnej pomocy prawnej, przy jednoczesnym zapewnieniu nadzoru merytorycznego nad jej świadczeniem. Jej autorem jest Fundacja Swobód Obywatelskich Auxiliator.

Autorzy petycji chcą również, aby praca jako doradcy obywatelskiego oraz udzielanie nieodpłatnych porad prawnych i prowadzenie edukacji prawnej były wliczane do aplikacji adwokackiej i radcowskiej, potwierdzonej przez właściwe izby adwokackie lub radcowskie.

Postulują ponadto, aby osoba korzystająca z pomocy prawnej przedstawiła PIT za ostatni rok jako potwierdzenie braku możliwości poniesienia kosztów odpłatnej pomocy prawnej.

Fundacja w uzasadnieniu petycji powołuje się na nowelizację prawa o ustroju sądów powszechnych (Dz.U. z 2026 r. poz. 358), która wprowadziła stanowisko młodszego asystenta sędziego dla studentów prawa po trzecim roku studiów. Jej zdaniem jest to dowód na to, że młodzi prawnicy powinni wcześniej zdobywać praktyczne doświadczenie i mieć łatwiejszy start w zawodzie prawnika. Dlatego magistrzy prawa powinni mieć również możliwość świadczenia nieodpłatnej pomocy prawnej pod nadzorem doświadczonych prawników. Dzięki temu będą zdobywać praktykę zawodową.

Ułatwienia powinny dotyczyć także odbywania aplikacji adwokackiej i radcowskiej. Chodzi o to, aby część doświadczenia zdobywanego w ramach bezpłatnego poradnictwa prawnego oraz poradnictwa obywatelskiego i edukacji prawnej była zaliczana do praktyk na aplikacji.

Obecnie osoby angażujące się w działalność społeczną i pro bono nie mogą liczyć na uwzględnienie zdobytego tą drogą doświadczenia w toku aplikacji zawodowych. W ocenie fundacji zmniejszenie doświadczenia w toku aplikacji zawodowych – uważa adwokatka. Według niej w przypadku doradztwa obywatelskiego doszłoby do niebezpiecznego odstąpienia od zasad obowiązujących zawody regulowane, które mają gwarantować bezpieczeństwo prawne obywatelom.

W petycji podkreślono także, że proponowane rozwiązania są zgodne ze standardami europejskimi dotyczącymi dostępu do pomocy prawnej i budowania kompetencji zawodowych prawników.

Doktor Katarzyna Gajownik-Pruszyńska, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie, sceptycznie podchodzi do proponowanych w petycji zmian.

– Porównanie do asystenta sędziego jest zupełnie nieuprawnione, gdyż w przypadku asystenta mamy do czynienia z pracą ściśle określoną, polegającą przede

wszystkim na przygotowaniu projektów dokumentów dla sędziów, głównie projektów uzasadnień, które następnie są akceptowane albo korygowane przez sędziego – uważa adwokatka. Według niej w przypadku doradztwa obywatelskiego doszłoby do niebezpiecznego odstąpienia od zasad obowiązujących zawody regulowane, które mają gwarantować bezpieczeństwo prawne obywatelom.

– Chodzi o obowiązek posiadania ubezpieczenia OC, odpowiedzialność dyscyplinarną, a także kwestie doświadczenia, związania zasadami etycznymi i deontologicznymi – wylicza nasza rozmówczyni. Prawniczka jest też przeciwna zaliczaniu doradztwa obywatelskiego na poczet okresu aplikacji.

– Aplikację należy odbyć w całości, aby po przejściu do egzaminu zawodowego; ani prawo o adwokaturze, ani ustawa o radcach prawnych nie przewidują trybu, który pozwalałby w szyb-

szy sposób zaliczyć okres aplikacji. Oczywiście można przystąpić do egzaminu zawodowego po spełnieniu określonych wymogów, jednak byłabym bardzo ostrożna w proponowaniu rozwiązań dotyczących doradztwa obywatelskiego. Nie znajduję wystarczających powodów, aby taki okres miał być zaliczany do wymaganego doświadczenia niezbędnego do przystąpienia do egzaminu zawodowego – zaznacza mec. Gajownik-Pruszyńska. I dodaje, że istotą aplikacji jest przecież zdobywanie doświadczenia pod okiem osoby, która od lat zajmuje się świadczeniem pomocy prawnej i posiada odpowiednie kompetencje, a jest nią najczęściej adwokat albo radca prawny.

W petycji wskazuje się również na potrzebę uporządkowania zasad funkcjonowania systemu nieodpłatnej pomocy prawnej, w tym zapewnienia jednolitych standardów organizacyjnych, odpo-

wiednich warunków lokalowych i technicznych, możliwości świadczenia porad zdalnych w sytuacjach nadzwyczajnych oraz stabilnych zasad współpracy dla osób świadczących pomoc prawną i obywatelską.

W petycji zaproponowano również stworzenie ogólnopolskiego systemu porad zdalnych wraz z centralną bazą FAQ, czyli najczęściej zadawanych pytań i odpowiedzi, mającą ułatwić obywatelom dostęp do podstawowych informacji prawnych.

Autorzy petycji postulują również uwzględnienie w projektowanych zmianach m.in. dodatków specjalnych dla punktów o dużym obciążeniu, dodatków finansowych za świadczenie porad m.in. w językach obcych, a także wprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia OC finansowanego przez Skarb Państwa oraz objęcie osób świadczących pomoc ochroną przysługującą funkcjonariuszom publicznym. ©

KOMUNIKAT



**Minister
Finansów i Gospodarki**

Znak pisma: DLI-I.7620.13.2024.KJ.15a (KK)

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 § 1 i 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), oraz art. 12 ust. 1 i 3 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1222), a także art. 72 ust. 6 w zw. z art. 72 ust. 1 pkt 15 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.),

Minister Finansów i Gospodarki

zawiadamia, że wydał decyzję z dnia 3 listopada 2025 r., znak: DLI-I.7620.13.2024.KK.14, uchylającą w części i orzekającą w tym zakresie co do istoty sprawy, w pozostałej części utrzymującą w mocy decyzję Wojewody Śląskiego Nr 5/2024/GAZ z dnia 12 kwietnia 2024 r. znak: IFXIII.747.5.2024, o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pn.: „Budowa gazociągu Tworzeń – Łagiewniki wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi na terenie województwa śląskiego. Odcinek AB”.

Z treścią decyzji Ministra Finansów i Gospodarki z dnia 3 listopada 2025 r. oraz aktami sprawy można zapoznać się w Ministerstwie Rozwoju i Technologii w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4/6, we wtorki, czwartki i piątki, w godzinach od 10.00 do 14.30, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod numerem telefonu (22) 323 40 70 - od poniedziałku do piątku w godzinach 10:30 – 14:30, jak również z treścią ww. decyzji w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/obwieszczenia-decyzje-komunikaty> oraz w urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji, tj. w Urzędzie Miasta w Będzinie i w Urzędzie Miejskim w Dąbrowie Górniczej.

Na ww. decyzję Ministra Finansów i Gospodarki przysługuje skarga do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, wnoszona za pośrednictwem Ministra Finansów i Gospodarki, w terminie 30 dni od dnia, w którym zawiadomienie o wydaniu tej decyzji uważa się za dokonane. Zawiadomienie o wydaniu ww. decyzji Ministra Finansów i Gospodarki uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publikacji w Ministerstwie Rozwoju i Technologii obwieszczenia informującego o wydaniu ww. decyzji.

Data publikacji obwieszczenia i treści decyzji: 13 maja 2026 r.

Trybunał Konstytucyjny dolewa oliwy do ognia

ORZECZENIE

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

Prezydent nie ma obowiązku odebrania ślubowania od osoby wskazanej na sędziego TK w procedurze, która nie daje gwarancji praworządności wyboru. Do takich wniosków doszedł Trybunał Konstytucyjny.

TK pochylił się wczoraj nad wnioskiem grupy posłów, którzy domagali się zbadania zgodności z ustawą zasadniczą przepisów ustawy o statusie sędziów TK (t.j. Dz.U. z 2018 r. poz. 1422 ze zm.) oraz regulaminu Sejmu. Wskazane w nim zostały cztery zarzuty. Dwa z nich sprowadzały się do tego, że zasady wyboru sędziów Trybunału Konstytucyjnego określone zostały w uchwale Sejmu będącej aktem wewnętrznej organizacji prac tego organu,

a nie w ustawie. Zarzuty odnosiły się również do jednoczesnego obsadzenia wszystkich wakatów w TK z pominięciem indywidualnego charakteru kadencji, do czego doszło 13 marca br. Wreszcie – co budziło największe emocje – chodziło o kwestię prezydenckiego obowiązku odebrania od sędziów TK ślubowania. TK umorzył postępowanie z wyjątkiem tego ostatniego zarzutu, w przypadku którego uznał zakresową niekonstytucyjność przepisu.

– Nie sposób przyjąć, aby prezydent jako strażnik konstytucji miał obowiązek odebrania ślubowania od osoby wybranej na sędziego TK w sytuacji, która nie gwarantuje praworządności wyboru – uzasadnił sędzia Bartłomiej Sochański. Podkreślił przy tym, że ślubowanie wobec prezydenta musi oznaczać ślubowanie w jego obecności.

– Uzależniając skuteczność ślubowania od obecności prezydenta, racjonalny ustawodawca podał zarazem skuteczność ślubowania woli prezydenta, gdyż nie jest możliwe spowodowanie obecności prezydenta w określonym miejscu i czasie oraz w określonych okolicznościach wbrew jego woli – tłumaczył. Jak wskazywał, fakt, iż akt ten nie jest po prostu podniosłą uroczystością, lecz zdarzeniem wywołującym konkretne skutki prawne, wynika już z wyroku TK z 3 grudnia 2015 r. (sygn. akt K 34/15).

– Z tego względu włączenie prezydenta w odbieranie ślubowania od wybranych przez Sejm sędziów TK należy ulokować w sferze realizacji kompetencji głowy państwa – podkreślił Sochański.

Zdania odrębne zgłosiło aż dwóch członków skła-

du orzekającego – Rafał Wojciechowski oraz Jarosław Wyrembak.

– Paradoksalnie trybunał poszerzył uprawnienia głowy państwa, również wbrew art. 126 konstytucji, który sam uczynił podstawowym wzorcem kontroli w tej sprawie – powiedział Wojciechowski. Jego zdaniem wtórkowe orzeczenie sprawy, że rola prezydenta, który w kwestii wyboru sędziów do TK do tej pory miał po prostu czuwać nad przestrzeganiem konstytucji, zmieniła się w rolę podmiotu równorzędnego Sejmowi, który decyduje o składzie osobowym TK. Jego zdaniem stoi to w sprzeczności z literalnym brzmieniem ustawy zasadniczej. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 12 maja 2026 r., sygn. akt K 3/26
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

KOMUNIKATY

AUTOPROMOCJA

Prezydent Miasta Chorzów wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej informuje,

że na elektronicznej tablicy ogłoszeń – ETO Urzędu Miasta Chorzów przy ul. Rynek 1, 41-500 Chorzów oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Chorzów podane zostało do publicznej wiadomości na okres 2 miesięcy ogłoszenie o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie ograniczenia w trybie art. 124a ustawy o gospodarce nieruchomościami, sposobu korzystania z nieruchomości.

ELEWARR Sp. z o.o.

Oddział Spółki w Nowych Proboszczewicach ogłasza przetarg na:

Remont bocznicy kolejowej w magazynie Wąbrzeżno

Specyfikacja przedmiotu zamówienia do pobrania na stronie: www.elewarr.pl

OGŁOSZENIA PRZETARGOWE URZĘDÓW MIAST I GMIN

GAZETA + INTERNET

Ewa Gromek-Tyburska
ewa.gromek@infor.pl
tel. 510 024 764

Kinga Cikacz
kinga.cikacz@infor.pl
tel. kom. + 48 668 450 116



Opłata turystyczna nie zlikwiduje daniny uzdrowskiej

FINANSE GMIN Rząd nie zamierza pozbawiać gmin uzdrowskich wpływów od kuracjuszy. **Planuje nową daninę turystyczną**, która zastąpi opłatę miejscową. Ta się nie sprawdziła z powodu niejasnych przepisów

Beata Lisowska
beata.lisowska@infor.pl

Do Sejmu trafił poselski projekt nowelizacji ustawy o podatkach i opłatach lokalnych oraz niektórych innych ustaw. Dokument przygotowany przez grupę posłów przewiduje wprowadzenie nowej opłaty turystycznej. Prace nad podobną daniną rząd prowadzi od ubiegłego roku, a celem nowej regulacji ma być umożliwienie gminom turystycznym, które obecnie nie spełniają wysokich wymagań klimatycznych, pobierania opłat od turystów. W przestrzeni publicznej pojawiły się jednak nieprawdziwe informacje, że nowa danina pozbawi gminy uzdrowskie ich głównego źródła utrzymania. To nieprawda. Jak ustalił DGP, rząd nie zamierza likwidować opłaty uzdrowskiej.

W uzdrowskich bez zmian

– Były takie zakusy na początku kadencji tego rządu, ale szybko się z tego pomysłu wycofano. Opłata uzdrowska zostanie. Nie ma sensu likwidować czegoś, co dobrze funkcjonuje – podkreśla Jan Golba, prezes zarządu Stowarzyszenia Gmin Uzdrówiskowych RP i burmistrz Muszyny.

Główną jej zaletą jest to, że musi być przeznaczona na ściśle określone cele (patrz ramka). Te zadania zaś są bardzo kosztowne, ponieważ utrzymanie parków zdrojowych, łąki, budowa deptaków i realizowanie nasadzeń roślin kosztują miliony złotych. Lokalni władarze podkreślają, że bez wpływów ze specjalnej opłaty i z dotacji budżetowej gminy byłyby w stanie zapaść.

– Dzięki opłacie uzdrowskiej dogoniliśmy uzdrowska niemieckie, które wcześniej były nas

na głowę, jeśli chodzi o infrastrukturę publiczną. Likwidując ją, wylalibyśmy dziecko z kąpielą – podkreśla Jan Golba.

Jeden beneficjent

Środków pochodzących z opłaty uzdrowskiej jest, co prawda, za mało w porównaniu z potrzebami gmin uzdrowskich. Tylko nieliczne z nich pozyskują z tego źródła duże dochody (np. w przypadku Kołobrzegu to prawie 30 mln zł). Mała miejscowość uzdrowska, taka jak Muszyna, która prowadzi 3 uzdrowska i ma duży obszar infrastruktury publicznej do utrzymania, z tej daniny uzyskuje ok. 2 mln zł. Tymczasem na utrzymanie swojej przestrzeni publicznej wydaje rocznie ok. 5–6 mln zł.

Jednak gminy uzdrowskie chciały utrzymania opłaty uzdrowskiej, ponieważ są jej jedynym beneficjentem. Tymczasem projektowaną przez rząd opłatą turystyczną samorządy będą musiały się dzielić z organizacjami turystycznymi. Ponadto gminy uzdrowskie otrzymują dotację

– podkreśla Jarosław Jucewicz, burmistrz Ciechocinka.

Opłata klimatyczna do zmiany

Zarówno strona rządowa, jak i lokalni władarze są jednak zgodni, że zmian ustawowych wymaga druga z lokalnych danin, czyli opłata miejscowa (zwana potocznie klimatyczną). Obecnie niespełna 300 spośród 2479 gmin podjęło uchwały o jej wprowadzeniu. Większość samorządów nie jest w stanie wypełnić wymogów określonych w rozporządzeniu Rady Ministrów z 18 grudnia 2007 r. w sprawie warunków, jakie powinna spełniać miejscowość, w której można pobierać opłatę miejscową (Dz.U. z 2007 r. nr 249 poz. 1851). Gmina musi m.in. posiadać korzystne właściwości klimatyczne, a więc wykazać odpowiednią jakość powietrza. W praktyce realizacja tego wymogu generuje wiele trudności – więc nawet jeżeli w konkretnej miejscowości stężenie niektórych substancji w powietrzu nie przekroczy dopuszczalnych poziomów, lecz znajduje się ona w strefie, w której dopuszczalne poziomy zostały przekroczone, wprowadzenie opłaty miejscowej nie jest tam możliwe. W efekcie wiele miejscowości, gdzie turystyka jest

LOKALNE DANINY POBIERANE W MIEJSCOWOŚCIACH UZDROWSKICH I TURYSTYCZNYCH

Opłata uzdrowska

▶ Jest pobierana wyłącznie w gminach mających status uzdrowska na ściśle określone cele związane z infrastrukturą uzdrowską: gospodarką terenami, ochroną warunków naturalnych uzdrowska, tworzeniem warunków do funkcjonowania zakładów i urzędzeń lecznictwa uzdrowskiego oraz rozwojem infrastruktury komunalnej w celu zaspokajania potrzeb osób przebywających w gminie i korzystających z leczenia uzdrowskiego.

▶ Jest pobierana za pobyt dłuższy niż doba. Jej maksymalna wysokość jest określona w ustawie o podatkach i opłatach lokalnych, a szczegółową kwotę określa rada gminy. **W 2026 r. opłata uzdrowska nie może być wyższa niż 6,67 zł za dzień pobytu.** Stawkę maksymalną pobierają m.in. **Sopot, Kołobrzeg i Świnoujście.**

Opłata miejscowa (klimatyczna)

▶ Jest pobierana w miejscowościach turystycznych na podstawie ustawy o podatkach i opłatach lokalnych. Płacą ją osoby fizyczne przebywające dłużej niż dobę w celach turystycznych, wypoczynkowych lub szkoleniowych:

- w miejscowościach mających korzystne właściwości klimatyczne oraz walory krajobrazowe,
- w miejscowościach znajdujących się na obszarach, którym nadano status obszaru ochrony uzdrowskiej.

Maksymalna wysokość opłaty miejscowej w 2026 r.:

3,46 zł/dzień

MIEJSCOWOŚCI
TURYSTYCZNE

4,88 zł/dzień

OBSZARY OCHRONY
UZDROWSKIEJ

RM ©

mogów ustawowych dotyczących walorów klimatycznych.

– Opłata miejscowa jest fatalnie skonstruowana i system trzeba uprościć na wzór opłat turystycznych, które obowiązują w innych krajach. Tam, w przeciwieństwie do Polski, pobór jest bardzo prosty. Jeśli miejscowość ma walory turystyczne, rada gminy ma prawo przyjąć uchwałę o ustanowieniu takiej opłaty, którą ponosi turysta lub przedsiębiorca – uważa Jan Golba.

Jak tłumaczy Jarosław Jucewicz, ze strony rządowej płyną zapewnienia, że nową daninę będą mogły pobierać miejscowości turystyczne niebędące uzdrowskami. Z kolei gminy uzdrowskie nie będą miały

prawa poboru daniny turystycznej.

– Jako środowisko gmin uzdrowskich rekomendowaliśmy, żeby zasady opłaty turystycznej były wprost zaczerpnięte z opłaty uzdrowskiej, bo to jest dobry wzór, tyle że miałyby się odnosić do miejscowości turystycznych, a nie uzdrowskich. Apelowaliśmy też o to, aby przeznaczyć ją na poprawienie warunków turystycznych danej miejscowości, a nie na przykład na rekompensatę niedoborów w oświacie czy ochronie zdrowia – podkreśla Jarosław Jucewicz.

Pieniądze na turystykę lokalną

Te apele znalazły odzwierciedlenie w projekcie noweli ustawy o po-

datkach autorstwa posłów PSL-Trzeciej Drogi, który niedawno trafił do łaski marszałkowskiej. Zgodnie z tym dokumentem opłata turystyczna, na wzór opłaty uzdrowskiej, miałyby być pobierana od osób fizycznych przebywających w danej gminie dłużej niż jedną dobę i obowiązująca za każdą rozpoczętą dobę pobytu. Dotyczyłaby obiektów hotelarskich oraz innych miejsc świadczących usługi noclegowe.

Rada gminy ma mieć swobodę w ustalaniu wysokości opłaty, z uwzględnieniem takich czynników jak sezon turystyczny, standard obiektu czy jego lokalizacja. Projekt przewiduje określenie minimalnych i maksymalnych stawek w rozporządzeniu. Przy czym opłata nie mogłaby być wyższa niż 10,99 zł za dobę.

Zgodnie z zaproponowanym przez posłów rozwiązaniem większość środków, bo 80 proc., miałaby trafiać do budżetu gminy, 18 proc. zasilałoby Polską Organizację Turystyczną (POT), natomiast 2 proc. stanowiłoby wynagrodzenie inkasenta.

Środki przekazywane do POT miałyby wspierać działania promujące turystykę lokalną oraz współpracę z lokalnymi organizacjami turystycznymi. Na razie nie wiadomo, jaki ostateczny kształt przyjmie rządowy projekt. Według informacji przekazanych DGP przez Ministerstwo Finansów przygotowywany projekt nowelizacji ustawy o podatkach i opłatach lokalnych na razie jest na etapie uzgodnień wewnątrzresortowych. – Jest jeszcze za wcześnie na przedstawienie szczegółów wspomnianego projektu – poinformowało biuro prasowe resortu finansów. ©



Skanuj kod i czytaj więcej na [DGP.pl](https://dgp.pl)

Samorządy krytycznie o reformie pomocy społecznej

PROJEKTY Obowiązek przyznawania pobytu w mieszkaniu wspomaganym na czas nieokreślony będzie blokować dostępność miejsc. Sprzeciw budzi też zmiana zasad kierowania do domu pomocy społecznej

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Zwiększanie dostępu do usług świadczonych w środowisku lokalnym i ograniczanie roli opieki instytucjonalnej to podstawowy cel przygotowanej przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej reformy systemu pomocy społecznej. Resort podkreśla, że jest to największa od 20 lat zmiana przepisów w tym obszarze. Jednak zaproponowane w projekcie nowelizacji ustawy z 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1214 ze zm.) rozwiązania otrzymały wiele krytycznych uwag ze strony samorządów, które będą je realizować.

Definicja do poprawki

Zastrzeżenia gmin i powiatów dotyczą m.in. zawartej w projekcie ustawy definicji deinstytucjonalizacji. Wskazuje ona, że jest to „proces rozwoju usług społecznych na poziomie rodziny i społeczności lokalnej, w tym o charakterze profilaktycznym, który ma na celu zastąpienie opieki instytucjonalnej świadczonej na poziomie społeczności lokalnej”. I to właśnie użyte w niej sformułowanie o zastępowaniu jednego rodzaju opieki drugim budzi największy sprzeciw.

– Taka definicja jest nie do zaakceptowania. Proces deinstytucjonalizacji powinien dążyć do zapewnienia realnej alternatywy, tak aby formy wsparcia były komplementarne wobec siebie. Tymczasem propozycja ministerstwa stawia opiekę instytucjonalną w opozycji do tej środowiskowej – mówi Bernadeta Skóbel ze Związku Powiatów Polskich.

Również Związek Miast Polskich podkreśla, że system pomocy powinien być harmonijnie rozbudowywany w każdym jego elemencie, także instytucjonalnym. Nie można go zaś tworzyć poprzez usuwanie jednego elementu, z wiarą, że w ten sposób zrobi się miejsce na inny.

Dzieci poza DPS

Kolejny przepis, który wzbudził duże kontrowersje w trakcie konsultacji projektu ustawy, zakłada, że do domu pomocy społecznej (DPS) będą kierowane tylko osoby pełnoletnie. W praktyce będzie to oznaczać brak możliwości umieszczenia w takiej placówce dzieci. Ta regulacja spotkała się zarówno z pozytywnymi, jak i negatywnymi ocenami ze strony różnych środowisk, podmiotów i instytucji, a samorzady zaliczają się do grupy ją krytykującej.

Zdaniem ZPP, biorąc pod uwagę obecny kryzys pieczy zastępczej, brak chętnych rodzin do podjęcia się opieki nad dziećmi niepełnosprawnymi i brak możliwości zapewnienia im wsparcia w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, należy zrezygnować z tej zmiany przepisów.

Podobne stanowisko przedstawił ZMP. Co więcej, obydwie organizacje przekonują, że proponowany przepis nie uwzględnia sytuacji rodzin biologicznych, które, chociaż prawidłowo realizują swoją rolę i nie mają odebranych lub ograniczonych praw rodzicielskich, z różnych powodów życiowych nie są w stanie zapewnić odpowiedniego poziomu opieki nad dzieckiem w warunkach domowych.

Sprzeciw samorządów budzi też inna zmiana obejmująca DPS, która sprowadza się do tego, że będzie można do niego skierować osobę wymagającą wsparcia dopiero po wyczerpaniu innych form wsparcia: usług opiekuńczych, specjalistycznych usług opiekuńczych i mieszkania wspomaganego. Poza tym umieszczenie w DPS ma nastąpić na czas określony.

– Nie jesteśmy przeciwni opiece środowiskowej i uważamy, że należy ją rozwijać, ale są takie sytuacje, gdy opieka stacjo-

narna jest nieodzowna. Na przykład, jeśli mamy osobę samotną po udarze, która potrzebuje pomocy 24 godziny na dobę i nie ma dla niej miejsca w zakładzie opiekuńczo-leczniczym, to jedynym rozwiązaniem jest DPS – wyjaśnia Bernadeta Skóbel.

Dodaje, że w przestrzeni publicznej funkcjonuje błędne przekonanie, że kierowanie osób do DPS jest nadużywane. Natomiast w rzeczywistości jest wręcz przeciwnie, bo gminy ze względu na wysokie koszty pobytu w tej placówce decydują się na to w ostateczności, jeśli faktycznie nie ma już innej opcji zapewnienia opieki osobie niesamodzielnej.

Ograniczony dostęp

Samorzady zgłosiły swoje uwagi również do zmian odnoszących się do funkcjonowania mieszkań treningowych i wspomaganym osobie ze znacznym stopniem niepełnosprawności lub w podeszłym wieku może być uzasadnione, o tyle w pozostałych przypadkach regulacja ta będzie skutkować zabetonowaniem dostępu do wolnych miejsc. Jednocześnie organizacja wskazuje, że w projekcie ustawy zabrakło przepisów przejściowych dotyczących osób, które będą je zajmować w momencie wejścia ustawy w życie (ma do tego dojść, z kilkoma wyjątkami, pierwszego dnia miesiąca następującego po dwóch miesiącach od ogłoszenia w Dzienniku Ustaw).

Rezygnację z ustawowego, obligatoryjnego przyznawania wsparcia w mieszkaniu wspomaganym postuluje też ZMP.

REFORMA POMOCY SPOŁECZNEJ

Najważniejsze zmiany przewidziane w projekcie nowelizacji ustawy o pomocy społecznej

- ▶ Nałożenie na samorzady obowiązku opracowania i wdrażania strategii polityki społecznej
- ▶ Rozwijanie mieszkalnictwa: treningowego i wspomaganego
- ▶ Zakaz umieszczania dzieci w domach pomocy społecznej
- ▶ Kierowanie osób do domów pomocy społecznej dopiero po wykorzystaniu form wsparcia świadczonych w środowisku
- ▶ Doprecyzowanie przepisów w zakresie ponoszenia odpłatności za pobyt w domu pomocy społecznej
- ▶ Stworzenie nowego systemu informatycznego do obsługi pomocy społecznej
- ▶ Uporządkowanie systemu awansu zawodowego pracowników socjalnych
- ▶ Uproszczenie procedur w dostępie do niektórych świadczeń

824

DOMY POMOCY SPOŁECZNEJ
SĄ PROWADZONE
PRZEZ SAMORZĄDY
(w tym na ich zlecenie)

2093

MIESZKANIA TRENINGOWE
I WSPOMAGANE SĄ PROWADZONE
PRZEZ SAMORZĄDY
(w tym na ich zlecenie)

wspomaganym osobie ze znacznym stopniem niepełnosprawności lub w podeszłym wieku może być uzasadnione, o tyle w pozostałych przypadkach regulacja ta będzie skutkować zabetonowaniem dostępu do wolnych miejsc. Jednocześnie organizacja wskazuje, że w projekcie ustawy zabrakło przepisów przejściowych dotyczących osób, które będą je zajmować w momencie wejścia ustawy w życie (ma do tego dojść, z kilkoma wyjątkami, pierwszego dnia miesiąca następującego po dwóch miesiącach od ogłoszenia w Dzienniku Ustaw).

Rezygnację z ustawowego, obligatoryjnego przyznawania wsparcia w mieszkaniu wspomaganym postuluje też ZMP.

– Nie wszystkie miasta dysponują mieszkaniami, które zapewniają bezterminową dostępność do nich. Niektóre korzystają np. z zasobu prywatnego, w którym umowy są zawarte na ściśle określony czas. Są również mieszkania, które są prowadzone w ramach terminowych projektów, bez gwarancji dalszego finansowania – wyjaśnia Joanna Proniewicz, rzeczniczka ZMP.

W konsekwencji może być tak, że przez wspomniane ograniczenia samorzady nie będą mogły świadczyć usługi w formie mieszkania wspomaganego. ©

Etap legislacyjny
Konsultacje projektu ustawy

Najniższa krajowa blokuje egzekucję. Resort pracy nie widzi jednak problemu

PROCEDURY

Ewa Martyna
ewa.martyna@infor.pl

Mimo narastającego problemu zadłużenia wobec jednostek samorządu terytorialnego Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej nie planuje zmian w zakresie ochrony wynagrodzenia minimalnego przed egzekucją – wynika z odpowiedzi na interpelację poselską nr 15 502.

Na problem zwrócił uwagę poseł Marek Krząkała. Jak wskazał w interpelacji, zadłużenie wobec samorządów przekracza już 17,5 mld zł, przy czym zdecydowana większość zobowiązań przypada na osoby fizyczne. Zgodnie z obowiązującymi przepisami wynagrodzenie minimalne – po odliczeniach składkowo-podatkowych – pozostaje w ca-

łości wolne od potrąceń na pokrycie należności innych niż alimentacyjne (art. 87¹ par. 1 pkt 1 kodeksu pracy). W praktyce oznacza to, że osoba zarabiająca najniższą krajową może mieć zaległości np. z tytułu czynszu, opłat lokalnych czy podatków, jednak jej wynagrodzenie pozostaje w pełni poza zasięgiem egzekucji.

Zdaniem autora interpelacji obecny model prawny istotnie ogranicza skuteczność egzekucji należności publicznych, szczególnie w przypadku osób osiągających minimalne wynagrodzenie. W rezultacie dochody własne gmin – obejmujące m.in. czynsze komunalne czy opłaty lokalne – pozostają w części nieściągalne. W piśmie wskazał również, że wieloletnie, bezskuteczne postępowania

egzekucyjne generują do datkowe koszty administracyjne i komornicze, często niewspółmierne do odzyskiwanych kwot. W interpelacji proponuje m.in. wprowadzenie wyjątku, który pozwalałby na potrącenia z wynagrodzenia minimalnego do poziomu 25 proc. w przypadku należności publicznych, a także powiązanie kwoty wolnej od potrąceń z minimum socjalnym, zamiast – jak obecnie – z wysokością płacy minimalnej.

Resort pracy nie podziela jednak potrzeby zmian. Jak wskazała w odpowiedzi na interpelację minister rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, regulacje kodeksu pracy dotyczącej potrąceń z pensji mają charakter socjalny i ochronny. Służą zabezpieczeniu materialnych

interesów pracowników i wynikają z funkcji alimentacyjnej wynagrodzenia, które stanowi podstawowe źródło utrzymania pracownika oraz jego rodziny. Minister odwołała się również do art. 13 kodeksu pracy, zgodnie z którym pracownik ma prawo do godziwego wynagrodzenia. Wskazała, że minimalne wynagrodzenie wyznacza podstawowy poziom dochodu pracownika zatrudnionego

w pełnym wymiarze czasu pracy. Z tego względu uzasadnione jest przyjęcie tej kwoty jako granicy wolnej od potrąceń w przypadku egzekucji należności innych niż alimentacyjne. Jednocześnie resort nie prowadzi analiz, które pozwalałyby ocenić skutki tych rozwiązań. „W Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej nie prowadzono analiz wpływu wzrostu minimalnego wynagrodzenia na sku-

teczność egzekucji należności niealimentacyjnych ani nie gromadzono danych o skali bezskuteczności takich postępowań w przypadku osób otrzymujących najniższą krajową. Obecnie nie są też prowadzone prace analityczne ani legislacyjne dotyczące zmiany przepisów w tym zakresie czy ujednolicenia zasad potrąceń z różnych źródeł dochodu” – zaznaczyła szefowa resortu pracy. ©



NEWSLETTER

Samorząd i Administracja

– w każdą środę **praktyczne informacje**
i porady dla sfery budżetowej



Wejdź na dgp.pl/newslettery

Zapisz się



Kalkulatory

• Sprawdź, co się opłaca

dgp.pl



Sprawdź



Raporty

• Pełny obraz sytuacji

dgp.pl



Sprawdź



Multimedia

• Oglądaj i słuchaj

dgp.pl



Sprawdź

Po zmianie pragmatyki będzie gorzej niż teraz

WYWIAD Dr hab. Stefan Płażek: Wprowadza się konkursy na stanowiska dyrektorów, ale jednocześnie pozostawia możliwość wskazania kandydatów spoza korpusu służby cywilnej. Dotąd wymagano od kandydata tytułu magistra, tymczasem projekt ponownie obniża wymagania do licencjatu

W konsultacjach społecznych jest projekt nowelizacji ustawy o służbie cywilnej. Jedną z zmian jest pomysł wzmocnienia roli szefa służby cywilnej. Wśród nich są też dodatkowe wymagania i kompetencje, a także, przynajmniej teoretycznie, trudniejsza usuwalność z tego stanowiska. Czy te zmiany wystarczą, by ministrowie i szefowie urzędów poważnie traktowali stanowisko szefa służby cywilnej?

Nie. Dotychczasowi szefowie służby cywilnej nie byli niezależni od politycznego zaplecza, które ich powoływało.

Czy powoływanie szefa służby cywilnej na wzór prezesa Narodowego Banku Polskiego mogłoby uniezależnić taką osobę od polityków i ośrodka władzy?

Rządzącym powinno zależy na niezależnym szefie służby cywilnej, bo byłby to dowód rzeczywistej apolityczności administracji. Jeśli służba cywilna ma być apolityczna, to w takim razie ktoś, kto szczerze tę zasadę wyznaje, powinien dążyć do maksymalnego uniezależnienia organów służby cywilnej od polityków. Wtedy mielibyśmy służbę cywilną, która działałaby niezależnie od zmieniającej się władzy politycznej. Tak się niestety nie dzieje, a szef służby cywilnej w dalszym ciągu jest zależny od premiera. Nawet zaproponowane przepisy ograniczające możliwość odwołania są pełne nieprecyzyjnych zapisów.

Ma pan na myśli utratę nieposzlakowanej opinii? Też, ale podstawą odwołania może być także nieprzyjęcie sprawozdania pod dowolnym pretekstem lub zarzut sprzeniewierzenia się złożonej przysiędze. W ustawie pojawia się pewna sprzeczność: urzędnik mianowany po utracie nieposzlakowanej opinii traci pracę z mocy prawa, natomiast w przypadku szefa służ-

by cywilnej mowa jest jedynie o możliwości odwołania. Podobna regulacja dotyczy dyrektorów jednostek kultury. Tam zwalnia się takiego pracownika często na siłę. Potem pozostaje już tylko wieloletni proces sądowy, który w najlepszym razie kończy się odszkodowaniem. Te szczegółowo opisane zmiany dotyczące służby cywilnej są rzeczami bez większego znaczenia. Również zmiana nazwy Rady Służby Publicznej na Radę Służby Cywilnej nie ma większego znaczenia, bo organy te nie odznaczały się sprawczością. Zaskakujący jest też przepis przejściowy pozostawiający szefa służby cywilnej na obecnym stanowisku po wejściu w życie tych zmian.

Kolejne zmiany dotyczą uelastycznienia w zatrudnieniu. Obecnie na stałe zatrudnienie trzeba pracować 12 miesięcy. Po zmianach mogłoby zostać przyznane już po sześciu miesiącach, z możliwością wydłużenia takiej decyzji do 18 miesięcy. Jednocześnie służba przygotowawcza nie będzie już kończyła się egzaminem. Co pan sądzi o tych zmianach?

W pragmatyce zawodowej mówi się o fachowości, a jednocześnie łągodzi się kolejne wymagania. Z kolei wprowadzenie elastyczności w podejmowaniu decyzji o stałym zatrudnieniu może prowadzić do dowolności w traktowaniu młodego pracownika przez dyrektorów generalnych i kierowników urzędów.

Ale przywrócenie konkursów na wyższe stanowiska, chociaż nie w takim kształcie jak przed 2016 r., jest chyba dobrym kierunkiem? Wręcz przeciwnie! Będzie gorzej niż obecnie. Formalnie pojawia się konkurs, ale równolegle dopuszcza się możliwość wskazania kandydata. Nawet najlepiej przygotowany konkurs może zostać pominięty, jeśli poli-

tyczne centrum zdecyduje o obsadzeniu stanowiska w drodze wskazania. Dodatkowo do tej pory, aby być dyrektorem, trzeba mieć tytuł magistra, a projekt po raz kolejny obniża wymagania do licencjatu. Trudno też zrozumieć argumentację, że licencjat jest lepszy od magisterium. Zastanawiam się, jak taka osoba patrzy sobie rano w lustro, pisząc w uzasadnieniu o wyższości licencjatu nad magisterium. Według autorów projektu trzyletnie studia mają dawać praktyczną kompetencję, a magisterium to wstęp do pracy naukowej. Uważam, że to pogorszenie stanu, który mamy obecnie. Co z tego, że mamy konkurs, skoro odwołania pozostają nadal na ogólnych zasadach kodeksu pracy. To trochę jak łatanie jednej dziury w przeciekającej łodzi i uznanie, że problem został rozwiązany. W efekcie dyrektorzy cały czas będą zależni od politycznych decyzji i narażeni na nagłą utratę pracy.

Czy mówiąc o wskazaniu, miał pan na myśli członków korpusu służby cywilnej?

Nie tylko. Projektowany art. 65a umożliwi zatrudnienie bez konkursu oraz przenoszenie do służby cywilnej osób z innych działów administracji państwowej, np. samorządów. Podobne rozwiązanie zapowiadano już za rządów PiS. Mówiono wtedy o tzw. mobilności. Okazuje się, że obecna władza robi to samo. W praktyce może to oznaczać przenoszenie zaufanych osób między urzędami.

Nazywane to jest transferami ekspertów.

W uzasadnieniu wprost wskazano, że chodzi o przenoszenie osób z samorządów do administracji rządowej.

Projekt przewiduje jednak ocenę kompetencji kierowniczych kandydatów.

Niestety, metody tych badań nie są już opisa-

ne, co pozwala na dowolność interpretacyjną. Dodatkowo w komisji konkursowej mają być osoby dające rękomię. Przecież wiadomo, że będą to pracownicy działu kadr.

Związkowcy obawiają się możliwości oddelegowania członków korpusu na trzy miesiące do innego urzędu. Takie rozwiązanie ma mieć charakter pomocowy i poznawczy.

Ten przepis będzie niezłoty. Dyrektorzy generalni już dziś narzekają na braki kadrowe. Z kolei oddelegowanie urzędnika bez jego zgody może być formą nacisku, aby skłonić go do odejścia z administracji. Zwłaszcza jeśli będzie niewygodny dla przełożonych.

Związkowcy krytykują również zniesienie zakazu pełnienia funkcji związkowych przez dyrektorów. Szefowa służby cywilnej tłumaczy się, że zmiany domagał się resort pracy. Może dojść do sytuacji, w której dyrektor będzie jednocześnie szefem związku i będzie oceniał własne decyzje kadrowe. Przecież to jest kolejny absurd. W uzasadnieniu nie wyjaśniono źródła tych zmian.

A co pan myśli o wprowadzeniu zasady, że oceniamy członków korpusu służby cywilnej co roku, a nie, jak obecnie, co dwa lata?

Z pewnością oceniam na plus zaostrzenie zasad awansu urzędników mianowanych na kolejne stopnie służby cywilnej. Same oceny okresowe są w administracji rządowej prowadzone znacznie lepiej i rzetelniej niż w samorządach.

Nie będzie też pierwszej oceny w służbie cywilnej.

Tego akurat nie rozumiem. Autorzy projektu argumentują, że to powodowało niepotrzebny stres dla młodych pracowników. Według mnie selekcja kandydatów powinna być wymagająca.

Dodatkowo dyrektorzy mają być objęci oceną okresową.

To dobre rozwiązanie pod warunkiem zachowania obiektywności przez mini-



Dr hab. Stefan Płażek adwokat i adiunkt z Uniwersytetu Jagiellońskiego, ekspert ds. administracji państwowej

strów i wojewodów. Mam jednak wątpliwości, czy rzeczywiście tak będzie.

A gdyby tak naborem i ocenianiem urzędników zajęły się firmy outsourcingowe?

To mogłoby być bardziej wiarygodne niż pozostawienie konkursów osobom z kadr podległym dyrektorowi generalnemu. Krytycznie oceniam też ulgi dla pracowników Krajowej Szkoły Administracji Publicznej przy obsadzeniu stanowisk. Nie widzę podstaw, aby ich faworyzowano. Nie widzę też ich szczególnych osiągnięć, które miałyby uzasadniać preferencje. Skoro jednocześnie obniża się wymagania przy naborze i ogranicza znaczenie mianowania, trudno logicznie uzasadnić utrzymywanie tych przywilejów. Dodatkowo niemal w każdym urzędzie administracji rządowej równolegle, niemal na wszystkich szczeblach są i tak zatrudniane bez konkursów osoby na podstawie ustawy z 1982 r. o pracownikach urzędów państwowych.

W tym zakresie nowelizacja niczego nie zmienia.

Wystarczyło wprowadzić do tej nowelizacji zakaz zatrudniania w tych urzędach na podstawie ustawy o pracownikach urzędów państwowych. Dodatkowo zastanawiam się, dlaczego w innych centralnych urzędach państwowych zatrudnianie w dalszym ciągu może się odbywać bez konkursów na podstawie tej archaicznej pragmatyki zawodowej.

Dyrektorzy generalni mają zyskać prawo do dorabiania za zgodą przełożonych. Czy to dobre rozwiązanie?

Tak. Niezależnie od sposobu powołania dyrektorzy mają najczęściej wysokie kwalifikacje. Powinni móc prowadzić pracę dydaktyczną lub szkoleniową. Oczywiście z zachowaniem umiaru.

Projekt przewiduje też obowiązek stosowania regulaminów nagród i ich pisemnego uzasadniania.

To zmiana w dobrym kierunku. Mam nadzieję, że dyrektorzy generalni pójdą dalej i będą upubliczniać te nagrody swoim pracownikom. Nie powinni także dzielić środków według zasady wszystkim po równo, bo taka praktyka wypacza sens przyznawania nagród uznaniowych.

W skali ocen szkolnych jak pan ocenia ten projekt?

Co najwyżej na dwójkę. Projekt zawiera kilka potrzebnych uszczegółowień. Określanie go jednak mianem deregulacji jest na wyrost. Nowelizacja rozbudowuje jeszcze ustawę o służbie cywilnej. Deregulacja polega na odchudzeniu ustawy, a tu jest odwrotnie. Niewielkie znaczenie będą miały też przepisy dotyczące zakazu podległości osób pozostających w nieformalnych relacjach. Trudno bowiem będzie je realnie egzekwować.

Pozostawiono też wąskie gardło mianowań. Wydajemy miliardy złotych często na nieistotne sprawy, a nie dopuszczamy pracowników służby cywilnej do wyższych limitów mianowań. Dodatkowo ten projekt dyskryminuje psychologów i prawników, bo oni nie kształcą się w systemie bolońskim. Co więcej, w tym projekcie nie ma żadnego mechanizmu ograniczenia wzrostu zatrudnienia. ©@

Rozmawiał Artur Radwan



Negocjacje w sprawie minimalnego wynagrodzenia mogą być burzliwe

PLACE Według wstępnych szacunków czeka nas niski wzrost płacy minimalnej w przyszłym roku. Wyliczenia pracodawców różnią się jednak od związkowych. Niezależnie od metod liczenia **próg 5 tys. zł brutto raczej nie zostanie przekroczony**

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Pod koniec ubiegłego tygodnia Rada Dialogu Społecznego otrzymała od resortu finansów wieloletnie założenia makroekonomiczne. W poniedziałek natomiast ukazał się komunikat GUS w sprawie przeciętnego wynagrodzenia w I kw. 2026 r., a tym samym można było się przekonać, czy wynagrodzenie minimalne w tym roku stanowi co najmniej 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia.

– To istotne dla szacowania jego stawki. Od tego zależy bowiem, czy minimalne wynagrodzenie trzeba będzie zwiększyć o 2/3 prognozowanego wzrostu PKB. Nie będzie takiej konieczności. Do tego należy uwzględnić przy jego wyliczaniu korektę w zakresie inflacji. Rząd prognozował ją w 2025 r. na 5 proc. Według najnowszych danych wyniosła 3,6 proc. – informuje Mariusz Zielonka, główny ekonomista Konfederacji Lewiatan, i wylicza, że zgodnie z dostępnymi wskaźnikami oraz ustawą z 10 października 2002 r. minimalne wynagrodzenie w 2027 r. może wzrosnąć o 54,47 zł do kwoty 4860,41 zł brutto. W przypadku stawki godzinowej podwyżka nastąpi o 37 gr, do kwoty

31,76 zł. To wyliczenia zbliżone z tymi, które zrobiła Federacja Pracodawców Polskich.

Spór o podwyżki

Zupełnie inne wyliczenia przedstawia jednak strona związkowa. Norbert Kusiak, sekretarz Prezydium Rady Dialogu Społecznego w OPZZ, mówi o 2-proc. podwyżce, czyli do kwoty 4902,48 zł. Niezależnie od tego kwota prognozowanych 5 tys. zł brutto nie zostanie jednak osiągnięta.

Organizacje pracodawców nie ukrywają, że podwyżka wynikająca wprost ze wskaźników byłaby im na rękę. Za każdym razem bowiem jej wdrożenie jest obciążeniem dla ich budżetów, bo przy jej okazji wzrostu płac oczekują też pracownicy na innych stanowiskach. Tymczasem budżety firm są nadszarpnięte przez sytuację makroekonomiczną i rosnące koszty działalności, na które wpływ ma tocząca wojna. Efektem jest rosnące bezrobocie i usztywnienie się pracodawców w zakresie uzupełniania kadry, nawet w tych sektorach, gdzie jest to wskazane. Powodem są obawy o przyszłość, także w związku z zmianami prawnymi, które wejdą w tym roku. Mowa przede wszystkim o ustawie o PIP, która nada nowe uprawnienia inspektorom w zakre-

cie przekształcania umów cywilnoprawnych w umowy o pracę, co może wpłynąć na konieczność zmiany modelu działania wielu firm.

Związki zawodowe będą natomiast, jak co roku, dążyć do podwyżki większej niż ta, która wynika wprost z zastosowania dostępnych wskaźników. Tym samym szykuje się, jak co roku, spór między dwoma stronami.

– Prognozowana na 2027 r. inflacja wynosi 2,5 proc. To pokazuje, że wynikająca ze wskaźników podwyżka jest niewystarczająca. Nie pokryje realnych kosztów utrzymania. Dlatego będziemy proponować wyższy wzrost płacy minimalnej – mówi Norbert Kusiak, sekretarz Prezydium Rady Dialogu Społecznego w OPZZ.

Ekspertki przypominają, że płace minimalne obowiązują w sferze publicznej, ale i sektorach biznesu. W sumie mowa o ponad 3 mln pracowników. Płace wielu pracowników nie wzrosną znacząco, co w sytuacji zwiększenia cen żywności czy paliw, które może mieć miejsce w związku z wojną na Wschodzie, sprawi, że podwyżka nie zrekompensuje im rosnących kosztów życia. Przy niskiej płacy minimalnej, jak mówią przedstawiciele związków, nie ma też

mowy o budowaniu popytu konsumpcyjnego.

Poza tym ich zdaniem nie ma dowodów na to, że większe podwyżki przekładają się automatycznie na zwolnienia pracowników. Pracodawcy sygnalizują jednak, że to droga do rozwoju szarej strefy.

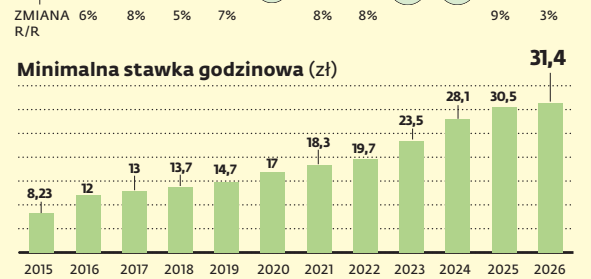
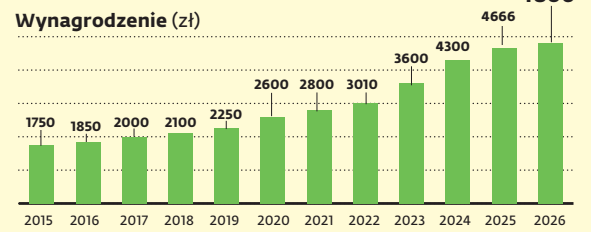
Płaca minimalna bez przełomu

Zdaniem ekspertów, biorąc pod uwagę, że w przyszłym roku są wybory parlamentarne, rząd może się ostatecznie zdecydować na powielenie scenariusza z lat poprzednich, czyli zastosowanie podwyżki równej przewidywanej inflacji na 2027 r., która jest prognozowana na 2,5 proc. A to oznacza wzrost płacy minimalnej o 121 zł do kwoty 4927 zł, czyli nadal nie dojdzie do przekroczenia oczekiwanej bariery 5 tys. zł brutto. Choć w związku z rokiem wyborczym nie możemy wykluczyć takiego ruchu ze strony rządzących.

Norbert Kusiak dodaje, że prognozowana na 2,5 proc. inflacja jest mało realna w związku z konfliktem zbrojnym na Wschodzie. Można więc oczekiwać korekty w tym zakresie, co będzie miało przełożenie na kwotę minimalnego wynagrodzenia.

– Pojawia się też pytanie, czy potrzebna jest w kraju ustawa, która tak szczegółowo reguluje sposób ustalania minimalnego wynagrodzenia. Złazszcza że tylko raz

Minimalne wynagrodzenie i stawka godzinowa brutto



W 2023 r. i 2024 r. były dwie podwyżki – od stycznia i lipca

RM ©

udało się dojść do porozumienia w tej sprawie pracodawcom, pracownikom i rządowi. Być może to czas na zmiany, zgodnie z którymi płaca minimalna będzie rosła co roku np. na podstawie inflacji – mówi Mariusz Zielonka, dodając, że w tym tygodniu Sejm zajmie się zmianami w przepisach dotyczących minimalnego wynagrodzenia za pracę. Projekt doprecyzowuje mechanizm jego ustalania, dotyczący wyłączenia określonych składników płacowych z kategorii wynagrodzenia minimalnego, wzmocnienia ochrony prawnej wynagrodzeń oraz sankcji za ich niewypłacanie.

Do 15 czerwca Rada Ministrów przedstawia Radzie Dialogu Społecznego propozycję wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę oraz minimalnej stawki godzinowej w roku następnym. Ostateczne rozporządzenie w tej sprawie przyjmuje we wrześniu. Jeśli przedstawiciele pracodawców i pracowników nie osiągną w tej sprawie porozumienia i nie wypracują wspólnego stanowiska, Rada Ministrów samodzielnie określi wysokość płacy minimalnej, przy czym nie może ono być niższe od pierwotnej propozycji zaakceptowanej przez Radę Ministrów. ©

Nie będzie zmian w zaliczaniu pracy w gospodarstwie rolnym do stażu

PROCEDURY

Ewa Martyna
ewa.martyna@infor.pl

Problemy z zaliczaniem pracy w gospodarstwie rolnym do stażu pracy nie wynikają z przepisów ustawy, lecz z ich nieprawidłowego stosowania w praktyce – uważa resort pracy. W związku z tym ministerstwo nie planuje zmian w przepisach.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przedstawiło swoje stanowisko w odpowiedzi na interpelację nr 16079, w której posłanka Iwona Kozłowska zwróciła uwagę, że do jej biura docierają sygnały od rolników

zgłaszających trudności z udowodnieniem pracy na roli, szczególnie gdy dokumentacja sprzed wielu lat się nie zachowała lub była prowadzona w ograniczonym zakresie.

Jednocześnie posłanka zwraca uwagę, że od 1 stycznia 2026 r. rozszerzono katalog okresów wliczanych do stażu pracy, m.in. o działalność gospodarczą, umowy cywilnoprawne czy określone okresy pracy za granicą. Zmiany te nie objęły jednak pracy w rolnictwie, ponieważ kwestie te reguluje odrębna ustawa z 20 lipca 1990 r. o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pra-

cowniczego stażu pracy (Dz.U. nr 54, poz. 310). Jej zdaniem zasadne byłoby jednak także uporządkowanie praktyki dotyczącej osób pracujących w gospodarstwach indywidualnych, aby nie były one gorzej traktowane z powodu niejednolitego stosowania prawa.

Zgodnie z art. 1 ust. 1 tej ustawy do stażu pracy mogą być wliczane:

- okresy prowadzenia indywidualnego gospodarstwa rolnego lub pracy w takim gospodarstwie prowadzonym przez współmałżonka,
- przypadające przed 1 stycznia 1983 r. okresy pracy po ukończeniu 16. roku życia w gospodarstwie rodziców lub

teściów, poprzedzające objęcie tego gospodarstwa,

- przypadające po 31 grudnia 1982 r. okresy pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym w charakterze domownika.

W odpowiedzi na interpelację resort pracy podkreśla, że przepisy przewidują różne możliwości potwierdzania takich okresów. Zgodnie z art. 3 ust. 3 ustawy właściwy urząd gminy ma obowiązek – na wniosek zainteresowanego – wydać zaświadczenie potwierdzające okresy pracy w gospodarstwie rolnym. Jeżeli urząd gminy

nie ma dokumentacji pozwalającej wydać zaświadczenie, okresy pracy mogą być potwierdzane zeznaniami co najmniej dwóch świadków mieszkających w tym czasie na terenie, na którym znajdowało się gospodarstwo rolne. Zeznania mogą być składane m.in. u pracodawcy, w urzędzie gminy lub przed notariuszem. Świadczeniami mogą być także członkowie rodziny lub powinowaci.

Ministerstwo zaznacza również, że katalog dowodów nie ogranicza się wyłącznie do zaświadczeń z gminy czy zeznań świadków. Znaczenie mogą mieć także odpisy aktów własności, orzecz-

nia sądowe, dokumentacja osobowa czy zaświadczenia z KRUS potwierdzające opłacanie składek na ubezpieczenie społeczne rolników. Jednocześnie wskazuje, że to pracodawca dokonuje ostatecznej oceny przedstawionych dowodów i decyduje, czy okres pracy w gospodarstwie rolnym zostanie zaliczony do stażu pracy. W przypadku sporu między pracownikiem a pracodawcą sprawę rozstrzyga sąd pracy. ©





Ewa Bratkowska
adwokatka,
DSK Kancelaria

OPINIA Mobbing – mniej słów w definicji, więcej obowiązków dla pracodawców

Rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz ustawy – Kodeks postępowania cywilnego przebudowuje przepisy dotyczące mobbingu: upraszcza definicję i przenosi ciężar przeciwdziałania zjawisku z deklaracji na realne działania prewencyjne. Dla pracowników oznacza to szansę na czytelniejsze standardy ochrony, dla pracodawców – konieczność wdrożenia procedur i szybkiej reakcji na niepożądane zachowania przy jednoczesnym wzroście ryzyka sporów sądowych.

Obecnie projekt jest procedowany w Sejmie (druk nr 2289) i został skierowany do dalszych prac Komisji Nadzwyczajnej ds. zmian w kodyfikacjach.

Nowa definicja mobbingu

Projekt przewiduje uproszczenie konstrukcji definicji mobbingu przez sprowadzenie rdzenia definicji do stwierdzenia, że mobbing oznacza zachowania polegające na uporczywym nękaniu pracownika.

Jednocześnie projekt definiuje uporczywość jako nękanie powtarzalne, nawracające lub stałe, wprowadza przykładowy katalog przejawów mobbingu (m.in. upokarzanie, zastraszanie, nieuzasadniona krytyka, ośmieszanie, utrudnianie funkcjonowania w środowisku pracy, izolowanie lub eliminowanie z zespołu), wskazuje, że na mobbing mogą się składać elementy fizyczne, werbalne i pozawerbalne, obejmuje także sytuacje pośrednie – gdy ktoś nakazuje innym takie działania albo zachęca do nich.

Z perspektywy pracowników uproszczona definicja może ułatwić kwalifikowanie określonych zachowań jako mobbingu, ponieważ ustawa wprost wskazuje typowe mechanizmy jego przejawów.

Z perspektywy pracodawców większe znaczenie nabierze możliwość wykazania, że działania zarządcze – w tym krytyka pracy – miały charakter merytoryczny i były wyrażone w odpowiedniej formie. Projekt wyraźnie wskazuje bowiem, że uzasadnione działania związane z organizacją pracy lub

oceną wykonywania obowiązków nie powinny być kwalifikowane jako mobbing.

Projekt zakłada, że mobbingiem są także zachowania wobec pracownika, określone w ustawie, choćby ich celem nie było uporczywe nękanie.

To jedna z najbardziej dyskusyjnych propozycji. Państwowa Inspekcja Pracy w opinii do projektu zwraca uwagę, że pomijanie elementu intencjonalności może ograniczać przewidywalność prawa i zwiększać zakres odpowiedzialności pracodawców za działania trudne do przewidzenia lub wyeliminowania.

Projekt przewiduje, że ocena, czy doszło do mobbingu, ma charakter zindywidualizowany i uwzględnia okoliczności konkretnego przypadku zarówno co do rodzaju zachowań wobec pracownika, jak i jego sytuacji.

W praktyce może to oznaczać odejście od wyłącznie formalnej oceny zdarzeń na rzecz analizy ich rzeczywistego wpływu na sytuację pracownika.

Zadośćuczynienie i odpowiedzialność

Projekt zakłada istotne podniesienie minimalnego poziomu zadośćuczynienia przysługującego pracownikowi, który doznał mobbingu.

W najnowszej wersji projektu przewidziano minimalny poziom zadośćuczynienia na poziomie sześciokrotności minimalnego wynagrodzenia za pracę.

Zmiana ta wskazuje na zamiar ustawodawcy wzmocnienia zarówno funkcji kompensacyjnej, jak i prewencyjnej odpowiedzialności za mobbing.

Jedną z wersji projektu przewidywała możliwość wyłączenia odpowiedzialności pracodawcy za mobbing w sytuacji, gdy wykaze on należyte wykonywanie obowiązków przeciwdziałania mobbingowi, a sprawcą była osoba niepozostająca wobec pracownika w relacji nadrzędności służbowej.

Rozwiązanie to miało premiować pracodawców, którzy realnie wdrażają działania prewencyjne. W wersji projektu skierowanej do Sejmu zapis ten został jednak usunięty i zastąpiony możliwością domagania się regresu od sprawcy

szkody. Pracodawca, który wypłacił pracownikowi zadośćuczynienie lub odszkodowanie z tytułu mobbingu, ma prawo dochodzić od osoby, od której pochodziły zachowania stanowiące mobbing, wyrównania poniesionej szkody.

Propozycje tych zapisów wskazują na zamiar umożliwienia pracodawcy przeniesienia odpowiedzialności za zachowania mobbingujące na ich sprawcę.

Wzmocnienie obowiązków prewencyjnych

Projekt wzmocnia obowiązki organizacyjne pracodawców w zakresie przeciwdziałania mobbingowi.

Zgodnie z projektowanymi przepisami pracodawca zatrudniający co najmniej dziewięciu pracowników ustala reguły, procedury oraz częstotliwość działań antymobbingowych w regulaminie, jeżeli nie są one określone w układzie zbiorowym pracy lub w regulaminie pracy.

Kierunek zmian wskazuje na przesunięcie akcentu z reaktywnego modelu odpowiedzialności pracodawcy na prewencyjny, w którym kluczowe znaczenie będą miały realne procedury antymobbingowe oraz praktyka ich stosowania.

Co do zasady kierunek proponowanych zmian należy ocenić pozytywnie, choć projekt wymaga dalszego doprecyzowania.

Do najważniejszych proponowanych rozwiązań należą:

- bardziej praktyczny opis zachowań składających się na mobbing,
- większy nacisk na działania prewencyjne po stronie pracodawcy,
- wzmocnienie funkcji kompensacyjnej zadośćuczynienia.

Jednocześnie projekt wiąże się z istotnymi ryzykami, w szczególności:

- nieostrością części pojęć,
- rozszerzeniem zakresu odpowiedzialności także na działania nieumyślne.

Ostateczna skuteczność projektowanych rozwiązań będzie zależała od doprecyzowania pojęć ustawowych oraz od tego, czy obowiązek przeciwdziałania mobbingowi zostanie opisany w sposób pozwalający na jego realną i mierzalną weryfikację w praktyce. ©

OBWIESZCZENIE z dnia 13 maja 2026 r.

Na podstawie art. 8 ust. 1 pkt 3, w związku z art. 19b ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r., poz. 1222) oraz art. 10 § 1 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691)

WOJEWODA PODKARPACKI ZAWIADAMIA

że na wniosek z 29 kwietnia 2026 r., znak: GPP_26_04_52 (z datą wpływu do Kancelarii Urzędu z 29 kwietnia 2026 r.) złożony przez Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa, reprezentowanego przez Iwonę Strączek-Zwolińską

zostało wszczęte postępowanie administracyjne znak: N-I.7536.10.2026

w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na wejście na teren cudzych nieruchomości, znajdujących się w obrębie 0010 – Pustków, jednostka ewidencyjna Dębica – gmina, powiat dębicki, woj. podkarpackie oznaczonych jako działki ewidencyjne nr nr: 3399 o pow. 0,37 ha, obj. Kw nr RZ1D/00074308/5, 3400 o pow. 0,21 ha, obj. AWZ 351/75, 3402/1 o pow. 0,5697 ha, obj. Kw nr RZ1D/00076553/1, 3402/2 o pow. 0,0191 ha, obj. Akt not. 323/36, w celu wykonania wykopów kontrolnych pozwalających potwierdzić m.in. głębokość posadowienia istniejącego gazociągu w ramach przedsięwzięcia w zakresie **rozbioru istniejącego ZZU i w jego miejsce budowy nowego zespołu zaporowo upustowego na istniejącym gazociągu przesyłowym wysokiego ciśnienia DN200 rel. Nagawczyna – Tuszyma (odg. do SRP Pustków)**, realizowanego w ramach zadania pn. **Gazociąg Nagawczyna – Tuszyma DN200 (ZZU 1530N na oddzieleniu do SRP Pustków) – modernizacja**.

Z aktami sprawy strony niniejszego postępowania mogą zapoznać się w siedzibie Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 15, 35-959 Rzeszów, pokój 342 (p. III) w dniach pracy urzędu, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny przyjęcia, pod numerem telefonu 17-867 13 73 lub 17-867 13 48.

Wnioski i zastrzeżenia w powyższej sprawie można składać do czasu wydania w tej sprawie rozstrzygnięcia.

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Burmistrz Jarocina informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Jarocinie, przy Al. Niepodległości 10, 63-200 Jarocin, na tablicy ogłoszeń Sołectwa Potarzyca, w Dzienniku Gazety Prawnej oraz BIP zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o organizowanym trzecim ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w Potarzystwie przy ul. Polnej, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka 169 o pow. 1,0000 ha, zapisanej w księdze wieczystej nr KZ1J/00043089/7.

W dziale III księgi wieczystej nr KZ1J/00043089/7 wpisane jest:

- jedenaste ograniczonych praw rzeczowych – służebności gruntowych,
- dwa ograniczone prawa rzeczowe – służebności przesyłu, które nie dotyczą przedmiotowej działki.

Na terenie przeznaczonym do sprzedaży nie obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego.

Dla działki nr 169 Burmistrz Jarocina wydał decyzję o warunkach zabudowy Nr 28/2025 z dnia 24.03.2025 r. ustalającą **budowę trzech budynków mieszkalnych jednorodzinnych**.

Cena wywoławcza nieruchomości: 800.000,00 zł + 23% podatku VAT

Wadium: 160.000,00 zł wnoszone w pieniądzu, które należy wpłacić do 10.07.2026r, na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Jarocinie.

Treść przetargu opublikowana w czasopiśmie „OtoPrzetargi” (www.otoprzetargi.pl), w „Dzienniku Gazeta Prawna”, na stronie Urzędu www.jarocin.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Jarocinie (Al. Niepodległości 10) i sołectwa Potarzyca.

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Jarocinie Al. Niepodległości 10 - Wydział Planowania Rozwoju Referat Obsługi Inwestorów i Gospodarki Nieruchomościami, pokój nr 49 w godzinach: poniedziałek 8:00-17:00, od wtorku do czwartku w godzinach 8:00-16:00, piątek 8:00-15:00 lub pod numerem telefonu (62) 749-95-57.

Przetarg odbędzie się 16.07.2026 r. o godz. 12:00 w Urzędzie Miejskim w Jarocinie, Al. Niepodległości 10, 63-200 Jarocin, pokój 47.

WI-V.747.5.5.2026.SM.c
Gdańsk, 11 maja 2026

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 7 ust. 1, w związku z art. 3a, ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199), zwanej dalej „u.i.s.p.”, oraz art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zgodnie z art. 4 ust. 1, art. 5 ust. 1 u.i.s.p., na MFW Bałtyk I S.A., reprezentowanej przez Pana Grzegorza Grabowskiego, nr 12582_PM_GG_050 z dnia 11 marca 2026 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie zespołu urządzeń służących do wyprowadzenia mocy dla przedsięwzięcia pn.:

„Budowa zespołu urządzeń służących do wyprowadzenia mocy z Morskiej Farmy Wiatrowej MFW Bałtyk I – odcinek od morskiej stacji elektroenergetycznej do granicy morze - ląd”, na terenie działki ewidencyjnej nr 394 obręb Lędowo, w gminie Ustka, w powiecie słupskim (zlokalizowanej na terenie morskich wód wewnętrznych) oraz na terenie morza terytorialnego.

W związku z powyższym informuję strony postępowania, że mogą składać wnioski, uwagi lub zastrzeżenia dotyczące przedmiotowej sprawy, a przed wydaniem decyzji mogą się wypowiedzieć co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. Wyżej wymienione dokumenty należy kierować do Wydziału Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 80-810 Gdańsk ul. Okopowa 21/27, a z aktami sprawy można się zapoznać w siedzibie urzędu, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-318.

Jednocześnie informuję, że w przypadku zbycia/przeniesienia własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości, objętych przedmiotowym wnioskiem, po doręczeniu niniejszego zawiadomienia, nabywca i zbywca zobowiązani są zgłosić Wojewodzie Pomorskiemu dane nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Brak dokonania takiego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstaw do wznowienia postępowania (art. 7 ust. 4 u.i.s.p.).

US

20 MAJA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 MAJA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 MAJA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 MAJA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 MAJA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 7 maja 2026 r.

Bezpieczeństwo produktów leczniczych

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 17 kwietnia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy – Prawo farmaceutyczne **Poz. 612**

Ustanowienie strefy ochronnej

Rozporządzenie ministra klimatu i środowiska z 30 kwietnia 2026 r. w sprawie ustanowienia strefy ochronnej zwierząt łownych w otulinie Parku Narodowego „Ujście Warty” **Poz. 613**

➔ Wejście w życie po upływie 30 dni od ogłoszenia, tj. 7 czerwca 2026 r.

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o ochronie przyrody. Regulacje omawianego rozporządzenia przewidują ustanowienie strefy ochronnej zwierząt łownych w otulinie Parku Narodowego „Ujście Warty”, o powierzchni 6117,64 ha, położonej na terenie województwa lubuskiego.

Utrzymanie właściwej liczebności i struktury populacji poszczególnych gatunków zwierząt łownych w strefie polega na:

- ustaleniu liczebności i struktury populacji zwierząt łownych na obszarze parku, strefy oraz obwodów łowieckich z nią graniczących – na podstawie przeprowadzanych jednocześnie rocznych inwentaryzacji według stanu na dzień 10 marca każdego roku;
- ocenie wpływu poszczególnych gatunków zwierząt łownych na przyrodę parku oraz na możliwość jej ochrony;
- ustaleniu liczby osobników poszczególnych gatunków zwierząt łownych podlegających odstrzałom redukcyjnym, z uwzględnieniem: planu ochrony parku albo zadań ochronnych parku; rocznych planów łowieckich dla obwodów łowieckich graniczących ze strefą; wieloletnich planów hodowlanych dla odpowiednich rejonów hodowlanych; właściwej liczebności zwierząt łownych dla parku;
- dokonywaniu odstrzałów redukcyjnych gatunków zwierząt łownych.

Rozporządzenie przewiduje m.in., że odstrzały redukcyjne gatunków zwierząt łownych wykonuje się według następujących kryteriów:

- bażanty – redukcji podlegają wszystkie osobniki;
- dziki – w pierwszej kolejności redukcji podlegają warchlaki i przelatki, a w następnej osobniki starsze;
- lisy, tchórze zwyczajne, kuny leśne, kuny domowe i borsuki – w pierwszej kolejności redukcji podlegają osobniki słabe oraz chore, w szczególności z objawami wścieklizny i świerzbu, a w następnej osobniki starsze;
- jelenie szlachetne; cielęta – w pierwszej kolejności redukcji podlegają osobniki słabe, późno urodzone oraz o wadze poniżej średniej, łanie – w pierwszej kolejności redukcji podlegają osobniki słabe oraz chore, byki – w pierwszej kolejności redukcji podlegają osobniki słabe oraz chore.

Prawo o notariacie

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 30 kwietnia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy – Prawo o notariacie **Poz. 614**

Zasady dotyczące organizowania sportu

Ustawa z 13 marca 2026 r.

o zmianie ustawy o sporcie **Poz. 615**

➔ Wejście w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 22 maja 2026 r.

Omówienie: W celu organizowania i prowadzenia współzawodnictwa w danym sporcie związek sportowy może zostać przekształcony w polski związek sportowy.

Przekształcenie związku sportowego w polski związek sportowy wymaga uzyskania zgody ministra właściwego do spraw kultury fizycznej.

Członek zarządu polskiego związku sportowego nie może łączyć tej funkcji z funkcją w innych władzach tego związku, z wyjątkiem pełnienia funkcji delegata na walne zgromadzenie członków albo delegatów pol-

skiego związku sportowego zwołane dla wyboru władz tego związku.

Wniosek o wyrażenie zgody na przekształcenie związku sportowego w polski związek sportowy składa się do ministra właściwego do spraw kultury fizycznej.

Wnioskodawca staje się polskim związkiem sportowym i uzyskuje osobowość prawną z chwilą wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego.

Właściwy sąd rejestrowy z urzędu wykreśla przekształcony związek sportowy z Krajowego Rejestru Sądowego, zaznaczając, że przyczyną wykreślenia jest przekształcenie związku sportowego w polski związek sportowy na podstawie wyżej wymienionych przepisów.

Zgodnie z nowymi przepisami członkini kadry narodowej, która stała się niezdolna do uprawiania sportu wskutek ciąży lub urodzenia dziecka, wypłaca się stypendium sportowe przez okres:

- ciąży – w pełnej wysokości;
- roku po urodzeniu dziecka lub zgonu tego dziecka po upływie 8. tygodnia życia – w wysokości równej 81,5 proc. przyznanego stypendium sportowego;
- 12 tygodni w przypadku poronienia, urodzenia martwego dziecka lub zgonu dziecka przed upływem 8. tygodnia życia – w wysokości równej 81,5 proc. przyznanego stypendium sportowego.

Członkini kadry narodowej uzyskuje prawo do wydłużenia okresu pobierania stypendium sportowego w przypadku:

- urodzenia dziecka przed ukończeniem 28. tygodnia ciąży lub z masą urodzeniową nie większą niż 1000 g – w wymiarze dodatkowego tygodnia wypłaty stypendium sportowego za każdy tydzień pobytu dziecka w szpitalu do upływu 15. tygodnia po porodzie;
- urodzenia dziecka po ukończeniu 28. tygodnia ciąży i przed ukończeniem 37. tygodnia ciąży z masą urodzeniową większą niż 1000 g – w wymiarze dodatkowego tygodnia wypłaty stypendium sportowego za każdy tydzień pobytu dziecka w szpitalu do upływu 8. tygodnia po porodzie;
- urodzenia dziecka po ukończeniu 37. tygodnia ciąży i jego pobytu w szpitalu, pod warunkiem że pobyt dziecka w szpitalu po porodzie będzie wynosił co najmniej 2 kolejne dni w okresie od 5. do 28. dnia po porodzie – w wymiarze dodatkowego tygodnia wypłaty stypendium sportowego za każdy tydzień pobytu dziecka w szpitalu w okresie od 5. dnia do upływu 8. tygodnia po porodzie.

Zgodnie z nowelizacją z ochrony przewidzianej dla funkcjonariusza publicznego na zasadach określonych w ustawie – Kodeks karny korzysta sędzia sportowy, który wykonuje zadania związane z prowadzeniem współzawodnictwa sportowego organizowanego przez:

- związek sportowy,
- polski związek sportowy,
- międzynarodową federację sportową działającą w sporcie olimpijskim lub paralimpijskim lub inną uznaną przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski albo ujętą w wykazie, o którym mowa w odpowiednich przepisach ustawowych, lub europejską federację sportową będącą jej członkiem.

Wydane przed dniem wejścia w życie ustawy zgody ministra właściwego do spraw kultury fizycznej na utworzenie polskiego związku sportowego z mocy prawa stają się zgodami ministra właściwego do spraw kultury fizycznej na przekształcenie związku sportowego w polski związek sportowy.

Dziennik Ustaw z 8 maja 2026 r.

Składanie zgłoszeń

Obwieszczenie ministra sprawiedliwości z 13 kwietnia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra sprawiedliwości w sprawie sposobu składania zgłoszeń, sposobu i trybu komunikacji ze zgłaszającym oraz sposobu i trybu weryfikacji dołączonych do zgłoszenia dokumentów **Poz. 616**

Szkoły artystyczne

Obwieszczenie ministra kultury i dziedzictwa narodowego z 29 kwietnia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra kultury i dziedzictwa narodowego w sprawie określenia

podstawowych warunków niezbędnych do realizacji przez szkoły artystyczne zadań statutowych i programów oraz realizacji przez nauczycieli tych szkół zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych **Poz. 617**

Funkcjonowanie banków spółdzielczych

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 30 kwietnia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o funkcjonowaniu banków spółdzielczych, ich zrzeszaniu się i bankach zrzeszających **Poz. 618**

Zasady postępowania z opakowaniami

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 30 kwietnia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o gospodarce opakowaniami i odpadami opakowaniowymi **Poz. 619**

Dziennik Ustaw z 11 maja 2026 r.

Bankowy Fundusz Gwarancyjny

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 30 kwietnia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o Bankowym Funduszu Gwarancyjnym, systemie gwarantowania depozytów oraz przymusowej restrukturyzacji **Poz. 620**

Monitor Polski z 7 maja 2026 r.

Zarząd Narodowego Banku Polskiego

Uchwała nr 9/2026 z 29 kwietnia 2026 r. zmieniająca uchwałę w sprawie regulaminu Zarządu Narodowego Banku Polskiego **Poz. 447**

Omówienie: Nowe unormowania przewidują, że posiedzenia zarządu odbywają się nierzadziej niż dwa razy w miesiącu.

Posiedzenia zarządu zwołuje i prowadzi przewodniczący zarządu.

Wchodzi w życie 13 maja 2026 r.

Szczególne zasady rachunkowości – rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 22 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczególnych zasad rachunkowości Bankowego Funduszu Gwarancyjnego (Dz.U. z 28 kwietnia 2026 r. poz. 581)

Omówienie: Nowe unormowania przewidują m.in., że do wysokości odpisów aktualizujących należności, ustalanych na dzień bilansowy, Bankowy Fundusz Gwarancyjny stosuje odpowiednio przepisy rozporządzenia ministra finansów i gospodarki z 18 lutego 2026 r. w sprawie zasad tworzenia rezerw na ryzyko związane z działalnością banków (Dz.U. poz. 311).

Ponadto zgodnie z nowymi unormowaniami omawianego rozporządzenia ministra finansów i gospodarki zapisów w księgach rachunkowych dokonuje się w złotych i groszach lub w walutach obcych, w których wykonywane są operacje.

Ewidencję księgową operacji w walutach obcych prowadzi się:

- w poszczególnych walutach obcych i w złotych na odpowiednich kontach prowadzonych odrębnie dla wartości w poszczególnych walutach obcych i dla wartości w złotych lub
 - w walutach obcych, odrębnie dla wartości w poszczególnych walutach przy spełnieniu warunku zapewnienia pełnego dokumentowania codziennego ustalania wyniku z pozycji wymiany.
- Rozporządzenie ma zastosowanie po raz pierwszy do rocznego sprawozdania finansowego Bankowego Funduszu Gwarancyjnego za rok obrotowy kończący się 31 grudnia 2026 r. **©**

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

Rzeczy znalezione: nowe zasady postępowania nie tylko dla starostów

AKTUALNOŚCI Przekazane do biur powiatowych przedmioty będą krócej czekać na właściciela, mniej będzie też postępowań, bo wzrośnie próg wartości pieniędzy, które znalazca może zachować dla siebie. Za to wydłuży się czas przechowywania zgub pozostawionych w obiektach publicznych, np. w terminalach lotniczych i urzędach – takie m.in. zmiany wejdą w życie od 19 maja.

rJoanna Pieńczykowska
joanna.pienczykowska@infor.pl

Wprowadzi je ustawa z 23 stycznia 2026 r. o zmianie ustawy o rzeczach znalezionych oraz ustawy – Kodeks cywilny (dalej: nowelizacja). Niewątpliwie jest ona korzystna dla obywateli, bo od 19 maja:

- łatwiej im będzie zgłosić znaną rzecz (co do zasady zrobią to u starosty),
- podniesiony został limit gotówki, której znalezienia nie muszą zgłaszać,
- rzeczy znalezione, przekazane do starosty, ale nieodebrane przez właściciela, szybciej staną się własnością znalazcy,
- przedmioty zagubione w budynkach publicznych dłużej poczekać na właścicieli u zarządców tych miejsc, zanim trafią do starosty.

Natomiast dla starostów nowelizacja oznacza więcej obowiązków organizacyjnych i informacyjnych. Jednak część procedur została uproszczona, co szczególnie odczuwają powiaty.

ZGUBY SZYBCIEJ PRZYPADNĄ ZNALAZCY

Właściciel zagubionej rzeczy będzie miał o połowę mniej czasu na odebranie swojej własności od znalazcy.

► **Jak będzie?** Zgodnie z nowym brzmieniem art. 187 kodeksu cywilnego (dalej: k.c.) „Rzecz znaleziona, która nie zostanie przez osobę uprawnioną odebrana w ciągu sześciu miesięcy od dnia doręczenia jej wezwania do odbioru, a w przypadku niemożności wezwania – w ciągu roku od dnia jej znalezienia, staje się własnością znalazcy, jeżeli uczynił on zadość swoim obowiązkom”.

► **Tak jest.** W myśl obowiązujących do 18 maja przepisów właściciel rzeczy ma na jej odbiór rok od dnia doręczenia mu wezwania, a jeśli nie można było tej osoby ustalić – to znalazca musiał czekać aż dwa lata na to, aby rzecz stała się jego własnością.

Oczywiście to wszystko pod warunkiem, że znalazca spełnił ustawowe obowiązki. Oznacza to (zarówno obecnie, jak i od 19 maja), że znalazca musi po znalezieniu rzeczy zawiadomić właściciela (jeśli da się go ustalić, np. w znalezionym portfelu jest jego nazwisko) i umożliwić mu odbiór. Jeżeli jednak właściciel jest nieznanym albo nie można go ustalić – wówczas znalazca musi:

- zgłosić znalezienie właściwemu staroście albo innemu właściwemu podmiotowi (np. policji – jeśli s to broń lub rzeczy niebezpieczne),

- w określonych przypadkach rzecz przekazać do depozytu starosty (np. gotówkę, biżuterię, wartościowy sprzęt).

WIĘCEJ RZECZY STANIE SIĘ WŁASNOŚCIĄ POWIATU

Rozszerzony został katalog rzeczy, które po bezskutecznym upływie terminu do ich odebrania przez osobę uprawnioną nie przechodzą na własność znalazcy.

► **Jak będzie?** Do katalogu wyjątków, zawartego w art. 187 par. 2 k.c., dopisane zostały rzeczy umożliwiające dostęp do pomieszczeń, pojazdów i innych zamkniętych przedmiotów, w szczególności klucze, karty dostępu i piloty, a także dokumenty zawierające dane osobowe. Po bezskutecznym upływie terminu do ich odebrania (co do zasady sześć miesięcy od dnia doręczenia mu wezwania do odbioru, a w przypadku niemożności wezwania – w ciągu roku od dnia znalezienia) przez osobę uprawnioną staną się one własnością powiatu. Wprowadzenie wprost wyjątku wobec dokumentów ograniczy ryzyko przejęcia ich przez osoby prywatne.

Uwaga! Inne rzeczy znalezione co do zasady stają się własnością powiatu dopiero po upływie terminu do ich odbioru przez znalazcę.

► **Tak jest.** Obecnie w katalogu rzeczy, które nie przechodzą na własność znalazcy, zawartym w art. 187 par. 2 k.c., są zabytki i materiały archiwalne. Przy czym one po upływie terminu na ich odebranie (analogicznego jak przy pozostałych rzeczach) przechodzą (i przechodzić będą) na własność Skarbu Państwa. Nie było w katalogu wskazanych przedmiotów umożliwiających dostęp do pomieszczeń, pojazdów i innych zamkniętych przedmiotów i dokumentów zawierających dane osobowe.

POSTĘPOWANIE Z DOKUMENTAMI

Szczególny tryb będzie dotyczyć znalezionych dokumentów zawierających dane osobowe.

► **Jak będzie?** W myśl nowych przepisów (art. 5 ust. 3a ustawy o rzeczach znalezionych; dalej: u.r.z.), jeżeli znalazca dokumentów zawierających dane osobowe nie zna tożsamości albo miejsca pobytu osoby uprawnionej do ich odbioru, ma obowiązek przekazać je właściwemu staroście, który zajmie się poszukiwaniem właściciela. W razie bezskuteczności tych działań dokument zostanie zniszczony.

Uwaga! Nie dotyczy to dokumentów, które zawierają informacje o innym

OPINIA EKSPERTA

Urzędy, biblioteki, dworce muszą zapewnić bezpieczne przechowywanie depozytów



AGATA WENCEL-SOCHA

radca prawny, Sowiśło Topolewski Kancelaria Adwokatów i Radców Prawnych S.K.A.

Zmiana polegająca na wydłużeniu z 3 do 30 dni terminu przechowywania rzeczy znalezionych w budynkach publicznych czy pojazdach transportu zbiorowego jest pozytywna z perspektywy osób korzystających z tych obiektów, ponieważ zwiększa szansę odzyskania utraconych przedmiotów i może ułatwiać ich odbiór. Jednocześnie warto zauważyć, że ustawodawca w istotny sposób zwiększył obowiązki organizacyjne tych podmiotów.

W praktyce nowelizacja oznacza częściowe przesunięcie ciężaru obsługi rzeczy znalezionych ze starosty na podmioty zarządzające przestrzenią publiczną. Na podmiotach tych będzie ciążył dodatkowy obowiązek związany z koniecznością organizacji odpowiednich pomieszczeń magazynowych, prowadzenia dokładniejszej ewidencji rzeczy znalezionych czy wyznaczenia osób odpowiedzialnych za obsługę depozytów. Czym innym jest bowiem zapewnienie przechowywania znalezionych przedmiotów przez trzy dni, a czym innym już przez 30. W wielu obiektach problemem może być np. brak przestrzeni magazynowej do przechowywania rzeczy. Nowy obowiązek będzie dotyczyć szerokiego grona podmiotów, m.in. urzędów, szpitali, bibliotek, domów kultury czy zarządców dworców kolejowych i autobusowych. ©

sposobie postępowania w przypadku jego znalezienia.

► **Tak jest.** – Obecnie jest sprzeczność w regulacjach prawnych, bowiem z jednej strony starosta ma obowiązek zabezpieczenia znalezionych rzeczy, w tym także sprzętów mogących zawierać dane osobowe i następnie – w określonych sytuacjach – przekazać sprzęt znalazcy – mówi Agata Wencel-Socha, radca prawny z kancelarii Sowiśło Topolewski Kancelaria Adwokatów i Radców Prawnych S.K.A. Nie było jasnych regulacji, czy wolno mu było zaingerować w zawartość zagubionego nośnika danych, np. po to, aby ustalić tożsamość jego właściciela i oddać mu zagubiony sprzęt. – W takiej sytuacji znalazca mógł (potencjalnie) wejść w posiadanie danych osobowych znajdujących się w pamięci nośnika danych, tj. np. telefonu czy tabletu. Z drugiej jednak strony w świetle przepisów dotyczących ochrony danych osobowych w zasadzie wykluczona była możliwość nabycia przez znalazcę nośnika danych wraz z zapisanymi na tym nośniku dokumentami zawierającymi dane osobowe, bowiem takie działanie mogło naruszać określone w art. 5 RODO zasady: integralności i poufności, celowości, rzetelności czy minimalizacji – dodaje Wencel-Socha.

PIENIĄDZE: WIĘKSZA KWOTA BEZ ZGŁOSZENIA

Podniesiony został próg wartości znalezionych pieniędzy, po przekroczeniu którego konieczne będzie przekazanie ich staroście.

► **Jak będzie?** W myśl zmienionego art. 5 ust. 3 u.r.z. nie ma obowiązku oddawania znalezionych pieniędzy, jeśli: ■ ich kwota nie przekracza 5 proc. minimalnego wynagrodzenia za pracę, obowiązującego w dniu znalezienia pieniędzy lub

■ w przypadku znalezienia pieniędzy w walucie obcej – kwota nie przekracza równowartości 5 proc. minimalnego wynagrodzenia za pracę w tej walucie, obliczonej według kursu średniego ogłoszanego przez Narodowy Bank Polski w dniu ich znalezienia, a w przypadku gdy w tym dniu nie ogłoszono takiego kursu – według ostatniego kursu ogłoszonego przed tym dniem.

W ten sposób wprowadzono również mechanizm waloryzacji. Od 1 stycznia 2026 r. minimalne wynagrodzenie za pracę wynosi 4806 zł brutto. Zatem od 19 maja dopiero wtedy, gdy znaleziona kwota pieniędzy będzie wyższa niż 240 zł 30 gr, trzeba będzie przekazać ją staroście.

Dokończenie na s. C2

Dokończenie ze s. C1

► **Tak jest.** Można zachować od razu znalezione pieniądze, jeśli kwota była niższa niż 100 zł.

OBIEKTY PUBLICZNE DŁUŻEJ PRZECHOWAJĄ POZOSTAWIONE RZECZY

Więcej zadań będą mieli zarządcy budynków publicznych i środków transportu zbiorowego. Nowe przepisy dają rozstrzygnięciem więcej czasu na odzyskanie pozostawionych w nich rzeczy.

► **Jak będzie?** Tak jak obecnie osoba, która znajdzie rzecz w budynku publicznym, innym budynku lub pomieszczeniu otwartym dla publiczności albo środku transportu publicznego, będzie musiała przekazywać ją zarządcy danego miejsca. Na tym jednak podobieństwie się kończą. Po otrzymaniu rzeczy zarządca będzie musiał najpierw ustalić, czy zna osobę uprawnioną do odbioru zguby albo miejsce jej pobytu. Jeżeli tak, będzie zobowiązany niezwłocznie poinformować właściciela o odnalezieniu rzeczy i wezwać go do odbioru. Jeżeli zarządca nie zna właściciela ani nie ma możliwości ustalenia miejsca jego pobytu, będzie musiał zamieścić informację o znalezieniu rzeczy na swojej stronie internetowej, jeśli taką prowadzi. Dopiero po upływie 30 dni od dnia otrzymania rzeczy zarządca przekazuje ją staroście, jeśli wcześniej nie zgłosił się osoba uprawniona.

► **Tak jest.** Obecnie procedura jest znacznie prostsza, ale jednocześnie mniej przyjazna dla właścicieli zgubionych rzeczy. Po przekazaniu przedmiotu zarządcy obiektu rzecz jest przechowywana tylko przez trzy dni. Jeżeli w tym czasie nikt się po nią nie zgłosił, zarządca przekazuje ją staroście. Przepisy nie zobowiązują zarządcy ani do poszukiwania właściciela, ani do publikowania ogłoszeń o znalezieniu rzeczy.

– Celem nowelizacji jest przede wszystkim zwiększenie realnych szans na odzyskanie zgubionych rzeczy przez właścicieli. Nowe rozwiązania mają ograniczyć przypadki szybkiego przekazywania rzeczy do starosty oraz uprościć odzyskiwanie przedmiotów poprzez pozostawienie ich przez dłuższy czas w tym miejscu, gdzie zostały znalezione. Z drugiej strony nakładają na nie nowe obowiązki – mówi Agata Wencel-Socha.

Trzydniowy termin w praktyce często okazywał się zbyt krótki, szczególnie gdy zgubiony przedmiot został pozostawiony w miejscu, do którego właściciel nie wracał codziennie albo nie wiedział, gdzie dokładnie go zostawił. W uzasadnieniu do projektu ustawy ministerstwo sprawiedliwości wskazało, że zmiana jest odpowiednią na postulat m.in. terminali lotniczych. Argumentowały one, że „osoby korzystające z terminali niejednokrotnie poszukują zagubionych rzeczy dopiero po powrocie statkiem powietrznym na dany terminal lub też telefonicznie deklarują chęć jej odebrania po powrocie”.

Z kolei obowiązek publikowania informacji na stronach internetowych ma zwiększyć skuteczność odnajdywania właścicieli i ograniczyć liczbę przedmiotów objętych dalszym postępowaniem administracyjnym.

USTALANIE WŁAŚCIWEGO STAROSTY

Nowelizacja zmienia zasady ustalania organu właściwego do prowadzenia spraw związanych ze znalezionymi przedmiotami.

► **Jak będzie?** Od 19 maja właściwym starostą będzie co do zasady starosta właściwy ze względu na miejsce znalezienia

rzeczy. To właśnie ten organ będzie odpowiedzialny za prowadzenie postępowania poszukiwawczego i podejmowanie działań zmierzających do ustalenia osoby uprawnionej do odbioru przedmiotu.

Jednocześnie ustawodawca pozostawia praktyczne ułatwienie dla znalazcy. Osoba, która znalazła rzecz, nadal będzie mogła zgłosić to albo przekazać przedmiot zarówno staroście właściwemu dla miejsca znalezienia rzeczy, jak i właściwemu ze względu na swoje miejsce zamieszkania.

Jednak starosta właściwy dla miejsca zamieszkania znalazcy nie będzie prowadził dalszego postępowania. Jego zadaniem będzie:

- zawiadomienie starosty właściwego dla miejsca znalezienia rzeczy,
- jeśli odebrał przedmiot od znalazcy – także przekazanie tej rzeczy do właściwego organu.

W praktyce oznacza to rozdzielenie przyjęcia zgłoszenia od znalazcy oraz prowadzenia właściwego postępowania administracyjnego.

► **Tak jest.** Obowiązujące obecnie przepisy przewidują, że właściwym starostą do prowadzenia działań poszukiwawczych właściciela przedmiotu lub pieniędzy może być zarówno ten właściwy ze względu na miejsce zamieszkania znalazcy, jak i właściwy dla miejsca znalezienia rzeczy. W praktyce prowadziło to jednak do problemów organizacyjnych. Np. jeżeli znalazca zgłaszał rzecz w swoim miejscu zamieszkania, a rzecz została znaleziona w innym powiecie – czasem nawet oddalonym o setki kilometrów – to właśnie starosta właściwy dla miejsca zamieszkania znalazcy musiał prowadzić postępowanie dotyczące rzeczy znalezionej gdzie indziej. Na przykład portfel znaleziony nad morzem trafił do starostwa położonego kilkaset kilometrów dalej.

Dlatego celem nowelizacji jest przede wszystkim usprawnienie postępowania dotyczących rzeczy znalezionych i zwiększenie skuteczności poszukiwania właścicieli. Organ prowadzący sprawę będzie znajdował się w miejscu, gdzie rzecz została znaleziona, co powinno ułatwić:

- weryfikację okoliczności znalezienia,
- kontakt z lokalnymi instytucjami,
- publikowanie informacji,
- ustalenie osób uprawnionych do odbioru.

Jednocześnie nowelizacja zachowuje wygodne rozwiązanie dla znalazców, którzy z różnych względów nie mogą osobiście zgłosić się do starosty właściwego dla miejsca znalezienia rzeczy.

POTWIERDZENIE W PROTOKOLE

Ustawodawca uprościł przepisy i zlikwidował luki w sposobie dokumentowania przyjęcia zawiadomienia o znalezieniu rzeczy oraz odebrania rzeczy znalezionej od znalazcy.

► **Jak będzie?** W myśl zmienionego art. 13 ust. 1 u.r.z. odebranie zawiadomienia o znalezieniu rzeczy lub przyjęcie rzeczy stwierdza się w protokole. Protokół sporządza się także w przypadku wskazania miejsca, w którym rzecz się znajduje. Już nie będzie wątpliwością, że protokół może być spisany przez:

- właściwego starostę (ze względu na miejsce znalezienia rzeczy),
- starostę właściwego ze względu na miejsce zamieszkania znalazcy,
- jednostkę organizacyjną policji albo żandarmerii wojskowej.

W protokole, zgodnie z art. 13 ust. 2 u.r.z. wskazuje się:

- imię, nazwisko i adres zamieszkania znalazcy
- dokładnie określa się rzecz, czas i miejsce znalezienia rzeczy, a ponadto

■ poucza się znalazcę o prawie do żądania znalezionej rzeczy oraz zasadach nabycia własności w przypadku bezskutecznego upływu terminu do odbioru rzeczy przez osobę uprawnioną.

Jeżeli znalazca żąda znalezionej, odpowiedni organ czyni o tym wzmiankę w protokole. Odpis protokołu wydaje się znalazcy na jego żądanie, a odpis protokołu sporządzonego przez starostę właściwego ze względu na miejsce zamieszkania znalazcy albo jednostkę organizacyjną policji albo żandarmerii wojskowej przesyła się właściwemu staroście.

► **Uwaga!** Ustawodawca zrezygnował też z wydawanego obecnie osobnego poświadczenia o przyjęciu zawiadomienia o znalezieniu rzeczy oraz przyjęcia rzeczy znalezionej. „Za wystarczające uznać należy wydanie znalazcy sporządzonego protokołu o treści określonej w proj. art. 13 ust. 2 oraz wydanie znalazcy jego odpisu” – wskazał w uzasadnieniu do ustawy.

► **Tak jest.** W przypadku rzeczy niebezpiecznych, broni, amunicji, ekwipunku albo dokumentu wojskowego, które znalazca musi przekazać policji albo żandarmerii wojskowej, względnie zawiadomić o miejscu ich położenia, przepisy nie określają, czy trzeba sporządzić protokół.

NOWE ZASADY ZAWIADOMIENIA

Od 19 maja zmieni się nieco sposób zawiadamiania właściciela znalezionej rzeczy (art. 15).

► **Jak będzie?** Najpierw starosta podobnie jak do tej pory będzie musiał ustalić adres właściciela. Przy czym w myśl zmienionego art. 15 ust. 1 u.r.z. jeżeli właściwy starosta nie zna adresu osoby uprawnionej do odbioru rzeczy, będzie mógł wystąpić o informacje pozwalające ustalić adres „do właściwych podmiotów”. Do tej pory przepis wskazywał, że starosta zwraca się „do organu prowadzącego ewidencję, rejestr lub zbiór danych”. – Znowelizowany przepis daje mu zatem większą elastyczność – zamiast zamkniętego katalogu rejestrów pojawia się szersze pojęcie „właściwych podmiotów” – mówi Agata Wencel-Socha. Z uzasadnienia do projektu nowelizacji wynika, że „starosta będzie mógł się zwracać do wszelkich podmiotów dysponujących bazami danych zawierającymi informacje o osobach (rejestry, ewidencje, zarówno publiczne jak i prywatne)”.

Jeżeli staroście uda się ustalić właściciela i jego adres, niezwłocznie wywoła go do odbioru rzeczy – w tej kwestii sama zasada się nie zmienia. Natomiast zmienia się kwota, od której starosta musi podjąć dodatkowe działania w sytuacji, gdy adresu nie udaje się ustalić. W myśl zmienionego art. 15 ust. 2 u.r.z., jeżeli właściciel jest nieznan albo nie uda się doręczyć wezwania, a wartość rzeczy przekracza 5 proc. minimalnego wynagrodzenia, starosta będzie musiał:

- wywiesić ogłoszenie na tablicy ogłoszeń na sześć miesięcy,
- opublikować informację w Biuletynie Informacji Publicznej,
- zamieścić ogłoszenie także na stronie internetowej urzędu starostwa (w ciągu trzech dni roboczych),
- dodatkowo udostępnić dane o rzeczy w centralnym portalu danych publicznych.

► **Tak jest.** Obecnie starosta publikuje ogłoszenie, gdy wartość rzeczy przekracza 100 zł. Musiał to robić przez 12 miesięcy, głównie na tablicy ogłoszeń i w BIP. Jeśli zaś wartość rzeczy przekraczała 5 tys. zł – organ musi opublikować ogłoszenie w dzienniku o zasięgu lokalnym lub ogólnopolskim.

► **Uwaga!** Zatem od 19 maja zawiadamianie właściciela będzie bardziej ogólnopolskie (bo za pośrednictwem środków cyfrowych), co przełoży się również na łatwiejsze wyszukiwanie zgub w skali całego kraju. Jednocześnie skrócony zostanie czas publikacji, a próg wartości rzeczy będzie powiązany z wysokością płacy minimalnej.

Obecnie przepisy nie wskazują terminu trzech dni na publikację ogłoszenia. – Oznacza to, że starosta będzie musiał na bieżąco analizować stan znalezionych rzeczy, a także sprawnie organizować obieg dokumentów i informacji – mówi Agata Wencel-Socha.

PRZEKAZANIE WOJSKOWEJ WŁASNOŚCI

Poszerzy się katalog podmiotów, którym znalazca może przekazać znalezione sprzęt wojskowy, elementy wyposażenia armii oraz dokumenty wojskowe.

► **Jak będzie?** W myśl zmienionego art. 5 ust. 4 u.r.z. takie rzeczy będzie można oddać albo staroście, albo do najbliższej jednostki żandarmerii wojskowej. Natomiast w przypadku dokumentów wojskowych pierwszeństwo będą miały instrukcje wskazane na samym dokumencie, a dopiero gdy ich zabraknie – będzie go można przekazać staroście albo żandarmerii. Zmiana ma usprawnić obieg informacji i przyspieszyć reakcję służb wojskowych.

Jednocześnie wyłączono z obowiązku przekazania staroście rzeczy, których posiadanie wymaga pozwolenia, w szczególności broni, amunicji albo materiałów wybuchowych, oraz rzeczy niebezpiecznych. W takich przypadkach znalazca jest zobowiązany zawiadomić policję o miejscu, w którym rzecz się znajduje.

► **Tak jest.** Obecnie rzeczy wojskowe przekazywane są staroście, a dopiero ten przekazuje je żandarmerii.

POSTĘPOWANIE Z WALUTAMI OBCYMI

Zmiany dotyczą też procedury w przypadku znalezienia gotówki w walutach obcych. Nowe przepisy są bardziej elastyczne, pozwalają na wybór metody przechowywania środków.

► **Jak będzie?** Jeżeli do starosty trafią znalezione pieniądze, nadal będzie on musiał najpierw sporządzić ich opis – wskazać liczbę banknotów lub monet, walutę oraz nominały. Nowością jest rozróżnienie sposobu przechowywania pieniędzy w zależności od waluty:

- pieniądze w złotych polskich – tak jak obecnie starosta będzie musiał wpłacić na rachunek bankowy sum depozytowych,
- pieniądze w walucie obcej – starosta zyska więcej możliwości:
- wpłaci je na rachunek bankowy sum depozytowych albo
- zabezpieczy je w kasie pancernej lub skrytce sejfowej, albo odda je na przechowanie do banku.

► **Tak jest.** Obecnie sposób postępowania nie zależy od rodzaju waluty. Wszystkie znalezione pieniądze – niezależnie od tego, czy były to złotówki, euro, ruble czy rupie – po sporządzeniu opisu trzeba wpłacić na rachunek bankowy sum depozytowych. Dla wielu starostw jest to kłopot, bo nie każde ma możliwość łatwego deponowania obcej waluty na rachunku depozytowym. ©

Podstawa prawna

- ustawa z 23 stycznia 2026 r. o zmianie ustawy o rzeczach znalezionych oraz ustawy – Kodeks cywilny (Dz.U. z 2026 poz. 184)
- ustawa z 20 lutego 2015 r. o rzeczach znalezionych (tj. Dz.U. z 2023 r. poz. 501, ost.zm. Dz.U. z 2026 poz. 184)
- Art. 5 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz. Urz. UE z 2016 r. L119 s.1)

Local content wkroczy też do samorządów. Co zmieni w ich zakupach i obowiązkach?

Rządowa strategia zwiększania udziału krajowych dostawców w łańcuchu dostaw docelowo nie ograniczy się tylko do spółek państwowych i sektorów strategicznych. W kolejnych etapach obejmie również gminy, miasta oraz powiaty, zmieniając sposób przygotowywania inwestycji, oceniania ofert i planowania współpracy z wykonawcami.



Michał Walczewski
prawnik administratywa
z doświadczeniem w prawie
zamówień publicznych

Ogłoszona 9 kwietnia 2026 r. przez rząd strategia „Local content. Z korzyścią dla Polski” to część szerszej polityki państwa, która ma wzmocnić krajową gospodarkę. Zakłada ona stopniowe polonizowanie łańcucha dostaw. W praktyce w zamówieniach publicznych oznacza odejście od prostego modelu opartego na kryterium najniższej ceny i przejście do bardziej złożonego spojrzenia, w którym znaczenie mają również trwałość, bezpieczeństwo dostaw, udział lokalnych firm, długoterminowe koszty użytkowania oraz wpływ inwestycji na otoczenie gospodarcze. Ponieważ to samorządy odpowiadają za dużą część zamówień o charakterze infrastrukturalnym, strategia local content będzie oddziaływać na planowane i prowadzone przez nie inwestycje.

Narzędzie wzmocnienia odporności państwa

Obecnie uwaga państwa koncentruje się na sektorach strategicznych, kluczowych dla bezpieczeństwa: energetyce, obronności, infrastrukturze i cyfryzacji. Pilotaż ma ruszyć najpierw w sektorze energetycznym. Docelowo jednak zasady local content dotyczyć mają szeroko rozumianego sektora finansów publicznych. W kolejnych etapach strategia obejmie pozostałe spółki z udziałem Skarbu Państwa, jednostki samorządu terytorialnego oraz ich jednostki organizacyjne. Komponent krajowy będą zatem musiały uwzględnić nie tylko gminy, miasta i powiaty, lecz także związki JST, jednostki budżetowe, instytucje kultury, publiczne zakłady opieki zdrowotnej, szkoły wyższe czy inne podmioty wykonujące zadania publiczne.

Uwaga! Nawet jeżeli wdrażanie strategii będzie rozłożone w czasie, samorządy powinny traktować local content jako trwały trend, który będzie coraz mocniej wpływał na sposób wydatkowania środków publicznych.

Dlaczego rząd wkracza

Powodem wdrożenia strategii local content jest głównie sytuacja geopolityczna oraz potrzeba zabezpieczenia interesów państwa w obszarach krytycznych. Rząd traktuje ją jako narzędzie ograniczania zależności od podmiotów zagranicznych oraz budowania odporności krajowej gospodarki.

Uwaga! W założeniu nie chodzi o zamknięcie rynku dla podmiotów zagranicznych, lecz o zwiększenie udziału krajowych przedsiębiorstw, krajowych zasobów i krajowych kompetencji w inwestycjach realizowanych z udziałem środków publicznych.

Jak rozumieć komponent krajowy

Według wyjaśnień rządu powinien on być rozumiany jako wartość towarów lub usług wyprodukowanych lub świadczonych przez podmiot krajowy, ustalaną przy uwzględnieniu określonych

kryteriów kwalifikacji takich podmiotów. Ministerstwo Aktywów Państwowych wyjaśnia, że to podejście nie dyskryminuje podmiotów zagranicznych. Wręcz przeciwnie, zakłada ono wspieranie również tych inwestorów międzynarodowych, którzy zdecydują się na trwałe zakorzenienie swojej działalności w Polsce, m.in. poprzez tworzenie lokalnych struktur, zatrudnianie pracowników, rozwijanie zaplecza badawczo-rozwojowego czy współpracę z krajowymi dostawcami. Do tej strategii wpisuje się zatem także europejski holding, ale z silnym polskim oddziałem, zatrudniającym polskich pracowników i odprowadzającym podatki w Polsce.

Wpływ na zamówienia publiczne

Obecnie w polskim prawie nie ma regulacji, które bezpośrednio i kompleksowo chroniłby krajowy łańcuch dostaw albo nakazywałyby stosowanie local content w procedurach zakupowych.

Zresztą możliwości regulacyjne państwa są istotnie ograniczone przez prawo Unii Europejskiej, w szczególności dyrektywy dotyczące zamówień publicznych (m.in. 2014/24/UE, 2014/25/UE oraz 2009/81/WE). Wprowadzenie przepisów o charakterze dyskryminacyjnym, które eliminowałyby wykonawców zagranicznych lub w sposób nieproporcjonalny ograniczały konkurencję, mogłoby zostać uznane za naruszenie fundamentalnych zasad rynku wewnętrznego UE. Skutkiem byłyby masowe odwołania wykonawców do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej i wszczęcie postępowań przez Komisję Europejską oraz ryzyko nałożenia sankcji finansowych w związku z nieprawidłową implementacją prawa unijnego.

W tej sytuacji wdrażanie strategii local content nie będzie się wiązać ze zmianami ustawowymi w obszarze zamówień publicznych. Działania rządu koncentrować się muszą przede wszystkim na tworzeniu mechanizmów wspierających oraz promujących udział podmiotów krajowych, a nie na wprowadzaniu formalnych ograniczeń dostępu do rynku. Spodziewać się można natomiast instrumentów pośrednich, miękkiego oddziaływania regulacyjnego oraz wykorzystania istniejących ram instytucjonalnych.

Jako przykład implementacji koncepcji local content rząd wskazuje m.in. Francję, gdzie uwzględnia się kryteria takie jak: ślad węglowy, lokalne zatrudnienie oraz krótkie łańcuchy dostaw, a także Włochy, gdzie nacisk kładzie się na udział podwykonawców, doświadczenie regionalne oraz kryteria społeczne.

Obowiązki sprawozdawcze

Kluczowym elementem strategii ma być wprowadzenie spójnej metodologii liczenia komponentu krajowego, rozumianego jako wartość towarów i usług wytwarzanych lub świadczonych przez podmioty krajowe. Za przygotowanie oraz wdrożenie tej metodologii odpowiada Główny Urząd Statystyczny, który będzie również prowadził pomiar wkładu krajowego w inwestycjach.

W praktyce oznacza to wprowadzenie obowiązków sprawozdawczych. Zamawiający, a także ich dostawcy i poddostawcy, będą musieli ujawniać struktu-

Dobre praktyki

► Równoległe z ogłoszeniem strategii „Local content. Z korzyścią dla Polski” ministerstwo aktywów państwowych opublikowało dokument „Dobre praktyki”. Wprawdzie jego adresatem są przede wszystkim spółki Skarbu Państwa, jednak jego lektura może wskazać, w jaki sposób strategia będzie wdrażana w jednostkach samorządu terytorialnego.

Wśród najważniejszych zaleceń znajdują się:

- wcześniejsze publikowanie planów zamówień,
 - prowadzenie dialogu technicznego z rynkiem,
 - organizowanie konsultacji i spotkań z dostawcami,
 - analiza struktury rynku przed wszczęciem postępowania oraz
 - dzielenie zamówień na części tam, gdzie jest to uzasadnione.
- W ramach dobrych praktyk zaleca się również odchodzenie od kryterium najniższej ceny na rzecz mierników jakościowych, takich jak: trwałość, bezpieczeństwo, czas reakcji serwisu czy wpływ na środowisko, a także branie pod uwagę nie tylko kosztu zakupu, lecz także całkowitych kosztów użytkowania, w tym serwisu i modernizacji (gdzie krajowe podmioty mogą być bardziej konkurencyjne).
- W dokumencie mocno zaakcentowano także potrzebę:
- stawiania warunków udziału proporcjonalnych do skali ryzyka,
 - dopuszczania konsorcjów oraz
 - formułowania przedmiotu zamówienia w sposób funkcjonalny, a nie wyłączając nie poprzez wskazywanie konkretnych technologii czy producentów.
- Działania przewidziane w ramach „dobrych praktyk” mają przede wszystkim charakter organizacyjny i analityczny, a ich celem jest uporządkowanie procesów decyzyjnych oraz zwiększenie transparentności i mierzalności udziału komponentu krajowego. Nie przewidują wprowadzania mechanizmów o charakterze dyskryminacyjnym.

© P

ry łańcucha dostaw poprzez formularze składane do GUS. Pierwszy raport będzie sporządzany po zawarciu umowy, kolejne – w cyklu rocznym, po zakończeniu danego okresu referencyjnego. Tak skonstruowany mechanizm ma umożliwić określenie udziału komponentu krajowego w danym projekcie oraz jego monitorowanie w czasie. Dodatkowo już na etapie postępowania zakupowego zamawiający będą musieli informować potencjalnych oferentów o obowiązku raportowania zakresu podwykonawstwa.

Pomysł: ranking

Rząd nie dysponuje narzędziami, które pozwalałyby mu narzucić samorządom określone decyzje zakupowe. Nie może więc, w drodze ustawy ani rozporządzenia, zobowiązać ich do realizacji postulatów komponentu krajowego.

Jednym z pomysłów, o którym wspominał premier podczas ogłaszania strategii, jest utworzenie specjalnego rankingu tych samorządów, które wspierają lokalnych dostawców, usługodawców i wykonawców robót budowlanych. Zasada ma być prosta: im więcej punktów rankingowych dany samorząd uzyska, tym łatwiej będzie mu o środki budżetowe albo europejskie.

W przypadku samorządów ocena realizacji strategii będzie zatem najprawdopodobniej powiązana z inwestycjami infrastrukturalnymi (w tym dopłatami i dofinansowaniami). Przepuszczalnie np. będzie brana pod uwagę przy ocenie składanych przez samorząd wniosków o dofinansowanie.

Co to oznacza w praktyce

Strategia local content nie zakłada zatem eliminacji podmiotów z udziałem kapitału zagranicznego, lecz zwiększenie stopnia ich zakorzenienia w polskiej gospodarce, np. poprzez rozwój lokalnych struktur, zwiększanie zatrudnienia oraz współpracę z krajowymi dostawcami. Nie ma zatem obaw, że nagle z rynku zniknie zagraniczny przedsię-

biorca, który jest dostawcą rozwiązania potrzebnego samorządowi.

Uwaga! O ile w przypadku inwestycji infrastrukturalnych można wyobrazić sobie, że trzeba będzie uwzględnić w nich local content, to w bardzo wielu sektorach rynku zamówień publicznych, które stanowią codzienność jednostek samorządu terytorialnego (jak chociażby dostawy materiałów biurowych, remonty posiadanego mienia czy nawet ubezpieczenia) – zastosowanie tej strategii będzie w sposób oczywisty ograniczone. Głównym hamulcowym komponentu krajowego będzie bowiem ustawa Prawo zamówień publicznych (dalej: p.z.p.), która opiera się na implementacji dyrektyw unijnych, a te wprost zakazują jakiegokolwiek dyskryminacji wobec państw członkowskich UE i państw, z którymi UE zawarła stosowne umowy. Modyfikacja p.z.p. w kierunku systemowej faworyzacji polskiego kapitału jest niemożliwa bez złamania prawa unijnego.

Dlatego polski model local content będzie raczej dążył w stronę systemu opartego na instrumentach pośrednich, miękkim oddziaływaniu regulacyjnym oraz wykorzystaniu istniejących ram instytucjonalnych (w postaci m.in. przemysłowych zamówień publicznych, które umożliwią udział jak najszerzszemu kręgowi wykonawców).

Niewątpliwie jednak taki zamawiający samorządowy, który:

- w sposób świadomy planuje i analizuje swoje potrzeby, a następnie
- prowadzi postępowania zapewniające szeroki dostęp wykonawców (wśród których naturalnie znajdują się wtedy podmioty krajowe) oraz
- konstruuje warunki zamówienia i postanowienia umowne gwarantujące wybór rzetelnego wykonawcy i prawidłową realizację umowy – już dziś realizuje założenia strategii local content. A więc może nawet nie odczuć jej formalnego wdrożenia. Pozostałe samorządy muszą nadrobić powyższe braki.

© P

Ochrona ludności: kto w kryzysie zapewni mieszkańcom

Na skażenie ujęcia czy brak dostępu do wody wskutek klęski żywiołowej gmina musi się przygotować odpowiednio wcześniej. Dlatego konieczne trzeba oszacować potrzeby, niezbędne zasoby i opracować odpowiednie procedury. Jak wygląda podział zadań między gminę, powiat a wojewodę?



dr Tomasz Wierzbica
kierownik Biura Zarządzania
Bezpieczeństwa w Urzędzie
Miejskim w Mikołowie

Tworzenie i utrzymywanie m.in. zapasów wody i środków do jej magazynowania, transportu i uzdatniania – to zadanie terytorialnych organów ochrony ludności. Wynika to z art. 33 ust. 1 ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej (dalej: u.o.l.o.c.). Zgodnie zaś z jej art. 33 ust. 3 pkt 1 „wójt (burmistrz, prezydent miasta), starosta oraz wojewoda zapewniają zasoby ochrony ludności niezbędne do wykonywania przez co najmniej 3 dni trwania zagrożenia zadań ochrony ludności i obrony cywilnej w zakresie zapewnienia dostępu do wody i żywności”.

ZAKRES KOMPETENCYJNY

Z uwagi na takie regulacje powstałe niezwykle istotne z logistycznego punktu widzenia pytanie: czy wójt, burmistrz albo prezydent miasta, ponieważ są najbliższymi obywateli, muszą samodzielnie organizować zasoby ochrony ludności niezbędne do zapewnienia zapasów wody i środków do jej magazynowania, transportu i uzdatniania? Oczywista odpowiedź, wynikająca wprost z powyższych przepisów, brzmi: nie. Zgodnie z art. 33 u.o.l.o.c. analizowane zadanie zostało przypisane wprost do realizacji także staroście i wojewodzie. Warto jednak się zastanowić, gdzie przebiega granica kompetencji pomiędzy wspomnianymi organami.

Pierwszy reaguje wójt

Wydaje się, że inicjatorem procesu planistycznego w omawianym zakresie powinien być organ wykonawczy gminy (czyli wójt lub odpowiednio burmistrz albo prezydent miasta). Wynika to z poglądu wyrażonego przez Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 3 lipca 2012 r. (sygn. akt K. 22/09): „W literaturze wskazuje się, że działania podejmowane w związku z zarządzaniem kryzysowym należy realizować na możliwie najniższym szczeblu administracji. System zarządzania kryzysowego powinien być budowany terytorialnie, ze względu na to, że sytuacje kryzysowe i ich skutki są najbardziej odczuwalne na obszarach poszczególnych gmin i powiatów (...). Podkreśla się, że system zarządzania kryzysowego w Polsce „zbudowany jest pionowo w orientacji od dołu do góry”. W sytuacji wystąpienia określonego zagrożenia pierwsze działania podejmują służby tego szczebla, który jest właściwy do ich eliminacji (...)”.

Uwaga! Wprawdzie zaprezentowany fragment orzeczenia dotyczy filozofii budowania systemu zarządzania kryzysowego, ale błędem byłoby przyjęcie założenia, że konstruowanie ochrony ludności i obrony cywilnej będzie przebiegało w myśl innej logiki działania. Wszak nadal tworzyć ją mają te same organy administracji publicznej, a zagrożenia nie mają

WZÓR

Formularz do określenia zasobów niezbędnych do zapewnienia zaopatrzenia jednostki samorządu terytorialnego w wodę

Zapotrzebowanie na wodę w założonym scenariuszu dla poszczególnych jednostek administracyjnych				
Lp.	Jednostka administracyjna (sołectwo, dzielnica, osiedle)	Liczba ludności	Liczba wody potrzebna do pokrycia zapotrzebowania	Liczba beczkowsów niezbędnych do rozwiezienia wody
1.				

Dla awarii o rozmiarach..... należy zabezpieczyć wodę dla liczby ludności;

1. Sumarycznie na dobę należy zabezpieczyćl wody.

2. Oznacza to konieczność zapewnieniabeczkowsów.

3. Niezbędne jest ponadto zapewnienie.....zbiorników na wodę o pojemności.....

4. W przypadku stosowania paczkowsów należy zapewnić obsadę do pracy podczash (zabezpieczona zostanie woda w opakowaniach dla proc. ludności).

Liczba pracowników podmiotu ochrony ludności..... niezbędna do realizacji zadań w zakresie zaopatrzenia ludności w wodę

Lp.	Rodzaj zadania	Liczba pracowników do realizacji danego zadania	Rodzaj sprzętu niezbędny do realizacji zadania	Uwagi
1.				

© P

o nie będą miały innego przebiegu. Również ustawodawca nie wskazał na bazie u.o.l.o.c. szczególnej, pierwszoplanowej roli w zakresie inicjowania działań któremukolwiek organowi. Trudno jednak oczekiwać, że z chwilą, gdy wystąpi długotrwały brak w dostępie do wody na terenie jakiegokolwiek gminy w Polsce, to pierwszym organem, który podejmie działania mające na celu jej zapewnienie, będzie np. wojewoda. Dodatkowym argumentem o charakterze pośrednim jest to, że zgodnie z art. 7 ust. 1 pkt 3 ustawy o samorządzie gminnym zadania własne gminy obejmują sprawy m.in. wodociągów i zaopatrzenia w wodę. Analogicznie brzmiącego przepisu nie ma ani w art. 4 ustawy o samorządzie powiatowym, ani w art. 14 ustawy o samorządzie województwa.

Włodarz nie działa sam

Czy w świetle powyższego należy przyjąć, że zadanie zapewnienia wody powinno stanowić domenę wyłącznie wójta (burmistrza, prezydenta miasta)? Odpowiedź na tak postawione pytanie musi być negatywna. Z samego faktu konieczności podjęcia działań w pierwszej kolejności przez organ wykonawczy gminy nie można ani wnioskować o jego wyłącznej kompetencji, ani nie można przesądzać jego wiodącej roli w zapewnieniu

niezbędnych sił i środków. Na dół tego ponownie można przytoczyć fragment orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z 3 lipca 2012 r. (sygn. K. 22/09): „W piśmiennictwie podkreśla się, że planowanie działań w ramach poszczególnych szczebli administracji publicznej nie może być realizowane w sposób autonomiczny. Plany zarządzania kryzysowego powinny być ze sobą spójne co do celów działania. Dlatego też, ustawa o zarządzaniu kryzysowym (u.z.k.) przewiduje mechanizm planowania na podstawie dokumentów wyjściowych:

- raportu (art. 5a ust. 5 u.z.k.),
- wytycznych do wojewódzkich planów zarządzania kryzysowego wydawanych w drodze zarządzenia przez ministra właściwego do spraw wewnętrznych (art. 14 ust. 3 u.z.k.),
- wydawanych starostom przez wojewodę zaleceń do powiatowych planów zarządzania kryzysowego (art. 14 ust. 2 pkt 2 lit. a u.z.k.),
- wydawanych organom gminy przez starostę zaleceń do gminnych planów zarządzania kryzysowego (art. 17 ust. 2 pkt 2 lit. c u.z.k.).

Dzięki wskazanym dokumentom wyjściowym organy zarządzania kryzysowego mają możliwość wpływania na zawartość planów sporządzanych na niższym szczeblu, a to powinno zapewnić spójność poszczegól-

nych planów oraz ujednoczenie celów działania i zasobów, które służą do ich osiągnięcia. Wskazuje się, że siły i środki przewidziane w planie na wyższym poziomie mają stanowić uzupełnienie zasobów przewidzianych w planach na niższym szczeblu. Z kolei cele działania wskazane na szczeblu niższym nie mogą być sprzeczne z celami ujętymi w planie wyższego szczebla (zob. szerzej: W. Skomra, „Zarządzanie kryzysowe – praktyczny przewodnik po nowelizacji ustawy”, Warszawa 2010, s. 78–80)”.

Uzupełnianie się organów

Mowa jest zatem o uzupełnianiu się w zakresie przejmowania kontroli nad zdarzeniami losowymi przez wójtów (burmistrzów, prezydentów miast), starostów i wojewodów, co powinno znaleźć swój wyraz w planach zarządzania kryzysowego.

Podkreślić jednocześnie trzeba, że powyższa teza ma umocowanie również w systemie ochrony ludności i obrony cywilnej:

► Zgodnie z art. 5 ust. 2 u.o.l.o.c. podmioty ochrony ludności i obrony cywilnej są obowiązane do współpracy z organami ochrony ludności i obrony cywilnej stosownie do swoich możliwości, kompetencji, obszaru działania oraz zakresu działania ujętego w planach, o których mowa w art. 5 ustawy

wodę i jak wyliczyć na nią zapotrzebowanie?

o zarządzaniu kryzysowym i planach ciągłości działania.

► W art. 38 u.o.l.o.c. ustawodawca nakazał wszystkim organom ochrony ludności sporządzającym plany zarządzania kryzysowego, a więc również starostom i wojewodom, uwzględnienie w ich dokumentach planistycznych zasobów ochrony ludności i sposób dostarczania wody w przypadku uszkodzenia wodociągu, a także lokalizacji magazynów zasobów ochrony ludności.

Jakie wsparcie

Wydaje się, że w u.o.l.o.c. wzmocniono nacisk na konieczność wspierania wójtów (burmistrzów, prezydentów miast) w obszarze przejmowania kontroli nad zagrożeniami.

► W art. 11 ust. 1 pkt 5 lit. a i b u.o.l.o.c. jako zadanie starosty wskazano udzielanie gminom wchodzącym w skład powiatu pomocy w realizacji zadań ochrony ludności i obrony cywilnej, w szczególności obejmujących pozyskiwanie i wykorzystywanie niezbędnych zasobów ochrony ludności i środków finansowych, a także skierowanie na wniosek wójta (burmistrza, prezydenta miasta) posiadanych zasobów ochrony ludności do działań na terenie gminy w sytuacjach zagrożenia.

► Dodatkowo w myśl art. 34 ust. 1 i 3 u.o.l.o.c. starosta udziela gminom wchodzącym w skład powiatu pomocy w realizacji zadań ochrony ludności i obrony cywilnej, jeżeli zasoby i możliwości działania tych gmin uległy wyczerpaniu bądź są niewystarczające do realizacji zadań ochrony ludności i obrony cywilnej. Udzielenie pomocy odbywa się na wniosek zainteresowanej gminy.

► Ponadto wójt (burmistrz, prezydent miasta) i starosta zawierają porozumienia lub umowy o współdziałaniu w zakresie realizacji zadań ochrony ludności lub obrony cywilnej, określając formę i zakres możliwej do udzielenia pomocy. Propozycje wzór porozumienia został przedstawiony w tekście: „Ochrona ludności: jak przygotować porozumienie o współdziałaniu gminy i powiatu przy realizacji zadań” („Samorząd i Administracja” z 1 kwietnia 2026 r., DGP nr 63). W tym dokumencie należy określić m.in. zakres zasobów posiadanych przez organ wykonawczy gminy niezbędny do zapewnienia transportu, magazynowania i uzdatniania wody dla ludności, a także granice możliwości realizacji omawianego zadania. Jeżeli dane zagrożenie przekroczy te możliwości, to konieczne będzie wkroczenie do działań starosty z jego zasobami.

Udział wojewody

Analogicznie należy przedstawić potencjalne zaangażowanie wojewody do realizacji zadań z chwilą wystąpienia długotrwałych awarii w dostępie do wody. Zgodnie z art. 13 ust. 1 pkt 3 u.o.l.o.c. do jego zadań również należy udzielanie wsparcia gminom i powiatom na obszarze województwa w realizacji zadań ochrony ludności i obrony cywilnej. Jednocześnie zarówno starosta, jak i wojewoda w przypisanych im kompetencjach mają tworzenie i utrzymywanie zasobów ochrony ludności oraz infrastruktury niezbędnej do realizacji zadań ochrony ludności i obrony cywilnej oraz zapewnienie dostępu do wody. Dodatkowo pamiętać należy o możliwości partycypacji marszałka

województwa m.in. w realizacji omawianych zadań.

Podsumowując: w orzecznictwie już wcześniej podkreślano, że organy wykonawcze samorządu powinny ze sobą współpracować i uzupełniać swoje działania. Dotyczy to wójta, burmistrza, prezydenta miasta, starosty oraz wojewody zwłaszcza w zakresie planowania i reagowania na zagrożenia. U.o.l.o.c. wzmocniła te założenia, ponieważ konkretne przepisy wprost nakazują partycypację wszystkich wspomnianych organów, w szczególności przy zapewnianiu, magazynowaniu, transporcie i uzdatnianiu wody na potrzeby ludności.

ZAPLANOWANIE ZASOBÓW I ŚRODKÓW

Wyzwaniem dla zarządów jest takie zaplanowanie realizacji omawianego zadania, by na poszczególnych szczeblach administracyjnych każdy organ miał możliwie pełną wiedzę na temat zakresu pomocy, jakiej w razie potrzeby będzie musiał udzielić. Dzięki temu można precyzyjnie zaplanować siły i środki, jakimi powinny dysponować terytorialne organy ochrony ludności.

Krok 1: Ustalenie zagrożeń

Zacząć trzeba od ustalenia katalogu zagrożeń, jakie mogą spowodować długotrwały brak dostępu do wody na danym terenie. Ponieważ zgodnie z art. 7 ust. 1 pkt 3 ustawy o samorządzie gminnym zapewnienie tego dostępu jest zadaniem własnym gminy, stąd uzasadniony jest wniosek, że to wójt (burmistrz, prezydent miasta) powinien dostarczyć szczegółowych analiz przyczyn potencjalnych zagrożeń. Organ wykonawczy gminy powinien doprowadzić do:

- przeprowadzenia analizy zagrożeń oraz
- oceny ryzyka wystąpienia zagrożeń, którą powinien sporządzić właściwy operator infrastruktury wodociągowej na danym terenie.

Staną się one podstawą do planowania scenariuszy dla poszczególnych zdarzeń.

Krok 2. Określenie liczby ludności

Trzeba określić liczbę ludności, dla której konieczne będzie dostarczenie wody. Przy czym chodzi nie tylko o ogólną liczbę, lecz także o dokładny rozkład ludności w poszczególnych sołectwach/dzielnicach/osiedlach gminy. W ten sposób uzyska się relatywnie precyzyjną wiedzę na temat:

- miejsc, w których np. zostaną postawione zbiorniki na wodę, a także
- liczby zbiorników, jaka jest wymagana w odniesieniu do liczby osób, które mają zostać obsłużone.

Istotne jest również rozpoznanie konieczności zapewnienia wody w takich placówkach jak szpitale, domy pomocy społecznej itp. W takim wypadku trzeba spełnić wymagania co do formy jej dostarczenia, np. opakowań takich jak butelki lub worki.

Osobną kategorię stanowią osoby ze szczególnymi potrzebami na terenie gminy, którym wodę będzie trzeba dostarczyć wprost do domu lub mieszkania.

Dzięki określeniu powyższych kwestii możliwe jest naszkicowanie ogólnie sił i środków, w tym zasobów kadrowych, jakie są niezbędne do realizacji zadań polegających na zapewnianiu zapasów wody i środków do jej magazynowania, transportu i uzdatniania.

Krok 3: Oszacowanie zasobów wody

Konieczne jest przyjęcie liczby litrów wody na osobę na dobę. Moim zdaniem bezpieczne jest przyjęcie 5 l/osobę/dobę, pomimo że w „Poradniku bezpieczeństwa” (<https://www.gov.pl/web/poradnikbezpieczenstwa>) jest mowa o 3 l/osobę/dobę.

W kolejnym kroku trzeba dokładnie określić zasoby niezbędne do realizacji zadań. W tym wypadku można się posłużyć metodą scenariuszową.

► Jak określić zasoby wody niezbędne dla gminy?

Możemy określić cztery scenariusze, w których zakładamy rozkład awarii we wszystkich częściach gminy. Przykładowe przedziały mogą się kształtować w sposób następujący:

- scenariusz 1 – awaria dotyczy do 20 proc. ludności w poszczególnych sołectwach/dzielnicach/osiedlach;
- scenariusz 2 – awaria dotyczy od 20 proc. do 50 proc. ludności w poszczególnych sołectwach/dzielnicach/osiedlach;
- scenariusz 3 – awaria dotyczy od 50 proc. do 70 proc. ludności w poszczególnych sołectwach/dzielnicach/osiedlach;
- scenariusz 4 – awaria dotyczy od 70 proc. do 100 proc. ludności w poszczególnych sołectwach/dzielnicach/osiedlach.

Dzięki szacowaniu możliwe jest uzyskanie wielkości zasobów niezbędnych do zapewnienia z chwilą wystąpienia danej awarii. W ten sposób można bowiem określić dosyć precyzyjnie np.:

- liczbę zbiorników na wodę o określonej pojemności, które należy zapewnić przy założeniu wystąpienia zagrożenia o danym rozmiarze;
- liczebność personelu, który będzie trzeba zapewnić do obsługi tak oszacowanych zasobów.

Przyjęte przedziały liczbowe nie wynikają ze szczególnej metodyki i można je kształtować, dostosowując do oceny sytuacji w danej gminie. Pamiętać należy, że oszacowanie niektórych zasobów, np. beczkowsów, wymaga uwzględnienia dodatkowej zmiennej, jaką jest czas. Trzeba precyzyjnie ustalić czas od momentu rozpoczęcia napełniania danego środka do przewożenia wody aż do czasu napełnienia zbiornika, z którego ludność może ją czerpać. W tym przypadku zatem przyczyna wystąpienia danej awarii może istotnie wpływać na czas realizacji tej części zadania.

Zaproponowana powyżej metodyka umożliwi dosyć precyzyjne określenie sił i środków oraz personelu niezbędnego do organizacji zadania zapewnienia wody dla ludności oraz jej transportu, magazynowania i uzdatniania. Co jednak ważniejsze, można dzięki niej dokładnie zdefiniować granice możliwości realizacji danego zadania odpowiednio przez wójta (burmistrza, prezydenta miasta), starostę i wojewodę.

Przemysłane zakupy

System ochrony ludności i obrony cywilnej obejmuje wiele zadań. Ich realizacja może przerastać możliwości organów wykonawczych poszczególnych szczebli samorządu terytorialnego. Wydaje się jednak, że intencją ustawodawcy nie było to, by w gminach, powiatach czy na poziomie wojewódzkim kupować sprzęt i wyposażenie na masową skalę w sposób intuicyjny lub tym bardziej bezrefleksyjny. Zamysłem ustawodawcy, choć niewyraźnym wprost w ustawie, było raczej spójne i rzetelne określenie warunków sprzętowych i kadrowych umożliwiających realizację danego zadania. Dopiero na drugim etapie powinny nastąpić stosowne zakupy. Co istotne, powinny być one ściśle skorelowane przez wójtów (burmistrzów, prezydentów miast) ze starostami, a starostów z wojewodami. Dopiero takie podejście umożliwi efektywną budowę systemu ochrony ludności i obrony cywilnej, która polega na uzyskiwaniu realnych zdolności operacyjnych do realizacji kompetencji przypisanych w ramach u.o.l.o.c. przy uwzględnieniu optymalnego wydatkowania środków publicznych.



Podstawa prawna

- art. 33 ust. 1 ustawy z 5 grudnia 2024 r. o ochronie ludności i obronie cywilnej (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1907; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1705)
- art. 7 ust. 1 pkt 3 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1153; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 252)
- art. 4 ustawy z 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1684; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 252)
- art. 14 ustawy z 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 581; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 451)



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

Pisaliśmy o tym...

- „Ochrona ludności: co wójt musi uzgodnić z komendantem PSP” – Samorząd i Administracja z 11 marca 2026; DGP nr 48 (6717)

- „Wójtowie mogą wyznaczyć gminne jednostki organizacyjne lub spółki jako podmiot ochrony ludności” – Samorząd i Administracja z 25 marca 2026; DGP nr 58 (6727)

- „Jak przygotować porozumienie o współdziałaniu gminy i powiatu przy realizacji zadań ochrony ludności” – Samorząd i Administracja z 1 kwietnia 2026; DGP nr 63 (6732)

Zapraszamy do zadawania pytań

sia@gazetaprawna.pl

Redaktor prowadzący:

Joanna Pieńczykowska – joanna.pienczykowska@infor.pl

Czy pojazdy specjalne są zawsze zwolnione z podatku

Spółka ma kilka pojazdów, które w dowodach rejestracyjnych zostały określone jako specjalne. Czy to wystarczy, by skorzystała ze zwolnienia z podatku od środków transportowych, czy musi spełnić jakieś dodatkowe warunki?

Marcin Mroziuk
marcin.mroziuk@infor.pl

Zgodnie z najnowszym orzecznictwem sądów administracyjnych to, czy pojazd korzysta ze zwolnienia od podatku od środków transportowych jako pojazd specjalny, powinno być ustalone – przy zachowaniu reguł postępowania dowodowego – przez organ podatkowy. Z kolei zaliczenie środka transportowego do kategorii pojazdów specjalnych nie wynika tylko z aktualnego dowodu rejestracyjnego, lecz może być ustalone również na podstawie innych dokumentów.

Zakres preferencji

Zgodnie z art. 12 ust. 1 pkt 2 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych (dalej: u.p.o.l.) z podatku od środków transportowych są zwolnione środki transportowe stanowiące zapasy mobilizacyjne, pojazdy specjalne oraz pojazdy używane do celów specjalnych w rozumieniu przepisów o ruchu drogowym. Na tle tego przepisu ukształtowały się dwie linie orzecznicze:

- jedna przyjmuje, że wyłącznym dowodem potwierdzającym, iż pojazd jest pojazdem specjalnym, jest wpis w dowodzie rejestracyjnym (np. wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 9 kwietnia 2015 r., sygn. akt II FSK 1727/14),
- druga nie przyznaje decydującego znaczenia wpisowi w dowodzie rejestracyjnym.

W ostatnich latach wydaje się jednak dominować ta ostatnia linia orzecznicza. Jej przykładem jest wyrok z 11 lutego 2025 r., sygn. akt III FSK 1014/23, w którym NSA wyjaśnił, że treść art. 12 ust. 1 pkt 2 u.p.o.l. pozwala uznać, iż zakres zwolnienia podatkowego został określony

poprzez wskazanie na konkretne środki transportowe, w tym pojazdy specjalne, i jednocześnie odesłanie do ich rozumienia w przepisach o ruchu drogowym. Oznacza to więc, że dla ustalenia zakresu znaczeniowego tego zwolnienia konieczne staje się wskazanie na pojazd specjalny w rozumieniu przepisów o ruchu drogowym, a zatem w rozumieniu prawa o ruchu drogowym. Zgodnie z art. 2 pkt 36 tej ustawy pojazd specjalny to pojazd samochodowy lub przyczepa przeznaczona do wykonywania specjalnej funkcji, która powoduje konieczność dostosowania nadwozia lub posiadania specjalnego wyposażenia. Przy czym w pojeździe tym mogą być przewożone osoby i rzeczy związane z wykonywaniem tej funkcji.

Sąd kasacyjny stwierdził, że przyjęty przez normodawcę sposób regulacji oznacza, iż tak określoną definicję należy zastosować do zakresu tego zwolnienia podatkowego. Chodzi więc o pojazd samochodowy lub przyczepę przeznaczoną do wykonywania specjalnej funkcji. Konieczne staje się podkreślenie „przeznaczenia do wykonywania specjalnej funkcji”, a zatem niejako jego przystosowania w tym względzie. Zdaniem sądu wyrażenie to nie ma wymiaru potencjalnego, gdyż chodzi o spowodowanie konieczności dostosowania nadwozia lub posiadania specjalnego wyposażenia. Natomiast sformułowanie w ramach tej definicji możliwości przewożenia osób i rzeczy doprecyzowano poprzez związanie z wykonywaniem tej funkcji.

Z kolei w wyroku z 20 maja 2016 r., sygn. akt II FSK 1044/14, NSA wyjaśnił, że pojazdy specjalne to takie pojazdy, w których ze względu na ich przeznaczenie do wykonywania specjalnych funkcji konieczne jest dostosowanie nadwozia lub posiadanie specjalne-

go wyposażenia. Zalicza się do nich pojazdy konstrukcyjnie przystosowane do oczyszczania dróg i zimowego utrzymania dróg, pojazdy stanowiące ruchome urzędnictwo (koparki, kopyarko-spycharki, ładowarki, żurawie samochodowe, podnośniki, agregaty) lub służące do prowadzenia określonej działalności (ambulatoria, pożarnicze, pomocy drogowej, pogotowie techniczne, kina ruchome, sklepy, radiofoniczne, do prac wiertniczych, laboratoria techniczne, bankowozy, sanitarne).

Ważne: W przypadku pojazdów specjalnych istotny jest cel, któremu służą.

Dodatkowe wskazówki płyną z wyroku z 20 grudnia 2016 r., sygn. akt II FSK 3533/14. Sąd kasacyjny stwierdził w nim, że dostosowanie pojazdu do wykonywania specjalnej funkcji musi być tego rodzaju, iż wyklucza używanie go do innych funkcji, zwykle związanych z rodzajem pojazdu.

Uwaga! Z orzecznictwa wynika, że pojazd specjalny:

- musi być przeznaczony do wykonywania specjalnej funkcji,
- ze względu na tę specjalną funkcję musi być on w sposób szczególny przystosowany do określonych zadań poprzez dostosowanie nadwozia lub posiadania specjalnego wyposażenia.

Dopuszczalne dowody

W ww. wyroku z 11 lutego 2025 r. NSA wyjaśnił także, że ustalenie, czy dany pojazd spełnia przesłanki wskazane w art. 2 pkt 36 prawa o ruchu drogowym, wymaga przeprowadzenia postępowania dowodowego.

Ważne: Dowód rejestracyjny nie może stanowić jedynego dowodu, a wpis w nim nie może przesądzać o tym, czy dany pojazd spełnia warunki zaliczenia go do pojazdów specjalnych.

Zdaniem sądu, aby w rozpatrywanej przez niego sprawie można było uznać pojazd za specjalny, właściciel powinien wykazać, że jedyną funkcją tych pojazdów jest utrzymywanie przejezdności dróg.

Tymczasem ze zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego wynikało, że sporne pojazdy co prawda zostały oznaczone w dowodzie rejestracyjnym jako specjalne, jednak w rzeczywistości były wykorzystywane do transportu towarów i były całkowicie pozbawione cech pojazdów specjalnych. W odniesieniu do tych pojazdów wykazano, że ich przeznaczenie wiąże się z transportem towarów, a nie zimowym utrzymaniem dróg. Na takie przeznaczenie wskazywały również opinie biegłego, który potwierdził, że pojazdy te nie spełniały wymogów uznania ich za pojazdy specjalne.

Ponadto podatnik na żadnym etapie postępowania nie przedłożył jakiegokolwiek dowodu (zdjęć, opinii biegłych), który pozwalałby przyjąć, że po dokonaniu oględzin i sporządzeniu przez biegłego rzeczoznawcę opinii, iż sporne pojazdy są typowymi samochodami ciężarowymi i nie były przystosowane do wyposażenia ich w sprzęt mogący służyć do zimowego utrzymania przejezdności dróg (w tym odśnieżania), w pojazdach tych dokonano zmian technicznych/konstrukcyjnych, które mogłyby służyć do zamocowania elementów do odśnieżania i zimowego utrzymania przejezdności dróg (lemieszka lub pługa śnieżnego).

©

Podstawa prawna

- ustawa z 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 707)
- art. 2 pkt 36 ustawy z 20 czerwca 1997 r. – Prawo o ruchu drogowym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1251; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 180)

Jak są opodatkowane ciągniki samochodowe

Przedsiębiorca jest właścicielem pojazdu, który jest ciągnikiem samochodowym, co potwierdza zapis w jego karcie informacyjnej. Czy musi od niego płacić podatek od środków transportowych?

Marcin Mroziuk
marcin.mroziuk@infor.pl

Tak. Wprawdzie w ustawie o podatkach i opłatach lokalnych (dalej: u.p.o.l.) jest mowa o ciągnikach siodłowych i balastowych, jednak z przepisów o ruchu drogowym wynika, że określenie ciągnik samochodowy obejmuje wyłącznie te dwa rodzaje ciągników.

Kto płaci podatek

Stosownie do art. 9 ust. 1 u.p.o.l. zasadą jest, że obowiązek podatkowy w zakresie podatku od środków transportowych ciąży na osobach fizycznych i osobach prawnych będących właścicielami środków transportowych.

Z kolei w myśl art. 8 pkt 3 i 4 u.p.o.l. opodatkowaniu podatkiem od środków transportowych podlegają ciągniki siodłowe i balastowe przystosowane do używania łącznie z naczepą lub przyczepą o dopuszczalnej masie całkowitej zespołu pojazdów:

- od 3,5 tony i poniżej 12 ton,
- równej 12 tonom lub wyższej.

Z orzecznictwa

Naczelnny Sąd Administracyjny w wyroku z 2 kwietnia 2025 r., sygn. akt III FSK 570/24, zgodził się z sądem I instancji, że zgodnie z definicją zawartą w art. 2 pkt 42a prawa o ruchu drogowym ciągnik samochodowy oznacza pojazd samochodowy przeznaczony konstrukcyjnie wyłącznie do ciągnięcia przyczepy. Zgodnie z tym przepisem określenie to obejmuje ciągnik siodłowy i ciągnik balastowy. Zdaniem sądu z definicji tej wynika, że pojęcia „ciągnik siodłowy” i „ciągnik balastowy” są pojęciami rozłącznymi, o czym świadczy użycie spójnika „i”. Ponadto z definicji tej wynika, że:

- każdy ciągnik siodłowy jest ciągnikiem samochodowym,
- każdy ciągnik balastowy jest ciągnikiem samochodowym.

Sąd zwrócił również uwagę, że we wzorze deklaracji na podatek od środków transportowych DT-1 w części D, w polu D.4 zostały wymienione ciągniki siodłowe i balastowe przystosowane do używania łącznie z naczepą lub przyczepą o dopuszczalnej masie całkowitej ze-

społu pojazdów od 3,5 tony i poniżej 12 ton. Natomiast w polu D.5 zostały wymienione ciągniki siodłowe i balastowe przystosowane do używania łącznie z naczepą lub przyczepą o dopuszczalnej masie całkowitej zespołu pojazdów powyżej 12 ton. Wzór deklaracji na podatek od środków transportowych został zatem dopasowany do brzmienia art. 8 pkt 3 i pkt 4 u.p.o.l., przy czym jedynym czynnikiem różnicującym jest dopuszczalna masa całkowita zespołu (od 3,5 tony i poniżej 12 ton lub równa 12 tonom albo wyższa).

Ważne: Okoliczność, czy konkretny ciągnik samochodowy jest ciągnikiem siodłowym, czy też balastowym, w punktu widzenia opodatkowania podatkiem od środków transportowych pozostaje bez znaczenia.

Kiedy powstaje i wygasa obowiązek

Zgodnie z art. 9 ust. 4 i 4a u.p.o.l. obowiązek podatkowy powstaje od pierwszego dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym środek transportowy został:

- zarejestrowany na terytorium Polski,
- nabyty (w przypadku nabycia środka transportowego zarejestrowanego),

■ dopuszczony ponownie do ruchu po upływie czasu, na jaki została wydana decyzja o czasowym wycofaniu tego pojazdu z ruchu.

Uwaga! W przypadku zmiany właściciela środka transportowego zarejestrowanego obowiązek podatkowy ciąży na poprzednim właścicielu do końca miesiąca, w którym nastąpiło przeniesienie własności (art. 9 ust. 3 u.p.o.l.).

Stosownie do art. 9 ust. 5 u.p.o.l. obowiązek podatkowy wygasa z końcem miesiąca, w którym:

- wyrejestrowano środek transportowy,
- wydano decyzję organu rejestrującego o czasowym wycofaniu pojazdu z ruchu,
- upłynął czas, na jaki powierzono pojazd.

Zgodnie z art. 11 ust. 1 u.p.o.l. zasadą jest, że podatek od środków transportowych jest płatny w dwóch ratach proporcjonalnie do czasu trwania obowiązku podatkowego, w terminie do 15 lutego i do 15 września każdego roku.

©

Podstawa prawna

- ustawa z 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 707)
- art. 2 pkt 42a ustawy z 20 czerwca 1997 r. – Prawo o ruchu drogowym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1251; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 180)

Czy prywatna placówka oświatowa może ominąć KSeF

W przypadku usług zwolnionych z VAT faktura musi być wystawiona tylko na żądanie nabywcy. Czy poradnia, która świadczy takie usługi dla przedszkoli i szkół, może zatem za ich zgodą wystawiać zamiast faktur ustrukturyzowanych rachunki?

Marcin Mroziuk
marcin.mroziuk@infor.pl

Zdaniem organów podatkowych nie jest to możliwe. W interpretacji indywidualnej z 10 kwietnia 2026 r., sygn. 0112-KDIL1-1.4012.135.2026.1.DS, dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej uznał, że zwolnionych z VAT usług wspomagających przedszkola i szkoły w zakresie realizacji zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych nie można dokumentować rachunkiem, bowiem wykonywane przez poradnię czynności podlegają uregulowaniom ustawy o VAT i w związku z tym właściwym dokumentem jest faktura.

Z wnioskiem w tej sprawie wystąpiła poradnia, która chciała się dowiedzieć, czy od 1 kwietnia 2026 r. za usługi, o których mowa w art. 43 ust. 1 pkt 26 lit. a ustawy o VAT (tj. usługi świadczone przez jednostki objęte systemem oświaty w zakresie kształcenia i wychowania), może wystawić rachunek, o którym mowa w art. 87 ordynacji podatkowej, czy też na podstawie art. 106ga ust. 1 ustawy o VAT jest zobowiązana do wystawienia faktur ustrukturyzowanych przy użyciu Krajowego Systemu e-Faktur.

Faktura czy rachunek

Dyrektor KIS zwrócił uwagę, że faktura i rachunek są różnymi dokumentami, o czym świadczy choćby uregulowanie ich w różnych aktach prawnych. Jego zdaniem zbieg obowiązków przedsiębiorcy do wystawienia faktury i rachunku będzie mieć zawsze charakter po-

zorny. Zawsze bowiem na gruncie VAT pierwszeństwo ma obowiązek wystawienia faktury. Dodał, że do wystawienia faktury zobowiązani są, co do zasady, wszyscy podatnicy VAT – zarówno czynni, jak i zwolnieni – wykonujący działalność gospodarczą w rozumieniu ustawy o VAT. Faktura jest dokumentem potwierdzającym wykonywanie czynności podlegającej opodatkowaniu.

Organ zaznaczył, że w ustawie o VAT są wskazane wyjątki, gdy podatnik nie ma obowiązku wystawienia faktury. Dotyczy to dokumentowania sprzedaży zwolnionej od podatku na podstawie art. 43 ust. 1, art. 113 ust. 1 i 9, art. 113a ust. 1 ustawy o VAT lub wydanych do niej przepisów wykonawczych. W takim przypadku podatnik zwolniony nie musi wystawić faktury, chyba że nabywca tego zażąda.

Uwaga! Trzeba wystawić fakturę na żądanie nabywcy, jeśli zgłosi je w terminie trzech miesięcy, licząc od końca miesiąca, w którym został dostarczony towar lub wykonano usługę.

A contrario, jeżeli żądanie zostało zgłoszone po terminie, wtedy podatnik nie ma obowiązku wystawienia faktury. W takim przypadku, na podstawie ustawy o VAT, nie dokumentuje się takiej transakcji. Jeśli jednak podatnik wystawi dokument, to powinna nim być faktura, gdyż stanowi udokumentowanie czynności podlegającej opodatkowaniu VAT. Tożsamy sposób postępowania będzie stosował podatnik zwolniony, który z własnej woli dla innych celów będzie dokumentował daną czynność zwolnioną. Wtedy zawsze tym

dokumentem będzie faktura, ponieważ rachunek nie stanowi ekwiwalentu faktury, a jego wystawienie nie zwalnia z obowiązku wystawienia faktury.

W myśl art. 106e ust. 1 pkt 19 lit. a ustawy o VAT, w przypadku gdy podatnik dokonuje dostawy towarów lub świadczenia usług zwolnionych od podatku na podstawie art. 43 ust. 1, art. 113 ust. 1 i 9 ustawy o VAT albo przepisów wydanych na podstawie art. 82 ust. 3 ustawy o VAT, to na fakturze wskazuje przepis ustawy o VAT albo aktu wydanego na podstawie ustawy o VAT, na podstawie którego stosuje zwolnienie od podatku.

Zgodnie z art. 87 par. 1 ordynacji podatkowej, jeżeli z odrębnych przepisów nie wynika obowiązek wystawienia faktury, podatnicy prowadzący działalność gospodarczą są obowiązani, na żądanie kupującego lub usługobiorcy, wystawić rachunek potwierdzający dokonanie sprzedaży lub wykonanie usługi.

Według dyrektora KIS rachunki na podstawie ordynacji podatkowej mogą być wystawione:

- w przypadku konieczności udokumentowania czynności niepodlegających opodatkowaniu VAT, m.in. wskazanych w art. 6 ustawy o VAT;
- czynności wykonywanych przez podmioty niedziałające w charakterze podatnika VAT;
- przez rolników ryczałtowych zwolnionych z obowiązku wystawiania faktur na podstawie art. 117 ustawy o VAT.

Od kiedy w systemie

Zgodnie z art. 106ga ust. 1 ustawy o VAT podatnicy są obowiązani wystawiać faktury ustrukturyzowane przy użyciu KSeF. W myśl art. 145l tej ustawy obowiązek wystawiania faktur ustrukturyzowanych w KSeF:

- od 1 lutego 2026 r. dotyczy podatników, których wartość sprzedaży (wraz z podatkiem) przekroczyła w 2024 r. 200 mln zł;
- od 1 kwietnia 2026 r. – pozostałych podatników.

Przy czym stosownie do art. 145m ustawy o VAT w okresie od 1 kwietnia 2026 r. do 31 grudnia 2026 r. podatnicy obowiązani do wystawiania faktur ustrukturyzowanych będą jednak mogli stosować faktury elektroniczne lub faktury w postaci papierowej, jeżeli łączna wartość sprzedaży wraz z kwotą podatku u tych podatników udokumentowana tymi fakturami wystawionymi w danym miesiącu będzie mniejsza lub równa 10 tys. zł. Podatnik utraci tę możliwość począwszy od faktury, którą przekroczy wspomnianą wartość.

Dyrektor KIS stwierdził, że w sytuacji gdy nabywca zażąda wystawienia faktury w terminie trzech miesięcy, licząc od końca miesiąca, w którym poradnia wykona usługę, to będzie ona musiała ją wystawić przy użyciu KSeF w okresie od 1 kwietnia 2026 r. do 31 grudnia 2026 r., począwszy od tej faktury, której wartość przekroczy kwotę 10 tys. zł. Od 1 stycznia 2027 r. będzie ona objęta obligatoryjnym obowiązkiem wystawiania faktur na żądanie przy użyciu KSeF.

Ważne: Nabywcy usług zwolnionych z VAT (w tym m.in. szkoły i przedszkola) nie mogą się zgodzić na otrzymanie rachunków zamiast faktur ustrukturyzowanych.



Podstawa prawna

- ustawa z 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tj. Dz.U. z 2025 r. poz. 775; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1811)
- art. 87 ustawy z 29 sierpnia 1997 r. – Ordynacja podatkowa (tj. Dz.U. z 2025 r. poz. 111; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)

Czy gmina nadal może odliczać VAT z papierowych faktur

Jesteśmy gminną jednostką budżetową. Otrzymaliśmy papierową fakturę z prawidłowymi danymi odbiorcy (z naszym NIP) i nabywcy (z NIP gminy). Sprzedawca twierdzi, że nie ma obowiązku wystawiania faktur w KSeF. Czy musimy to gdzieś sprawdzić? Czy urząd skarbowy nie zakwestionuje odliczenia VAT z takiej faktury?

Marcin Mroziuk
marcin.mroziuk@infor.pl

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej wielokrotnie potwierdzał, że wystawienie faktur zakupowych wbrew obowiązkowi użycia Krajowego Systemu e-Faktur nie pozbawia nabywcy prawa do odliczenia podatku naliczonego.

Jakie są warunki

Prawo do odliczenia podatku naliczonego wynikającego z faktury jest uzależnione od:

- spełnienia warunków wynikających z art. 86 ust. 1 ustawy o VAT i
- niezastnienia przesłanek negatywnych, określonych w art. 88 ustawy o VAT.

W myśl art. 86 ust. 1 ustawy o VAT, w zakresie, w jakim towary i usługi są wykorzystywane do wykonywania czynności opodatkowanych, podatnikowi, o którym mowa w art. 15 ustawy o VAT, przysługuje prawo do obniżenia kwoty podatku należnego o kwotę podatku naliczonego. Stosownie do art. 86 ust. 2 pkt 1 ustawy o VAT, kwotę podatku naliczonego stanowi suma kwot podatku wynikających z faktur otrzymanych przez podatnika z tytułu:

- nabycia towarów i usług,

- dokonania całości lub części zapłaty przed nabyciem towaru lub wykonaniem usługi.

W myśl art. 88 ust. 3a ustawy o VAT nie stanowią podstawy do obniżenia podatku należnego oraz zwrotu różnicy podatku lub zwrotu podatku naliczonego faktury i dokumenty celne w przypadku gdy:

- sprzedaż została udokumentowana fakturami lub fakturami korygującymi wystawionymi przez podmiot nieistniejący;
- transakcja udokumentowana fakturą nie podlega opodatkowaniu albo jest zwolniona od podatku;
- wystawione faktury, faktury korygujące lub dokumenty celne:
 - a) stwierdzają czynności, które nie zostały dokonane – w części dotyczącej tych czynności,
 - b) podają kwoty niezgodne z rzeczywistością – w części dotyczącej tych pozycji, dla których podane zostały kwoty niezgodne z rzeczywistością,
 - c) potwierdzają czynności, do których mają zastosowanie art. 58 i 83 kodeksu cywilnego – w części dotyczącej tych czynności;
- faktury, faktury korygujące wystawione przez nabywcę zgodnie z od-

rębnymi przepisami nie zostały zaakceptowane przez sprzedającego;

- wystawiono faktury, w których została wykazana kwota podatku w stosunku do czynności opodatkowanych, dla których nie wykazuje się kwoty podatku na fakturze – w części dotyczącej tych czynności.

Uwaga! Zaden przepis ustawy o VAT nie nakazuje nabywcy weryfikacji zasadności wystawienia przez sprzedawcę faktury w określonej formie (tj. przy użyciu KSeF czy też papierowo lub elektronicznie).

Stanowisko fiskusa

Dyrektor KIS m.in. w interpretacji indywidualnej z 30 marca 2026 r., sygn. 0112-KDIL1-3.4012.63.2026.1.KM, wyjaśnił, że art. 88 ustawy o VAT enumeratywnie określa listę przypadków, w których podatnik został pozbawiony prawa do obniżenia kwoty podatku należnego o kwotę podatku naliczonego. Jednakże jako przesłanki negatywnej, powodującej utratę prawa do odliczenia podatku naliczonego, nie wymienia on przypadku, gdy podatek naliczony wynika z faktur dokumentujących nabycie towarów i usług, wystawionych wbrew obowiązkowi, bez użycia KSeF (w sytuacji, gdy faktura odzwierciedla prawdziwe zdarzenie gospodarcze). W związku z tym organ stwierdził, że zarejestrowanemu, czynnemu podatnikowi VAT przysługuje – na podstawie art. 86 ust. 1 ustawy o VAT – prawo do odlicze-

nia kwoty podatku naliczonego wynikającego z faktur zakupowych, wystawionych wbrew obowiązkowi bez użycia KSeF, dokumentujących nabycie towarów i usług wykorzystywanych przez podatnika do czynności opodatkowanych VAT.

Organ podkreślił, że dla istnienia prawa do odliczenia podatku naliczonego wynikającego z faktury (nawet w przypadku wskazanym wcześniej), obok fundamentalnych przesłanek – takich jak status odliczającego jako czynnego, zarejestrowanego podatnika VAT i związek zakupionych towarów i usług z czynnościami opodatkowanymi (u odliczającego) i faktycznie zrealizowana transakcja – również najistotniejsze jest to, by nabyta usługa lub towar podlegały opodatkowaniu VAT i nie korzystały przy tym ze zwolnienia od tego podatku.

Uwaga! Prawidłowe wystawienie faktury papierowej, elektronicznej czy ustrukturyzowanej pod kątem formalnym i materialnym stanowi spełnienie jednej z przesłanek do skorzystania z prawa do odliczenia. Jej wystawienie bez użycia KSeF nie powoduje jednak tego, że wadliwie wystawiony dokument nie stanowi dowodu istnienia prawa do odliczenia podatku naliczonego.



Podstawa prawna

- ustawa z 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tj. Dz.U. z 2025 r. poz. 775; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1811)



Jak przeciwdziałać wyludnieniu miast i gmin i czy wysiłki JST wystarczą?

Mieszkańców ubywa, a populacja mocno się starzeje. **Jak państwo powinno wesprzeć samorządy w walce z depopulacją?** O tym będziemy rozmawiać 15 czerwca w Toruniu podczas pierwszego dnia Kongresu Perły Samorządu 2026

Z danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że w listopadzie 2025 r. było tylko 37 mln 351 tys. obywateli, podczas gdy jeszcze w końcu 2020 r. – 38 mln 266 tys. Zatem w ciągu niemal pięciu lat ubyło prawie 900 tys. osób. Nie ma wątpliwości, że proces wyludniania się Polski będzie postępował: według danych GUS w listopadzie 2025 r. przyrost naturalny na 1000 mieszkańców wyniósł -4,3.

Skutki dla samorządów

Procesy depopulacyjne mają katastrofalne skutki dla jednostek samorządu terytorialnego. Narodowy Instytut Samorządu Terytorialnego (NIST) wyliczył, że w ostatnich dwóch dekadach depopulacja nastąpiła w 91 proc. miast na prawach powiatu oraz blisko 70 proc. pozostałych gmin. Dla samorządów oznacza to konkretne konsekwencje finansowe: niższe wpływy z podatku PIT, a więc zmniejszone dochody własne. Jednocześnie koszty utrzymania infrastruktury – dróg, oświetlenia, wodociągów, szkół czy transportu lokalnego – zazwyczaj pozostają na podobnym poziomie. Wyludnianie prowadzi również do zmian demograficznych. W wielu gminach rośnie udział osób starszych, a maleje liczba dzieci i osób w wieku

produkcyjnym. Są gminy, w których w I połowie ub.r. nie urodziło się ani jedno dziecko. To sprawia, że samorządy stają przed trudnymi decyzjami o łączeniu szkół, ograniczaniu liczby oddziałów albo zmianie przeznaczenia części budynków publicznych. Takie decyzje często jednak budzą sprzeciw mieszkańców.

Pomysły na walkę z depopulacją

Miasta i gminy w różny sposób próbują przeciwdziałać zjawisku depopulacji. Walka z tym procesem staje się jednym z najważniejszych wyzwań. Coraz częściej próbują przeciwdziałać temu zjawisku poprzez inwestycje w rozwój mieszkalnictwa, transportu publicznego i żłobków.

Samorządowcom nie brakuje jednak i bardziej nietuzinkowych pomysłów:

► **Olsztyn, Gdynia, Myślenice, Wasilków, Marki** – podobnie jak kilkadziesiąt innych gmin – organizują loterię PIT dla mieszkańców. Zachęcają w ten sposób do płacenia podatków w ich gminie.

► **Puchaczów, Polkowice, Kleszczów** – oferowały młodym rodzicom dodatkowe becikowe.

► **Suwałki** oferują działki budowlane dla młodych rodzin z 50-proc. bonifika-

cją. Ale to nie wszystko – uruchomiły też program stypendialny skierowany do studentów kierunków zgodnych z zapotrzebowaniem tamtejszych przedsiębiorców. Program oferuje stypendia w wysokości 2000 zł miesięcznie (po 50 proc. wkładu wnoszą miasto i przedsiębiorcy) dla studentów licencjackich/inżynierskich, którzy po ukończeniu studiów zdecydują się wrócić do miasta. Wyróżniliśmy ten program w ub.r. w konkursie Perły Samorządu.

Czy samodzielne wysiłki JST wystarczą? Czy samorządom potrzebne jest wsparcie państwa? A może konieczne są dodatkowe rozwiązania legislacyjne? Wśród licznych propozycji są pomysły łączenia wyludniających się gmin. Liczba gmin poniżej 5 tys. mieszkańców wzrosła z 540 do 712 w latach 1992–2023. Według prognoz na rok 2040 może ich być aż 907 – wynika z szacunków NIST.

Czas korekt

– Nie wydaje się, żeby proste łączenie gmin było najlepszym panaceum na skutki depopulacji, gdyż może się wiązać z potencjalnym osłabieniem aktywności społecznej – uważa dr Grzegorz Kubalski, zastępca dyrektora biura Związku Powiatów Polskich. – W mojej ocenie

lepszym kierunkiem zmian jest kategoryzacja gmin, rozdzielenie funkcji politycznych i urzędniczych – tak aby gmina mogła mieć swoje władze, ale z punktu widzenia administracyjnego być obsługiwana przez wspólny urząd, a wreszcie przejęcie przez powiaty zadań, których poszczególne gminy nie są w stanie dalej realizować ze względu na utratę potencjału instytucjonalnego – dodaje.

O tych m.in. tematach będziemy rozmawiać pierwszego dnia XIV Kongresu Perły Samorządu, który odbędzie się w Toruniu w dniach 15–16 czerwca. W trakcie paneli Jak przeciwdziałać wyludnieniu miast i gmin? Era srebrnych miast. Odamy głos nie tylko ekspertom i przedstawicielom ministerstw, lecz także samorządowcom. Wśród zaproszonych gości są m.in. dr Maciej Kisała z Urzędu Miasta Sopotu i Agnieszka Chłoń-Domińczak, prorektorka SGH, przewodnicząca Rządowej Rady Ludnościowej oraz Rady ds. Polityki Rodzinnej i Demograficznej przy Ministrze Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Uwaga! Rejestracja uczestników kongresu na stronie: <https://www.gazeta-prawna.pl/konferencje/perlysamorzadu2026/>

Opr. JP

PROMOCJA

Organizator: **DGP** | Dziennik Gazeta Prawna

Zapraszamy do XIV edycji

RANKING
Perły
samorządu 2026



Zgłoś udział już dziś!

15–16 czerwca 2026 r.
Toruń/Kujawy Pomorze

Współorganizator:



Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego



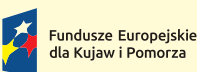
Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu



Partner merytoryczny:



Wydarzenie jest współfinansowane z Funduszy Europejskich:



Dofinansowane przez Unię Europejską



Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

Partner merytoryczny rankingu Perły Samorządu:

SGH

Partner merytoryczny rankingu Skarbnik Samorządu:

FORUM 360